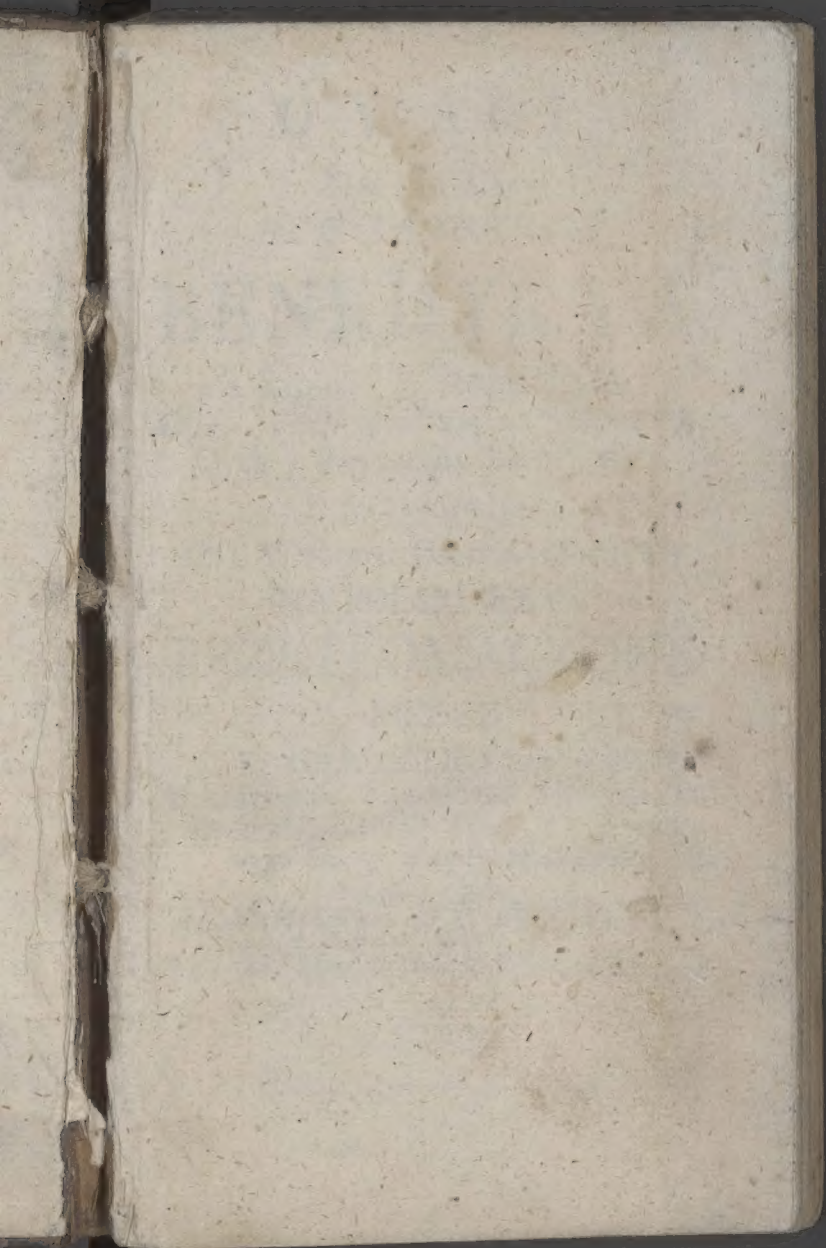


m. 11. 12



B

O

I

P

B

S

K

W

U W A G I

NA REGUŁĘ
SS. OYCA NASZEGO

BENEDYKTA

Z AUTORA X. JOACHIMA
Opata Fischingańskiego, Zakonu S.
Oyca y Patryarchy BENEDYKTA

W HELWECYI

DLA WYGODY OSOB ZAKONNYCH
NA POLSKI JEZYK

PRZETŁOMACZONE

PRZEZ

X. KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO
Benedyktyna Lubńskiego Spowiednika
Ordynaryusza WW. Panien Wileńskich
tegoż Zakonu przy S. Katarzynie.

Roku 1765

*Ex Bibliotheca R. R. 2. P. Camalsulung
Insula lapron*

W WILNIE

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospo-
litey XX. Scholarum Piarum.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi
Domini LAURENTII BULHAREWICZ, Ab-
batis Siemiechovienſis, Congregationis noſtræ
Præſidentis Generalis, vidi, legi opus, cui titulus:
Uwagi na Regule SS. Oycy BENEDYKTA,
per A. R. P. Carolum Andrzeiowski Benedic-
tum Lubinenſem, Pænitentiarium Ordinarium
Sancti-Monialium eiſdem Ordinis Vilnenſium ad
S. Catharinam, in Polonicum Idioma ex latino
translatum, & quia nihil in hac translatione, tam
Spiritu Almi Patris noſtri, quam bonis moribus,
& Orthodoxæ Fidei contrarium adinveni, ideo
Typis poſſe mandari, ac debere æquiſſimum duxi.
Si ita videbitur Illuſtriſſimo Officio Vilnenſi Datt.
in Monasterio Vetero-Trocenſi Die II. Menſis
Maii Anno 1765.

D. CANTIUS IAKIELSKI
Abbas Trocenſis Ordinis
SS. P. BENEDICTI.
mppr.

(L.S.)

APPROBATIO.

Imprimatur. Actum Vilnæ die 16.
Maij Anno D. 1765.

A. T. KOŁŁATAY
S. Th. Doct. Præſ.
Cath. Viln. Lib. Cens.
mppr.

PRZEDMOWA
D O
CZYTELNIKA.

NApisał był niegdys tę *Xiążeczke* *Au-*
tor ięzykiem *Niemieckim* dla tej
przyczyny, aby tym większy wszystkim
w *Klasztorach Niemieckich* pod *Regulą*
SS. Oycy BENEDYKTA zostaiącym
wzrost pożytek, im więcej *Osobom*,
mianowicie *konwersow y Mniszek*, do-
szła by ręk. Y zaiste taki urost poży-
tek, że obficie intencyi pobożnego *Auto-*
ra dosyć się stawało, tak dalece, iż po
trzy razy zgolała ta *Xiążeczka* z *Prasy*
Drukarskiej na świat wychodziła. Y ia
też do tej pobożney intencyi myśl przy-
łączyłem swoią, abym to małe, ale
pożyteczne dziełko na *Polski* wyłożył
ięzyk. Rozumiem, że za próżną y lekko-
myślną nie poczytasz tej pracy, łaskawey
Czytelniku, jeżelibyś weyrzał w *spra-*
wiedliwe przyczyny, y powód tego. Je-
żeli bowiem *Xiążeczka* ta dla swoiey
zacności, y ucalenia karności *Zakonney*,
którą w sobie zamyka, takie poinszych
kraiach sprawiła pożytki; zaiste wię-

A 2 k/sz

kszą dobrych owocow liczbę urodzi, kiedy Pol-
skim ięzykiem, który iest wszystkim pospolity
w nim Urodzonym, na dobro całego Chrze-
ściańskiego świata, chcę mowić: Zakonnego,
wychodzi. Ponieważ: Dobroć im bardziey
iest pospolitsza, tym bardziey iest Boska,
według świadeństwa Nierembergiusza Dictam:
Polit2. decade y tym większa każdego dobra
iest zacność, im więcej komu służy ku poży-
tkowi. Tę tedy pracę szczerze wykonałem,
a przez całe, y wszystkie mieysca samego Au-
tora myśl, owszem y słowa, iak mogłem zawsze
zostawiałem, y utrzymywałem, obawiając się,
abym duchowi własnemu, y przyrodzonemu
jakiego nieprawego z własnego zdania nie przy-
prawiał oszukania. Napotym wszelkim pożą-
daniem proszę Dobroci Boskiej, aby Ducha
SS. Patryarchy naszego BENEDYKTA
tak w nas odnowić raczył, abyśmy prawdzi-
wy Reguły Iego sens, nie tylko się przypatry-
wający, y rozmyślający pojąć, ale też y przez
szczerę, y prawdziwe duchowne życie uczyn-
kiem pokazywać mogli. Ponieważ poświęci-
liśmy się na Boską służbę według Reguły SS.
Oyca BENEDYKTA, więc według Iego
Ustawy żyjemy, aby na strasznym Sądzie, na
którym według teyże Reguły będziemy sądze-
ni, nie była obwołana sprawa nasza.

Przy tobie teraz zostawiam Czytelniku
Benedyktyński, czy chcesz Xigzeczki tey użyć,
czy nie, aby tylko we wszystkich Bóg był po-
chwalony.



ARTYKUŁ I.

Zebranie Życia SS. Ojca BENEDYKTA.

SWięty BENEDYKT, y Siostra jego SCHOLASTYKA Bliznięta iednego dnia, ziedney Matki Szlachetnego Rodu w Nursyi narodzili się, Roku Pańskiego 480. Matka, którey *Abundancya* Imię, podczas rodzenia utraciła życie. BENEDYKT siódmego roku lat swoich poszedł do Rzymu, tam na nauki dany, gdzie blisko siedmiu lat przepędził w osobliwej niewinności. Potym za natchnieniem Ducha S. Rzym potajemnie opuściwszy, na puszcza *Sublak* nazwaną poszedł, dokąd gdy szedł, napadł na niego S. Roman, który poznawszy BENEDYKTA pobożne przedsięwzięcie, one potwierdził, udarował go bowiem Zakonnym Habitem

bitem, y wszelką według możności obiecał mu pomoc, owszem y szczerze przyrzekł, iż mu miał przez trzy lata potrzeby wszelkiey dodawać. Kiedy BENEDYKT w ostatnim uboſtwie, y życia ſurowości przez trzy lata w ciaſney jaſkini mieſzkał, od Wielebne- go niektoſiego kapłana za Boſkim ro- ſkazem, w ſam dzień chwalebnego Zmartwychwſtania Pańskiego jeſt na- wiedzony, a po Świętey rozmowie pokarmem y napojem poſilony, nie długo potym od Paſtuſzkow teſz mię- dzy chroſciną ſiedzący jeſt znalezio- ny, y tak wieść rozgłoſiła ſię o iego Świątobliwości po kraiach poblіſzſzych, że od tego czasu wiele do niego przy- chodziło, przynoſząc mu potrzebne pokarmy, ktōrych po zbawienney wiel- ce nauce zbudowanych od ſiebie odpra- wiał.

Na tym mieyſcu BENEDYKT ciężką ciała pokuſę mężnie pokonał, gdy ſię w oſtrych potąd tarał cierniach y głogach, pokiby ſię całego nie ſkrwawił, y ſza- tańskie nie uſtało poduſzczenie: dla
cze-

czego przez całe życie swoje żadney
więcey nie cierpiał nieczystey pokusy.

Gdy przyszedł do lat trzydziestu,
pobliżsi Mnisi z naprzykrzeniem pro-
fili go, aby niemi chciał rządzić.
Obaczywszy ich rozwiązłe życie, a
tego ścierpieć nie mogąc, strasował,
gromił, y karał ich; surowości tey owi
Zakonnicy nie lubiąc, myśleli go otruć.
Poznał to BENEDYKT w duchu, Krzy-
żem Świętym przeżegnawszy napoy,
natychmiast się naczynie zgruchotało,
a on Sam na ukochaną swoię powtór-
nie poszedł puszcza. Wielu do niego
zaś przychodziło, poddać się pod
iego karność; zkaż około dziewięci
lat dwanaście pobudował klasztorow,
gdzie wielkie działały się cuda, które
Święty, y Wielki Kościoła Bożego Do-
ktor Grzegorz opisuie, tu zaś dla kró-
tkości się miejsca nie wspominają.

Na tey puszczy gdy do trzydzie-
stu pięci lat mieszkał, ciężkie zara-
zem z Uczniami swoiemi cierpiał prze-
śladowania od Florentego nieiakiego,
a gdy zważył rzecz, że się to tylko

na jedną osobę ściaga, Roku Pańskiego Pięćsetnego dwudziestego dziewiątego, a zaś lat swoich czterdziestego dziewiątego ztamtąd się na Górę Kassynu przeniósł w asystencyi dwóch Aniołów drogę iemu pokazujących. Gdy jeszcze był w podroży, Bóg Florentego nagłą śmiercią skarał, którego jednak SS. Ociec z wielkim żałował płaczem.

Skoro do rzeczoney przyszedł Góry, posąg balwana Apollina zgruchotał, ołtarz jego zepłuł, a na jego miejscu na część Świętego Jana Chrzciciela, y Świętego Marcina Biskupa dwie kaplice wystawił, y sławny Kłafztor Kassynski wybudował. Na to się czart w widomej postaci na Męza Świętego uskarżał, nie BENEDYKTEM, to jest Błogosławionym, ale przeklętym go nazywając; wielkie też ciężkości Świętemu Oycu, y Braci jego czynił, którego jednak Święty Ociec za pomocą Pana Boga, y Znakiem Krzyża S. zawsze zwyciężał, zelżył; także z wielu opętanych (raz też przez sam wycięty policzek) wypędził. Ro-

Roku Pańskiego Pięćsetnego trz-
dziesiątego szóstego, Świętego Placyda
do Sycylii, a potym Roku 543. Świę-
tego Maura do Francyi wysłał około
tego roku coż się przytrafiło znaczne-
go. Oznaymił SS. Ociec Zakonnikom
swoim zbliżający się dzień śmierci swo-
iej, o czym usłyszałwszy, acz się za-
smucili, ztąd przecie mieli pociechę,
że po śmierci Świętego Oyca spodzie-
wali się mieć Opatem Błogosławione-
go Maura. Skoro zaś postanowił S.
BENEDYKT, aby Maury poszedł do
Francyi, Zgromadzenie Kassynskie
iż żadney więcej nie chciało przypu-
ścić pociechy: dla czego SS. Ociec
do siebie zwołałszy ich, wyborną u-
twierdził mową, którą temi przeni-
kającemi zakonczył słowami: *Bracia
najmilsi, niech was nie trwoży to mego
rozwiązanie ciała, albowiem bliższym
wam będę, złożyszcy ciała ciężar, y
za łaskę Pana Boga owas usławicznie
będę miał staranie.* Obietnica ta bar-
dzo jest pocieszająca, którą wszyscy pod
iego Regułą Bogu służący, przez Sy-

nowską poufałość przyimować, y Oycowskiey iego pomocy zapewne oczekiwać mogą, y powinni.

Zył Święty Ociec BENEDYKT na Górze Kassynu lat 14. wiele y wielkie tamże czynił cuda: bo Duchem Prorockim iaśniał, skrytości serca, y potajemne Zakonnikow swoich przestępstwa poznawał, y ich po Oycowsku strofował. Kaydany niektórego wieśniaka niewinnie w więzieniu trzymanego iednym tylko Ocz swoich weryzeniem rozwiązał. A gdy był na ubogich bardzo miłosiernym, Bóg go w potrzebach pieniądzami, zbożem, y oleiem szcudrobliwie wspomagał. Nie tylko wiele słabych uzdrawiał, ale y umarłych do życia przyprowadzał, Bóg mu w iednym Słońca promieniu cały świat, y coby względem Zakonu aż do końca świata stać się mogło przysłałego, y wiele innych pokazał cudow.

Roku Zycia iego 63. y ostatniego, nawiedziła go dnia szóstego Lutego Siostra iego S. SCHOLASTYKA, iakby się żegnając z Bratem, y iego znacznym

cznym owym Cudem nagłej nawałności przymusiła, aby całą noc z nią o radościach Żywota wiecznego rozmawiał. Potym dnia czwartego, to jest 10. Lutego, widział duszę rzeczoney Siostry swoiey rozłączoną od ciała w postaci gołębicy idącą do Nieba. W następującym dniu 21. Marca szczęśliwie za nią poszedł, gdy w Wigilią Wielkieynocy po przyięciu SS. Sakramentow w Kościele stojący przed Ołtarzem, rano o godzinie dziewiątej w rękach Uczniow swoich skonał. Dusza iego widziana była od dwóch iego Zakonnikow drogą kosztownemi kościami, y niezliczonemi nayjaśniejszymi lampami przyozdobioną do Nieba radosna poszła. *Obacz więczey u S. Grzegorza y innych.*

ARTYKUŁ II.

Tak wiele pożytku S. BENEDYKT przyniosł Kościołowi Bożemu.

BArdzo pięknie S. Augustyn mowi:
Sam Bóg ludzkiemu rodzajowi każdego czasu sposobne lekarstwo rozpo-

rzędzić umie, y może. Albowiem to
 się stało dawnemu ludowi Izraelskiemu,
 a po Wniebowstąpieniu Pańskim aż do
 tych czas w Kościele Bożym byłoby
 zbyt wiele przypominać, więc ia te-
 mu daię pokoy. To tylko na to miey-
 sce przytaczam, że całe Chrześciań-
 stwo w wielkim utrapieniu było, gdy
 Bóg na pomoc, y podzwignienie iego,
 Świętego BENEDYKTA posłał. Rzecz
 całą, także pożytek, który przyniośł
 rzeczony S. Ociec Kościołowi, Uczony
 Pisarz Dzieiow Kościelnych Kardynał
Baroniusz niech opowie wiernie. Tak
 on mowi: *Onego czasu było się napa-*
trzyć, iak cały Świat Chrześciański
Xiążetom Pogańskim był podległy, tak,
że ani ieden Król Katolicki choć nay-
mnieyszey Prowincyi nie panował. Iak
 opowiedział *Baroniusz* któreby Xią-
 żeta swoje w każdym Państwie wyko-
 nywali okrucienstwa, tak dodacie:
Niemiecka Ziemia przez obleżenie gru-
bych Narodow po większey części iest
spustoszona y wniwecz obrocona. Iaka-
 by zaś złośliwość obyczaiow podczas
 tych

tych nieszczęśliwych czasow Świat Chrześcijański zespecila, y iakieby niecnoty panowanie utrzymywały, słowami się tego opowiedzieć nie może.

Iuż na tey Ziemi zaćmioney grubemi nocami taka światła wynikła iasność, którą cały świat Katolicki iest objaśniony. Bowiem (czemu się nader dziwować trzeba) pokazała się w tym powołaniu Świętego BENEDYKTA wspaniała owa Opatrzność, którą Bóg Kościół swoy chciał ratować: taka się bowiem iasność dla oświecenia Kościoła z Męża Bożego BENEDYKTA wydawała, że promienia swoje od wschodu słońca aż do zachodu, od pułnocy aż ku południowi wdłuż, y wszertz rozpuszczala, także z małych chrościny wielkie lasy drzew pożytkuiących powstały, które cały zachodni Kościół napelnily. Był ten Zakon bardzo dostatnim Zgromadzeniem, z którego wyszło w wielkiej liczbie Świętych Biskupow różnych Kościołow. Byli y Mężowie, którzy siedzący na Stolicy Apostolskiej całym Kościołem

Ka,

Katolickim podczas zapalczywości, y rozruchow straszliwych nawałności mężnie y statecznie rządili. Wyszli też z tego Zakonu Mężowie Apostolscy, którzy wiele grubych Narodow, które podczas zbraniali się poddać siebie pod iarzmo Chrystusowe, poty poruszali, że Wiarę Chrześciańską ochotnemi zczasem umysłami przyieli. Inni wyszli, którzy trudne dla wiary odprawiali potyczki, y zwyciężcami zostawszy, koronę Męczeństwa otrzymali. Nie wspominamy otych na tym mieyscu, którzy dla wyborney, y pobożney nauki swoiey między Doktorami Kościoła Bożego zaiasnieli. Ani przypominamy (bo się też ledwie policzyć mogą) wielkości gromady Świętych Panien. Ani też iak wielkie y nieograniczone rzeki z tego (dla pokory swoiey) małego zrzodła powstały; chcę mowić: iak wiele Świętych, iak wiele woyska Mnichow w rożnych Zakonach od Świętego BENEDYKTA początek wzięli, którzy lubo w Kościele, który iest otoczony

rozmaitością, różne mają imiona, chlubią się iednak, y cieszą, że od Świętego BENEDYKTA swoy początek mają. *Poty Boroniusz.*

Iest zaś osobliwie dwanaście Świętych Zakonow też samę z BENEDYKTYNAMI Regułę mających. Ieśli ich wspominać trzeba według czasu postanowienia, to pierwszy iest Kluniacki, postanowiony Roku Pańskiego 913. Drugi Kamedułow, Roku P. 1012. Trzeci Vallis-Umbrożanow, Roku 1073. Czwarty, Grandimontensow, Roku 1080. Piąty, y Sławny, Cystersow, Roku 1098. Szósty, Fontis-Ebraldow Roku 1107. Siodmy Humiliatow, około Roku 1066. iuż go więcey niemasz. Osmy, Góry Panienskiey, to iest *Montis Virginis* Roku 1142. Dziewiąty, Wilhelmitow. Dziesiąty, Celestynow, Roku 1294. Iedynaśty Góry Oliwney, to iest Oliwetanow, Roku 1319. Dwunaśty, Sylwestrynow, Roku 1232. Od tych może się iasnym uczynić ow Zakon, który S. Franciszka Rzymianka postanowiła. Oprocz tych iest ieszcze drugich dwanaście

naście Zakonow kawalerskich, którzy
maja Regule S. BENEDYKTA, ale dla
krótkości tu się nie wspominają. Y te
są rzeki, które z pokornego zrzodła
chcę mówić z BENEDYKTA wytrysły,
jak wyżey mówił Baroniusz.

ARTYKUŁ III.

*Kiedy, albo gdzie napisana była Regula
od S. BENEDYKTA?*

WĄtpić nie można, że S. BENEDYKT
wtedy zaczął pisać Regule swoją,
kiedy pierwsze dwanaście Klasztorow
wystawił, to jest po Narodzeniu Chry-
stusa Roku 510. Iasno się też to wyda-
ie, że naprzod na Gorze Kassynu zu-
pełnie iey dokonał, gdy bowiem w ka-
żdym z pierwszych owych Klasztorow
podwunastu tylko było Mnichow, żad-
nego natenczas nie mieli mieysca Dzie-
kani, więc Rozdział ten razem zinsze-
mi niektórymi dopiero na Gorze Kas-
synu był włożony do Reguly. Tazaś
procz wszelkiego wątpienia dokoń-
czona była Roku 536. kiedy S. Placyd
do Sycylii poszedł, bo S. Ociec mu
Regule

Regulę oddał, aby ją z sobą wziął. Trwało także zbawienne używanie tej Reguły już po skończonym Roku Tysiąc Setnym Piędziesiątym w Kościele Bożym, y według Boskiej obietnicy aż do skończenia świata trwać będzie. Y o tym wiedzieć trzeba, że lubo karność Zakonna, owszem Sam Zakon dla niedbalstwa Proboszczow, czy Przeorow, albo oziebłości Zakonnikow na niektórych mieyscach ustawała, gdzieindziej iednakowo kwitnęła, iako y terazniejszych czasow nie schodzi na przykładach, ktoremi by się toż samo probować mogło; ale niemasz czasu o tym mówić.

Oycowśka też Boska Opatrzność y Dobroć w zachowaniu Reguły tej zawsze się w tym wydawała, że iak prędko Przodkow gorliwość, y duch początkowy w Zakonnikach tego Zakonu ustawał, y nieochota się wzmagala, natychmiast Mężow gorliwych, y ducha pełnych wzbudził, którzy Zakonną karność znowu naprawiali.

Benedyktyni z początku Zakonu

swego do Czterechset lat całym prawie Kościołem Katolickim chwalebnie rządili; tyle też wszędzie pod ow czas wystawionych było Klasztorow, y tyle tysięcy z tego Zakonu w reieistr Świętych iest wpisanych, że ledwie się wierzyć może. Skoro zaś koło Roku Chrystusowego 900. (podczas owego żelaznego roku) pierwśza gorliwość cale osłabiała, naprawił Bóg S. Odon, który znowu Zakon do tak szczęśliwego przywiódł Stanu, że się Kościół cały ztąd cieszył, y wielki odebrał wzrost. To szczęśliwe powodzenie nie zgoła trwało przez dwieście lat, albowiem Duch Święty wzbudził pobożnych Oycow Roberta, y Bernarda, którzy upadłą karność ochotnie znowu odnawiali, y tak się w tym Narodzie S. Bernard wśawił, że od nieznanomych ludzi za Fundatora sławnego swojego Zakonu Cysterskiego był miany, gdy wielką imienia sławę y znacność temu Zakonowi swoją gorliwością przyniośł. To naprawienie przez wiele lat przedziwney w Kościele Bożym

zym uczyniło pożytek. W następujących też czasach inni Mężowie Święci pracowali nad fundacyami Nowych Zakonów, iak wyżej krotko jest wyrażono.

Teraz zaś za naszych czasów już więcey nie wystawiają Benedyktynom Klasztorów, ale raczey częścicy z Dobrobie nadanych, y Dziedzictwa ustępować muszą. Od dawnego też czasu takdalece nie mamy wiele w Świętych Regestr wpisanych. A to czemu? Odpowiada iak rozumiem, na to pytanie Zbawiciel nasz, że się też w nas prawdzi owo Proroctwo iego: *Ostygnie w wielu miłość*. Które słowa lepiey sobie sam wytłomacz, ieżeli możesz. Niech dobry Bóg odpuści oziębłości naszej, a niech nam użyczy Ducha pierwszych Oyców Zakonu naszego.

ARTYKUŁ IV.

Dalsze Uwagi na Regułę Świętego

BENEDYKTA.

PUNKT PIERWSZY

Niech mocno wierzy Osoba Za-

B 2

kon-

konna pod Regułą S. BENEDYKTA służąca Bogu, że ten SS. Ociec swoy życia Wizerunek, czyli Regułę z pobudki, także osobliwego natchnienia Ducha Świętego pisał. Tak wierzy cały Święty Kościół: tak świadczą Święci Doktorowie: Grzegorz Wielki, Piotr Damiani, y inni. Słowa S. Ojca Bernarda tak się mają: *Wątpić nie można, że ta Ustawa, czy wizerunek życia, według Reguły S. BENEDYKTA, cały Święty, y raczy z Boskiej rady y natchnienia, niż z ludzkiego przemyśłu, y opatrzuności jest wynaleziony. W Homilij: Otośmy opuścili wszystko.*

Owżem świadczy o tym Bogarodzica Panna MARYA do S. Brigitty mówiąc: *BENEDYKT Regułę napisał z Ducha S. przez którą wiele doskonałości dostąpiło; iak Benedykt Z Księgi 3. objawienia, w Rozdź. 20.*

PUNKT II.

A Iako Syn Boski naukę swoją nie dla tych tylko postanowił, którzy te-
go

go czasu żyli, ale dla wszystkich, y każdego z osobna, którzyby aż do skończenia świata żyć mieli; tak Duch S. dla tego utemperował, y pomiarkował Regułę S. BENEDYKTA, że ią nie tylko ci którzy żyli za czasu S. BENEDYKTA mogliby zachować, ale aby od wszystkich też y każdego z osobna, którzyby się pod rząd, y naukę tego S. Ojca oddać chcieli, bez osobliwej obciążliwości mogliby chować aż do skończenia świata. Tak postanowił Wielki y Święty Namieśnik Chrystusow Grzegorz, temi słowy: *Ia Grzegorz Świętego Kościoła Rzymskiego Biskup napisałem Życie S. BENEDYKTA, y czytałem Regułę, którą ten Święty własną ręką pisał; chwaliłem ią, y potwierdziłem na S. Synodzie, y przykazałem, aby ią iak naypilniey zachowywali, którzyby do takiej nawrocenia przystępować chcieli, aż do skończenia świata &c.*

PUNKT III

GDy tedy ta Reguła z dyspozycy
B 3

Pana Boga, y Świętego Kościoła aż do skończenia świata ma trwać, ztąd z natchnienia Ducha Świętego bardzo przewyższa pomiarkowaniem. Wiele rzekł Wielki Grzegorz Papież tak pisząc: *BENEDYKT* napisał *Regulę dla Mnichów pomiarkowaniem osobliwszą, w słowach iasną*. Owłzem Bóg Ociec u S. Hildegardy mowi: *Przyiemnością natchnienia Ducha Świętego BENEDYKT uczynił pomiarkowaną, y równą drogę*. A Syn Boski u S. Brigitty tak mowi: *Kto chce być zbawionym, niech uważa, że Reguła BENEDYKTA moiego rzeczy potrzebnych z pomiarkowaniem mieć pozwala. Pozwala potrzebnych rzeczy, ale nie zbytecznych* &c. Wszakże wielkie są y poważne te świadectwa o pomiarkowaniu tey Reguły.

Wiernie to w tym punkcie zachował S. BENEDYKT w pisaniu Reguły swoiey, co na początku obiecał, że chciał być łaskawym, y dyskretnym Oycem. Dla tego od tego czasu aż do tego dzieie się, że troskliwego, y
od-

odważnego serca; młodzi y starzy; szlachetni y nieszlachetni: Ubodzy y bogacze; mężni y słabi, uczciwi y wieśniakowie poddali się pod jarzmo słodkie Reguły, przeto dla tey rowney y pomiarkowanej drogi tyle tysięcy dostało błogosławieństwa wiecznego, y ieszcze dostają.

PUNKT IV.

POnieważ tedy ta Reguła tak bardzo od Ducha S. jest utemperowana, y w sobie samey pomiarkowana, że ją można chować aż do końca świata. Niebezpiecznie zdadzą się zemną mówić niektórzy oziębli Zakonnicy, kiedy iawnie nie obawiają się twierdzić, że Reguły naszych czasów nie można więcej chować: ani słuchać nie chcą, gdy o Przodków zachowaniu iey jest mowa. Pokazuje się, iakoby Regułę, y iey Autora za niedyskretne mieli, y niepomiarkowanego, kiedy jednak S. BENEDYKT na chorych y słabych, tak tez na starych, y młodych iak Ociec pamiętał; a potem inne wszystkie rzeczy tak dyskre-

sporządził, ustanowił, y pomiarkował, że się y mężni chwytaią iey y niedołączni nie unikaia.

PUNKT V.

GDy ta Reguła, iak się powiedziało, iuż do tyśiąca, sta, y piędziesiąt lat, lub więcej trwa, w tym bezprześcannym czasie, mało niektórych ustaw od powszechnego Kościoła iest uczynionych, przez które iedno, albo drugie Zakonne postanowienie było zniesione. Ale otym niżej w Uwagach na Regułę na swoich mieyscach mowić się będzie.

UWAGA.

*Na Przemowę Reguły Świętego
Oyca BENEDYKTA.*

LUbo ta Przemowa w sobie samey iest iasna: y nauki także przyiemności pełna, iednak dla prośszych Zakonników pod Regułą tego SS. Oyca służących, następujące do uwagi kładę punkta:

*Naprzod SS. BENEDYKT, aby
duſze Chrześcianańskie do prawdziwego
na-*

nawrócenia, y życia doskonalszego
zaczęcia tym mógł skuteczniey poru-
szyć, bierze na siebie Osobę, y miłość
nayszczerzszego Oyca Duchownego,
owszem łaskawego y miłościwego Oy-
ca, iak się też wyżej namieniło. Wi-
dzi mi się za rzecz przystoyną, gdy
kto namienione słowa: *Pobożnego Oy-
ca* (które kładzie S. BENEDYKT na
początku Przemowy) chciał tłoma-
czyć: *Dobrego Oyca*. Zaiście Mąż
Święty, y pokorny nie tak siebie same-
go nazywał, ale się za dobrotliwego
Oyca Duchownego ofiarował. W tym-
że samym wzięciu słow pozdrawiamy
też Królową Nieba. *O łaskawa, o Do-
brotliwa, o słodka MARTA &c.* Po-
kazuje zaś S. BENEDYKT wielką swo-
ią, y Oycowską dobrotliwość, y łas-
kawość, gdy poczynaiących swoich
kochanych Synow w tej Przemowie
swoiey cieszy, że nic ciężkiego, nic
trudnego w Regule swoiey nie myślał
postanawiać, ale ieśliby trochę ściśley
dla poprawy występku albo zacho-
wania miłości wczym postąpił, aby się

nie zaraz lękali, daleko bardziej nie unikali tego: acz drógi Zbawienia nie trzeba zaczynać, tylko początkiem ściśłym; a za czasem zaś bez trudności albo gwałtu, lecz niewymowną miłości słodkością chodzić w drodze przykazań Boskich. Doznają tey prawdy wszyscy gorliwi Zakonnicy, którzy w zachowaniu Reguły swoiey żądneý więceý nie czują trudności, ale z wielką pociechą doznają że iest iarzmo Chrystusa słodkie, a ciężar iego lekki. Y my tedy tak dobrotliwego, y miłego Oycy z poszanowaniem słuchaymy, a Przemowę iego tak pełną Oycowskiego affektu razem z przydaną Regułą pragnieniem duchownym czytaymy, a według możności zachowuymy.

Powtóre S. BENEDYKT tu pewną czyni nadzieię kochanym swoim Synom, że w Regule swoiey nie inszą im chce dawać naukę, tylko naukę Chrystusową, y dla tego ich prowadzić chce za przewodem Ewangelij, przez owe dowodne wyroki, które nam Przedwieczny Syn Boski

Boski w swoiey Świętey zostawił Ewan-
gelij. A iako tedy on Boską swoią naukę
ugruntował na trzech punktach, kie-
dy do wszystkich rzekł: *Kto chce puyść
zamną. naprzod niech się zaprze sa-
mego siebie, powtòre y Krzyż swoy no-
si codziennie, potrzecie, y niech idzie
zamną; tak y SS. BENEDYKT Regułę
swoię na tych zasadzić Artykułach
chciał, kiedy zaraz na początku Prze-
mowy Swoiey żadnego za Syna, albo
Ucznia swojego nie chce uznać, tylko
który naprzod odrzekłszy się własney
woli, posłuszeństwa najmocnieyszey
y przezacney chwyta się broni. Po-
wtóre: Wtey samey Przemowie nau-
cza nas dzwigać Krzyż, w czym nas
napomina, abyśmy Męki Chrystuso-
wey dla codzienney cierpliwości ucze-
stnikami byli. Y Potrzećie uczy nas
naśladowania Chrystusa, gdy też opi-
suie, abyśmy nigdy od iego Mistrzow-
stwa nie odstępuiąc, w nauce iego aż
do śmierci w Klasztorze trwali, aby-
śmy mogli tego Niebieskiego Króla
naszego w swoim potym królestwie
wi-*

widzieć, y iego szczęśliwego zażywać
dziedzictwa.

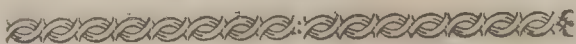
Potrzebie. Cel tedy, do którego nas
kieruje Reguła, iest błogosławieństwo
wieczne. Y przez tę samę ścieżkę
bespieczną do tak wielkiej łaski y
chwały przyszedł SS. Ociec BENE-
DYKT. Wyraża to pięknie S. Bernard
następującemi słowy: *Coż to iest za dro-
ga, którą kochany Bogu BENEDYKT
do Nieba tak chwalebnie poszedł, tylko
sam Zakon, który postanowił, y życia
wizerunek (czyli Reguła) który od nie-
go ma swoy początek? wszem ta iest
sama droga, którą wstępował kochanek
Boski.* Nie mógł bowiem inaczey Maż
Święty nauczać, tylko iak żył. Prze-
to S. Bernard tak mowi: *y ta iest nay-
większa tych ufność ktorzy za iego sla-
dami (zachowując iego Regułę ile mo-
gą) idą.* Więc nie powinno być
żadney wątpliwości, że iako SS. Pa-
tryarcha BENEDYKT, a po nim tyle
tyścey oboiey Płci przez tę Regułę
od Ducha S. opowiadana dostąpiło
błogosławieństwa wiecznego, owżem
z tych

z tych więcęy piędziesiąt tysięcy wpi-
fanych iest w regeſtr Świętych: tak y
odtąd ci wſzyſcy, którzy ſię biorą do
rzeczoney Reguły, a według możno-
ſcią chowaią, beſpieczną, y miłą drogą
doydą Nieba, mowi bowiem: *Czyniącym
to Królestwo Niebieſkie otworem ſtanie,
Amen.* Na tych ſłowach po więkſzey
częſci teſz ſtarodawne Reguły kończą
ſię exemplarze.

Poczwarte: Ztego każda Zakonna
Oſoba rozważyć może, że Duch S.
Oyca BENEDYKTA zgoła iest podobny
do Ducha Chryſtuſowego, owſzem
zaś z nim iest bardzo złączonym. A
zaiste co należy do oſobliwego ugrun-
towania w życiu duchownym (żeſmy
powinni świat opuſcić) łączno obaczyć,
że iako nayukochańſzy naſz Zbawi-
ciel żadney ſprawy z Światem mieć,
ani za niego ſię niechciał do Oyca mo-
dlić, (dla którey przyczyny po czte-
rykroć owe u Jana S. ponawia ſłowa:
Ia nie ieſtem z Świata. Y u Jana S.
w Rozdź. 7. *Nie za świat ſię modłę
Etc.*) Ani tego znieſć nie mógł aby
Ucznio;

Uczniowie iego cokolwiek mieć mieli
 pospolitego z światem; *Iam was re-
 brat z świata. Z świata nie iestescie
 &c.* owszem chce, aby wszyscy naśl-
 adowcy siebie Chrześcianie wszelki
 smak, chęć, affekt, y troskliwość oko-
 ło świata precz odrzucali: *Odrzekając
 się światowych żądź.* Przeciwnym spo-
 sobem zaś dobrze porządne, y trze-
 zwe prowadzili życie &c. Tak też
 podobnie uczy nas S. BENEDYKT,
 abyśmy się nie wdawali w sprawy świa-
 towe, *od spraw światowych dalekim
 się czynić,* tak dalece, abyśmy Swie-
 ckich ludzi początki, wynalazki, po-
 licye dworskie; sposób mowienia, czy-
 nienia, y tam daley wcale porzucili,
 a opacznie w prostocie, w pokorze, w
 osobności, w uboŃstwie, w cierpliwo-
 Ńci &c, według Ducha Chrystusowe-
 go żyli. 'Tu się zgadzają owe słowa:
*kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten
 nie iest iego.* Rom. 8. nie iest Zakon-
 nikiem, owszem ani Chrześcianinem.
 Dosyć tyle o tym. Gdy tedy Ducha
 Chrystusa, owszem y błogostawień-
 stwa

stwa wiecznego przez Regulę Świętego BENEDYKTA nabyć trzeba, obaczmy w Imię Pańskie, iako onę czytać, rozumieć, y teraznieyszego czasu na tych mieyscach chować należy. Niech nam do tego Bóg Wszechmogący swojego użyczy Błogosławieństwa.



U W A G A

NA PIERWSZY ROZDZIAŁ.

*O Czterach Rodzaiach, czyli życiu
Mnichów.*

POnieważ za czasu SS. BENEDYKTA różne były stany, y postaci Mnichów, dla tego objaśnia w tym swoim pierwszym Rozdziale, dla których chciał Regulę swoją pisać. Nad wszystkich naprzód kładzie Cenebitow, to jest pospołu mieszkających. Nazwisko to tych wyraża, którzy w Klasztorze iakimkolwiek pod potwierdzoną Re-

Reguła, y porządny Przełożonym
za iedno zgromadzeni żyją. S. Jan
Chryzostom, y Kassyan nauczają, że
ten stan życia takiego postanowiony
jest od Świętych Apostołów, gdy bez
wątpienia pierwsi wierni w zgroma-
dzeniu spolem żyli, żaden nie własne-
go miał, ale każdemu według swo-
iej potrzeby z pośpolitey spiżarni da-
wano. W takiey tey miłości, y iedno-
ści mieszkali, iak S. Łukasz o nich
pisze, iż ci wszyscy tylko iedno serce
y duszę iednę mieli. S. Bazyli trzyma,
że ten kształt życia od samego JEZU-
SA Chrystusa był wprowadzony. Prze-
zaczny tedy jest y Święty, y wszela-
kiey pociechy pełny prawdziwych
Zakonnikow początek. Tych Zakon-
nikow nazywa S. BENEDYKT naymo-
cnieyszym Rodzajem Mnichow, a to
dla tego, że wielkiey bez wątpienia
mocy Ducha S. potrzeba, aby czło-
wiek ułomny z innemi ułomnemi ży-
cie swoje całe bez przygany pędził,
y pod posłuszeństwem ludzkiego y u-
łomnego Przełożonego aż do ostatnie-
go

gotchu Ducha mogłby statecznie trwać.

Powtóre wspomina SS. Ociec Pustelników, którzy są dwoiakiego rodzaju; Pierwsi są którzy skoro przez wiele lat przy doświadczeniu Klasztor-
nym pod posłuszeństwem przeżyli, do-
styc się też nauczyli zwodzić bitwę z
Czartem, potym zapozwoleniem Prze-
łożonych udawają się na puszcza, albo
się w Celli iakiey zamykają, tak prze-
cie iednakowo zostawają pod rządem
Przeorow swoich: y tych nie odrzu-
ca SS. Ociec BENEDYKT, ale ich przy-
puszcza do liczby Synow swoich.
Przedtym takowych wiele było w Kla-
sztorach Prówincyi Niemieckiey, z kto-
rych niektórzy do światobllwości wiel-
kiey przyfzli. Drugiego rodzaju są,
którzy przed czasem, y z skwapliwey
gorliwości nie wyprobowawłzy się
wprzod w karności Zakonney na nie-
bezpieczne udawają się puszcze, we-
dług woli swoich żyją własney, ani
jarzma posłuszeństwa należycie znieść
nie mogą y tam daley. A takich *Pro-*
pryetaryzow, to iest własność kochają-

cych nie uznaje SS. BENEDYKT za swoich Synów.

Na trzecim miejscu SS. Ociec liczy *Sarabaitow* (jest to słowo Egipskie, które toż samo może się znaczyć, co *Uporni*, czyli na swoim zasadzający się zdaniu) tych precz od siebie odrzuca; y sprawiedliwie. Z temi razem wyłącza też y innych tym podobnych Zakonników rozpaczających o zbawieniu swoim, którzy lubo noszą habit, y razem zinnemi w Kłasztorach mieszkaia, przecie swoje nieporządne świeckie obyczaje w sobie zachowuią, y tak Bogu kłamią, iak mowi SS. Ociec; y ludzi oszukiwaią, za Zakonników się mienia, y być chcą mianić, lubo jednak wewnątrznie cali są światowemi, y ieszcze tak pysznemi, zazdrozczącemi, kłótnikami, nieczystemi, rozwiązłemi w mowie, obżartemi, niezakonnemi, y tam daley; a nade wszystko ani nie mają dobrej woli, albo starania o tym, żeby takie złożyli nałogi. Daley odłącza SS. BENEDYKT tych, których kontentuie życie

Sara-

Sarabaitow, y obyczay według zdania własnego, ani tego nie cierpią, żeby im w czymkolwiek rozkazywał Przełożony, ale co by rozumieli, albo sobie co obrali, to mienią być Świętym, co zaś nakazuje posłuszeństwo, to im iest niesmaczno, y mówią że iest nierozumnie postanowione &c. Tacy są hipokrytami, nie Zakonnikami,
Poczwarte Powiada SS. BENEDYKT, y z liczby Uczniow swoich wyrzuca *Włóczęgow* (nazwać się mogą Tulaaczami) y razem zniemi gani niespokoynych Zakonnikow, którym Celle ich y Klasztory zbyt są ciałne: ci z przykrością Przełożonych wybiegają do swoich przyjaciół, z iednego klasztoru do drugiego bez słuszney przyczyny chcą się przenosić; rokoszy swoich szukaia w hoynych pokarmach y napoiach, y niebepieczney wolności. Są niespokoynemi nie tylko ciałem, ale y duchem. Ale niechciał SS. Ociecoich, y wżyskich podobnych naynędzniejszym tawarzystwie wiele mówić.

Napisał tedy SS. BENEDYKT Regulę swoją dla zacnych tylko, y prawdziwych Zakonników, którzy w iednym zgromadzeniu z miłością y posłuszeństwem pod iego Regulą żyją, dawnieysze swoje złe obyczaje z czasem składają, z radością mieszkają w Klasztorze, y w powołaniu swoim aż do szczęśliwego końca trwać obiecali.

Tu coś osobliwego uważ. Dziwować się można, czemu Święty BENEDYKT w mowie Profesyi, którą w *Rozdziale 58.* opisuie, żadney nie czyni wzmianki o ślubie Ubostwa, y czystości? ale się już tu wydaie przyczyna tego iasna, a ta iest, że SS. Ociec w tym swoim pierwszym Rozdziale wspomnionych trzech odrodkow niecznotliwych, albo niedoskonałych Mnichow z Klasztorow swoich takdalece chciał wypchnąć, y wydzieńczyć, iak od swoich tego wyciąga Uczniow, aby tych od solennych ślubow nieiako wyklinali, y od siebie odrzucali. Aby więc niespokoyni ci Włoczęgowie wykorzenieni byli, chce aby prawdziwi swoi

swoi przed Bogiem, y Świętymi jego, w Kościele przy obecności Opata, y całego Zgromadzenia ślubowali, y obiecywali stałość. Potym aby też byli wyłączeni nieszczerzy *Sarabaitowie*, ktorzy pod habitem Zakonnym obyczaje y nałogi świeckietaili; powinien był ślubować Nowy-Profes nawrocenie obyczajow. Aby naostatek byli wywołani, a tym byli przestrzeżeni owi niestateczni, y własność kochający Pustelnicy, pragnął tego SS. BENEDYKT aby jego Uczniowie ślubowali postuśżeństwo. Wydaie się to tedy, czemu SS. Ociec nie wspomina w mowie Professyi ślubu czystosci y uboſtwa, że ta ieſt namieniona przyczyna. Ale nie wyłączył tych dwóch ślubow, ale włożył, y dorozumiał się że bez tych jako istotnych ślubow żaden Zakon Zakonnikow niemoże zostawać. Otworzymy oczy, iak powinniśmy, y właśnie na siebie poglądaymy, czy z nieszczeremi *Sarabaitami*, z niespokoynymi *Tułacami*, albo własność kochającymi Pustelnikami nie mamy po-

spolitego? Zaiſte bardzo nam wiele na tym należy, abyśmy przy oſtatnim zgonie życia, y przed Trybunałem Chryſtufa za prawdziwych SS. BENEDYKTA Synow byli uznani.

ARTYKUŁ VII.

O Pięci Słubach

Ponieważ w przeſzłej Uwadze zdarzyła mi ſię okazyja nieco o ſlubach według Reguły SS. BENEDYKTA mowić, poradnie mi ſię zdaie, y nowym Zakonnikom cale pożytecznie, abym ſię tu nie tylko o ſlubach iſtotnych, ale y o drugich przyłączonych oſobliwych ſlubach dobrym porządkiem zdał zaczynać mowić, pokazując, do czego by obowiązywały, że od nich zawieſto zbawienie wieczne oſoby Zakonney, więc tu przywiode krotko to, o czym SS. BENEDYKT w różnych Rozdziałach ſwey Reguły wtey materyi piſze.

Przetoż naypierwey wiedzieć trzeba, że trzy ſą iſtotne ſluby, czyli eſſencyalne każdemu Zakonowi poſpolite,

te,

te, a bez których żaden Zakon nie może być, to jest ślub Uboſtwa, Czystości, y Poſtuſzeńſtwa. Oprócz tych ieſzcze niektóre Zakony inſze oſobliwemaią Śluby. *Kartuzi* ſlubują przez całe życie wſtrzymywać ſię od Mięsa. *Naymnieyſi*, czyli *Paulini* obiecują nadto wſtrzymieźliwość od maſta, mleka ſera, y innego nabiąłu. *Oycowie Towarzyſtwa Jeſusowego* oſobliwy ſlub mają należący do Papieża co do Miſſyi. Ktorzy według Reguły SS. BENE-DYKTA żyją, oprócz trzech poſpolitych ſlubow obiecują też ſtałość, y Nawrocenie obyczajow. Z tych pięci ſlubow niektóre przywiodę tu dla młodych pożytku.

Ślub Uboſtwa.

O tym piſze SS. Ociec w Rozdziałach 33. 34. 54. 58. 59. y gdzieindziej. ſlub ten Zakonnika obowiązuie *naprzod*, aby nie nie mógł mieć właſnego, ani też igły. Tak, aby w tym ſenie (*właſności*) o żadney rzeczy nie mógł mówić: *to ieſt moje*. Jeſliby

przecie przez takowe słowa nie co
 inzego chciał kto wyrazić, iak że
 ta rzecz sobie, a nie inszemu od
 Przełożonego do używania jest pozwo-
 lona, nie takdalece by zbłądził wtym
 słowie: *moie. Powtore*: aby koniecznie
 był prędkim, y gotowym, kiedyby
 mu któreykolwiek godziny Przełożo-
 ny rzeczy pozwolone, *naprzykład* Cel-
 lę, Suknie, Xiążki, y co inzego chciał
 odbierać, bez wszelkiego szemrania,
 albo niecierpliwości ma na to zezwo-
 lić. *Potrzenie*. Z rzeczy do używania
 pozwolonych, iako to są: pokarm, na-
 poy, Suknie, Xiążki, y cokolwiek by
 było nareszcie, choć by ich też so-
 bie odiał, nie ma mocy komu drugie-
 mu darować, albo takowych od in-
 nych, choć własnych Spółbraci bez
 pozwolenia brać. *Pozwarte*, Niego-
 dzi się na Urzędach zostaiącym Za-
 konnikom rzeczami sobie pozwolone-
 mi inaczey szafować, tylko iak Prze-
 łożony rozporządza. *Popięte*: Także
 nie może Zakonnik bez zezwolenia
 Przełożonego czegokolwiek pożyczać
 dru-

drugiemu do używania, ani za inną rzecz zamieniać. *Poszofte*: Nie może Zakonnik żadney rzeczy od drugiego przyimować do schowania. *Pofiodme*: Niepotrzeba, ani się godzi czegokolwiek ukrywać od oczow Przełożonych. *Poofme*: Zakonnik mając, albo żądając zbytecznych rzeczy, przeciwko temu Słubowi grzeszy, y chociażby Przełożony zbytkow pozwolił, taka licencya byłaby nieważna, bo Święte Kanony takiego dozwolenia zabraniają. *Podziwiałe*: Dobry Zakonnik, według Stopnia Świętego Pokory, ma przedstawiaćna ubożey Celli, na podleyszey potrawie, na wytartym odzieniu &c powinien obierać sobie podleysze, owszem iesli by mu się takie zdarzyły, chętnie niech się raduje. Ponieważ takim ubogim sposobem Chrystusowi iest podobniejszy y miłszy. *Blagosławieni ubodzy albowiem ich iest Królestwo Niebieskie*. Zakonnicy obiecuiąc ubóstwo, a nie chcąc znosić niedostatku w ubóstwie, ktorzy wszystko według myśli

bez niedostatku, ale nadto więcej, niż potrzeba wyciąga, a kiedy im na czym śchodzi (któreż bowiem jest takie miejsce, gdzieby iakiego nie miało być niedostatku?) to szemrzą, są niecierpliwi, śpiewają, modlą się, y inne dzieła z ckliwoscią odprawują. Tacy mówię, y takowi nie są podobnemi, ani miłemi nayuboższemu Zbawicielowi, ani żadney kiedykolwiek spodziewać się nie mogą odpłaty.

Jeżeli by Zakonnik co z rzeczy klasztornych procz dozwolenia znacznego wziął, a sobie przywłaszczał, albo innym dawał, łącno stać się może Słubołomcą. A jeżeliby występek dośzedł ciężkości grzechu śmiertelnego, będzie nad to odłożone rozgrzeszenie od grzechow należeć do Przełożonego samego. Niech Bóg strzeże wszystkich Zakonników tak ciężkiego upadku.

Ślub Czystości.

Wszyscy ludzie względem szóstego przykazania Boskiego czystość stanowią

nowi swojemu przyzwoitą chować
powinni; ale Zakonnicy zaſten przy-
kazania obowiązek potwierdzają ſlu-
bem, mocą którego *naprzód*: nie
mogąc ſię nigdy waźnie żenić. *Pow-
tore*: Nie tylko powſciągąć ſię od-
wſzystkich powierzchownych uczyn-
kow nieczyſtych, ale ſię też na ża-
dne wewnętrzne upodobanie, ukonten-
towanie, albo dobrowolną myſl ku
takowym rzeczom nie powinni na-
kłaniać, iako też ſą obowiązani do u-
ſtney pilnoſci w wyſtrzeganiu ſię
wſzyſkiego, co by mogło albo w
nich, albo u innych nieporządney
miłoſci, złych myſli, lub iakichkol-
wiek naoſtatek zmyſlnych nieporzą-
dnych chuci, żądz, albo inney nie-
czyſtoſci być przyczyną, iako to ſą
zbyt rozkoſzne, y pouſałe rozmo-
wy, albo liſty, ſprawy, lub migi nie-
przyſtoyne, nagabania trochę podey-
rzane, niewſtydliwe, y ſmiałe ſpoy,
rzenia, nie potrzebne rąk ſciſkania,
albo inſze nieprzyzwoite kochania
znaki. Nie cierpi niewinnoſć Aniełſka
tey

tey niecnoty, która z rzeczy bardzo do grzeszenia skłonnych pochodzi. Ale co by było większą przy czyną do niebezpieczeństwa, o tych cokolwiek namienię. Potrzeba jednak nie co pamiętać na ostatnią wiecznego potępienia zgubę, ponieważz według zdania S. Augustyna wiele ta rzecz ma potyczki, lecz mało zwycięstwa unieostrożnych, y młodych.

Osobom Zakonnym y Bogu konse krowanym nader wielka iest potrzeba Slubu tego, aby im nic nie przeszkadzało w chwale, miłości y doskona łey Służbie Boskiej dla kochania, y pieczołowitości ku iakiemukolwiek stworzeniu. Tak bowiem mówi Na ozynie wybrane S. Paweł: *Chcę, aby byli bez frasunku. Kto iest bez żony, stara się o to, co iest Boskiego, iakby się podobał Bogu &c. Dziewica kusi się o to, co iest Boskiego, aby była, Świętą ciałem, y duchem &c.* pety S. Apostoł 1. Cor 7. którzy się tedy Bogu poświęcili, serce nierozzerwane mieć powinni. Y wielka wždy iest łaska,

ze

że nieskończony Maieſtat Boſki Serca ſię raczy domagać niektòrego ſtwo-
rzenia. mówiąc: *Synu, daj mi Serce ſwoie.* Prov. 23. Chce tedy Oblubie-
niec duſz naſzych, aby żadne ſtwo-
rzenie dla nieporządney naſzey miło-
ſci niczego w ſercu naſzym nie było
uczestnikiem, daleko bardzicy żeby
żadney nie oſiagało rzeczy, ale abyś-
my iemu ſamemu zachowywali całe
y nierozzerwane. Acz też powinniſ-
my wſzystkich kochać bliźnich, ale
nie zbytecznie, daleko mniej z całe-
go ſerca, ale nie iakąſ miłością pobo-
żną, pomiarkowaną, na prawie Bo-
ſkim dobrze ugruntowaną, y do
wſzystkich ſię powszechnie rozſcia-
gająca.

W tym ſię myli wiele dobrych mło-
dych, y dopiero ſię uczących, kiedy
oſzukani od ſwoiey przewrotney na-
tury, albo zdrady ſzatanſkiey, oſo-
bliwą podczas y wielką zabierają mi-
łość ku pewney iakiey oſobie, tak
wždy, że ſerce ich tą chucią zupeł-
nie już ieſt opanowane, niź by ſię po-
ſtrze

strzegli. Nadto dziwiuią się, zkad
 by się taka wszczęła miłość tak ośobli-
 wa. A ponieważ w tey rzezy żadney
 snadź nie doświadczaią złey, y nie
 porządney chuci, rozumieią, iż tyl-
 ko właśnie ta iest Święta miłość (aby
 tylko przecie nie była przyrodzona, y
 lubieczna) ztąd się dzieie, że wędzideł
 popuszczaią na tę nieporządność,
 pokiby tak nie wyrośła, żeby wkrótce
 wszelkiey nie utracili radości, ow-
 fzem żadnego smaku nie maią, kie-
 dy są przytomnemi na służbie Boskiej,
 chyba że się osoba ukochana tam
 znajduie. Ztąd częste nie bez ośo-
 bliwości znaku rozmowy, niespokoy-
 ności serca, y częstsza bezmała o u-
 lubioney osobie, niż o Bogu pamięć:
 ztąd staranie się y zabiegi, iakby mo-
 żno wzajemną miłość ułowić, y o-
 trzymać. A iesli by się choć ieden
 znak pokazał, z którego by się do-
 mniemywać można, że ta miłość
 wzajemna ustaie, o iakie kłopoty,
 przykrości, y frasowliwości w takim
 powstaią umysle! mało nie szaleią,
 aby

by się to nie wypełniło o nich: *Rozdzielito się serce ich, teraz zginą*, Osece 10. Abym już o tym nic nie wspominał, iak różne pomyslenia, iakie te skności drudzy wszczynają, gdy obaczają, że między dwiema takowemi osobami tak osobliwe poufałości, rozmowy zachodzą; słowem zamknę: nigdzie niemasz ułomności, iak wszędzie. Nierozumni ludzie tacy od tęgłupiey miłości, y ztąd pochodzącego starania bardziej zawsze mają przeszkodę w chwale, w miłości y w służbie Boskiej, bardziej są roz-targnieni podczas modlitwy, niż człowiek niektòry światowy, dla czego wielki rachunek Bogu oddadzą, przeto że serce swoje tak bardzo dwoją, y one na odziedziczenie oddają nędz-nemu stworzeniu, które iednak bardzo szacują: zkad się dzieie, że ani chcą, ani mogą Boga z całego serca kochać.

Obacz tu wielkie niebezpieczeństwo: Dusza Zakonna przyrównać się może do niektòrey ubożuchney służebnicy, którą Król nad wszystkich Królów

low wdzieln Professyi zaślubnie sobie
za Królową, y one serdecznie kocha.
Już, gdyby owa królowa serce swo-
ie y twarz od króla odwracała, a w
naypodleyszym nieiakiem się chlewie
zakochała, czyby nie była godną
być odrzuconą na zawsze od twarzy
y obcowania królewskiego? Coż są
stworzenia przyrównane do Boga? tyl-
ko nikczemne ziemi robaczki, a ie-
dnakowo często do tych nawracamy
chęci, do Boga zaś dla nieporządney
miłości tyłem się obracamy. Nic to
nie pomaga, mówią, że to jest osoba,
którą kochasz, pobożna, albo święto-
bliwa, albo ci się tak zdaie; bo y S.
Piotr zbytnim unosił się kochaniem, y
pieczołowitością ku S. Janowi, ale te-
go niemógł znieść JEZUS, y dla tego
strosuiąc go rzekł: *Coż to do ciebie?*
ty idź za mną. Potrzeba mi tu spro-
wadzić świadka, aby mi tym większa
była dana wiara, ieżelibym mówił, iż
takowe kochania niebezpiecznemi,
owszem nader są szkodliwemi. Nayza-
enieyszy Kardynał Bona, S. Zakonu
Cyster-

Cytercyenńskiego tak pisze: *Przyiaźni zgubę przynoszącej unikać potrzeba, którą myśl przylepia do ukochanej osoby; a naypięrsze iey wzruszenia natychmiast iakby powstawały, wykorzeniać, y gładzić potrzeba, aby umysłu y serca słodką swoją nie zarażały trucizną. Te porużenia łatwo się poznać mogą, iesli wszystkie chęci, affekta, y myśli kieruią się ku ulubionej osobie, y około niej zupełnie się bawią, tak, że też y serce w nich swoją radość, y ukontentowanie ma. Nie wadzi, iesli by taka przyiaźń niepokazała się szkodliwa, ale raczey szczerą y niewinna: bo zczasem bardziey a bardziey zmiękcza umysł, a nareczcie zapuszcza się, wbiia w miłość według ciała &c. Dotąd *Bona.**

Zakonnik, który takowego porużenia nieporządnej miłości w sobie nie doznaie (nic nie będę mówił o miłości zgola złey, y według ciała, a bym nie wzbudził uczciwym umysłem tęskności y ckliwości) niech wielce dziękuje Bogu; potrzeba tego, iak nay-

pokorniey Boskiey wzywając pomocy,
 aby odtąd od tak szkodliwey trucizny
 był uwolniony. Kto zaś takimi poku-
 sami nieco bywa napastowany, niech
 odpor daie wśzystkiemi siłami, gdy
 ieszcze iest mały ogień, aby potym nie
 wybuchnął pożar do ugaśzenia tru-
 dny. Owśzem tak iest wielom ludzi
 frogi, y ciężki, iak sama śmierć, iesli
 by się miało takie kochanie zniszczyć,
 y obumrzec, które iuż iest w nich w-
 korzenione. Potrzeba daley *naprzod*
 Boga z ufnością prosić, aby zbyteczną
 takową miłość ku iakiemukolwiek
 stworzeniu przemienił w swoią miłość,
 y iego prosto y porządnie kochać na-
 uczył. *Powtóre*: niech się często przed
 Bogiem oświadcza, że nie chce niko-
 go z całego serca kochać, procz iego
 samego, resztę zaś według sporzą-
 dzenia Boskiego. *Potrzecie*: Rady, y
 pomocy powinien szukać od wiado-
 mych Mistrzow Duchownych, zwła-
 szcza od Spowiednika, a potaiemne złe
 odkryć, aby był czart tym sposobem
 zawstydzony, kuszony zaś był wol-
 nym.

SS. BE-

SS. BENEDYKT bardzo wyborne nam daie nauki, y szrodki, które słu-żą do tego slubu czystosci zachowania, kiedy nas napomina w Rozdz. 4. *Nad miłość Chrystusa nic nie przekładać. Cia-ło karać. W rokoszach się nie kochać. Post miłować. Bać się sądu Boskiego. Piekła się przeleknąć. Wiedzieć zape-ewne o tym, że Bóg na nas patrzy. My-śli złe zaraz do Chrystusa przybić, y Oycu Duchownemu obiawić. Za miłość Braterską wzajemnie szczerą oddawać miłością.*

Długo się zabawiłem w tey materyi, lubo to dla nauczzenia, y przestrogi za-czynających, aby wiedzieli, co by, albo jako kochali. Jm mniey się mieć będą od tey zmyślney miłości, tym tak że bardziey daley będą od przestą-pienia slubu. Niech Bóg broni wszy-śkich Zakonników, aby w ow dzień straszny na lewicy zagniewanego Sę-dziego z smierdzącemi kozłami nie byli stawioni; ieżeli by zaś już upadli niech się przynajmniey staraia, że iesliby na tym Sądzie żadnego przy S. Janie, S,

Agnieszce, y przy innych Świętych Pa-
nienkach nie znaleźli mieysca, jednak
dla prawdziwey y stateczney aż do
końca pokuty u Dawida, Magdaleny,
y innych prawdziwych pokutujących
zaśluzyli być postawieni. Jezus mowi:
*Gdzie jest Skarb twóy, tam y serce twoie
będzie.* Obaczże, gdzie jest skarb twóy,
a wnet poznasz, czyli Serce twoie u JE-
ZUSA, albo w błotnistey kałuży leży.

Slub Pośluszeństwa.

Przez slub ubóstwa pobożny Za-
konnik Bogu ofiaruje doczesne dobra,
przez slub Czystości Ciało swoje; przez
Pośluszeństwo zaś, co mieć może nay-
zacnieyszego nadewszystko ofiaruje,
to jest duszę z osobliwemi mocami ro-
zumem y wolą swoią. Własności praw-
dziwego pośluszeństwa opisuie SS BE-
NEDYKT w Rozdz 5. y gdzie indziej,
zaiste wybornie, y iasno. Kiedy zaś
tego nie wszyscy z młodszych Zakon-
ników z grutu rozumieją, podaję im na-
stępuiące punkta do uwagi.

Naprzod: Człowiek w własney wo-
li y zdaniu uporczywy za prawdzi-
wego

wego Zakonnika mieć się nie może. Ztąd SS. BENEDYKT tego tylko za Syna y Ucznia swego chce uznać, który własney swoiey zaprzec się woli, odstąpić od swego zdania, a Przełożonemu we wszystkim chce być posłusznym. Każe nadto ciekawie uważać Nowicyuszow, iesli by byli ochotni do posłuszeństwa, *w Rozdz. 58.* albowiem szpetna rzecz iest, gdyby się kto spytał młodszego Zakonnika, czemu by tego, albo owego, comu nakazano nie wykonał? a on odpowiedział: *Zapomniałem.* Jzaliż tedy nie. większe ma być staranie iemu około posłuszeństwa?

Powtore: Dla wyrażenia posłuszeństwa natury, y zacności, uczy SS. Ociec BENEDYKT swoich Zakonnikow, aby wierzyli, że na miejscu Chrystusa Przełożony rządzi w Klaszorze w Rozdziale 2. Także że posłuszeństwo, które się wyrządza Przełożonym, Bogu się wyrządza, *w Rozdziale 5.* Więc uważać trzeba w Przełożonym Osobę, y władzę Chrystusa, nie

zaś iego ułomności, albo niedoskonałości. Syn obowiązany jest powinna cześć Rodzicom swoim, miłość y posługę, także w godziwych rzeczach posłuszeństwo wyrządzać, choć by snadź złemi, przemarnuiącemi albo zgoła niecnotliwemi byli. Tym także sposobem osoba Zakonna Przełożonym swoim choć nie dobrym, choć niedostatecznym cześć miłość, posłuszeństwo powinna oddawać. Tak nas naucza y napomina JEZUS *u Matt. S. w Rozdz. 23.* Tak S. Piotr w pierwszym Liście *w Rozdz. 2.* Tak SS. BENE-DYKT *w Rozdz. 4. Instrum. 61.* y dobrze tu uważać, że honor, miłość, y posłuszeństwo Przełożonemu grubemu, passyonatowi, niepomiarkowanemu, y niedoskonałemu świadczyć, daleko bardziey przed Bogiem szacownieysze, a poddanemu zasługuiące jest, niżeli które się wyrządza Przełożonemu Uczonemu, pomiarkowanemu, doskonałemu, owšem pobożnemu: bo w tym poslednim trefunku nie tak się wielkie wyrzeczenie, y zwyciężenie

nie siebie samego znayduie, iak w pier-
wzym. Trzebaby tego życzyć, aby
niektórzy Zakonnicy tę fundamentalną,
y niezawodną naukę bardziey poymo-
wali sercem; tak zaiste ustałoby wiele
gniewow, y szemrania. Trzeba wie-
dzieć daley, że gdyby był poślusznym
niedoskonałemu Przełożonemu, a błąd
zdarzyłby się iaki, żadnym sposobem
nie błądzi Zakonnik pośluszny, ale
tylko Przełożony. Dla tego upomina
nas SS. BENEDYKT, abyśmy bez bo-
iazni, niewątpliwie byli pośluszne-
mi, chyba żeby rozkaz był oczywiście
przeciwko Boskiemu przykazaniu.
Niech będzie naostatek Przełożony ia-
kikolwiek, iednak Zakonnikowi za-
dną miarą nie przystoi iego pośadzać,
daleko mniey dla iego ułomności przed
drugimi obmawiać. Bóg y ich, y nas
sądzić będzie. Godzi się tu przyto-
czyć złotą Pawła S. naukę Hebr. 12.
*Bądźcie pośluszni Przełożonym swoim,
y podlegajcie im, oni bowiem czuwają,
iakby rachunek mający oddać za dusze
wasze; aby to z weselem czynili, a nie*

wzdychając, to bowiem wam nie przystoi, *Modlcie się za nas.* Tak S. Paweł. Słowa zgoła uwagi godne.

Niektórzy Zakonnicy roszczą sobie, że gdyby takich mieli Przełożonych, iakimi byli Święci Oycowie: BENEDYKT, Franciszek, Bernard, y inni, bez wszelkiego ociągania się chętnie chcieliby być posłusznemi, owszem też doskonale stać się Świętymi, ale się ci oszukiwają, ho też pod Rządem rzeczonych Świętych niektórzy z poddanych ich nie tylko nieposłuszni, y uporni byli, ale też niektórzy z Klasztorow pouciekali, owszem sam Zakon porzucili. To tedy Bogu tak jest przyziemne, y doskonałe posłuszeństwo, przez które według świadectwa SS. BENEDYKTA w Rozdź. 71. nieomylnie iść mamy do Boga, nie jest ugruntowane na dobrych, y światobliwych Przełożonych, ale na prawdziwym wyrzeczeniu się y ślepej podległości poddanych. S. Paweł zupełnie ślepy, że go prowadzić muszono, a gotowym się oświadczał wypełnić to,

co

co mu kazano: *Panie, coż chcesz, żebyśm czynił?* Ten jest uwył, ten głos prawdziwego Zakonnika. Fałszywi zaś daleko inaczej rozumieją; nie może im Przełożony co bezpiecznie rozkazać, ale ich musi po ludzku prosić: *Coż chcesz, abym ci uczynił?* Łucę 18. iakże mam rozporządzić, aby było według umyśłu twego? Broń Boże, moy Czytelniku, abyś tak nędznym, y niebaczny był na zbawienie swoje Zakonnikiem.

Potrzecie: Wystawia nam Święty Ociec BENEDYKT w Rozdź. 5. trzy zwłaszcza przyczyny prawie przekonuywające, dla których abyśmy się pobudzali do prędkiego, ochotnego, prostego y w rzeczach trudnych, lub przeciwnych wesołego pośluszeństwa. *Naprzod:* abyśmy iako słubołomey nie byli potępieni. *Powtóre,* abymy dośtąpili Chwały żywota wiecznego. *Potrzecie* abyśmy tak naśladowali Syna Bożego, który się upokorzył, stawfzy się poślusznym aż do śmierci krzyżowey. On przez całe życie swoje

ani iednego wżdy kroku przeciwko pośluszeństwu nie uczynił. Był poślusznym nietylko Oycu swoiemu Przedwiecznemu, MARYI, y S. Jozefowi, ale też Cesarzowi, owżem y Katom. A my nikczemne ziemi robaczki Przełożonym naszym podlegać sprzeciwiać się będziemy? z tąd mądrze bardzo czyni wielu z oboiey Płci Zakonnikow, którzy się nie wąża ani iednego za metę kroku uczynić, ale Przełożonego proszą, aby raczył im dać błogosławieństwo swoje, y do wszystkich iakoby krokow spraw im przykazywał, aby nic nie czynili z własney woli, albo zdania, ale wszystko z pośluszeństwa. Ponieważ też małe, ale z pośluszeństwa wykonane dzieło daleko iest przed Bogiem szacownieysze, y Zakonikowi bardziey zaśluguiaćym, niżeli co innego z nayznacznieyszego Cnot dzieła z własnego upodobania, albo woli uczynionego. Przyczyna tego znaczna iest, ale iey takdalece tu przywieść nie iest rzecz potrzebna.

Kiedy Przełożony surowo co przykazu-

kazuje, a poddany przecie tego nie-
czyni, albo że zdanie swoje nad wolą
Przełożonego uporczywie przekłada,
ani swojego nie chce nagiąć karku, al-
bo że jest zaiątrzony na Przełożone-
go, czci iemu, y cieszenia się dla wy-
konania dzieła nakazanego nie chce u-
czynić, taki mówię ciężko grzeszy.
Kto zaś co mu nakazą wykonywa, ale
z smutkiem, albo iakby przymuszony,
rozumiejąc, że Przełożony w tym pun-
kcie nie powinien takich nakazywać
rzeczy, albo że nie dobrze, y niero-
stropnie czyni, takowy Zakonnik czego
lepszego niech się nie spodziewa, tylko
tego, czym grozi SS. BENEDYKT na-
końcu Rozdziału 5. Do prawdziwego,
y zaślugującego posłuszeństwa należy
wyrzeczenie siebie, y porzucenie wła-
snego zdania, razem z szczerą y ocho-
tną wolą. Potym, ieśliby co choć lek-
kiego nakazano, albo zakazano *moćą*
Świętego Posłuszeństwa, Zakonnik sa-
mym uczynkiem powinien to po sobie
pokazać, że jest Osobą słubem posłu-
szeństwa obowiązana; ieśli tedy w tym
pun-

punkcie lub tego nie czyni co mu na
kazano, lub zakazanego się nie strze-
że, stać się flubolmcą, y śmiertelnie
grzeszy. Niech Bog broni każdego
Zakonnika takiego śmiertelnego upa-
dku. *To krotkie o tym effencyalnym flubie.*

Slub Stałości.

Slub ten nie iest effencyalny, y
pospolity wszystkim Zakonom, ale tyl-
ko tych ofobliwy flub, którzy zostają
pod Regułą SS. BENEDYKTA, lubo
też wszystkie inne Zakony wytrwałość
w powołaniu, iednak bez ofobliwego
flubu od swoich wyciągają Zakonni-
kow; ten flub pod grzechem śmier-
telnym obowięzuie, aby pomienieni
Zakonnicy mieszkający pod Regułą
SS. BENEDYKTA do żadnego inżego
Zakonu z własney woli wnieść (chy-
ba snadź do ściśleyszego, y bardziey
doskonalego nad swoy Zakon, ale y
tak bez ofobliwszego Przełożonych
dozwolenia) ani mieysca Professyi z
własney mocy na zawſze opuścić nie
mogą. Opisał ten Uczniom swoim
flub SS. BENEDYKT ofobliwie dla tego,
aby

aby nie byli włóczęgami, czyli tułaczami, ale aby w powołaniu swoim, y na mieyscu Professyi wytrwale Bogu służyli aż do końca, chybaby potrzeba, albo rozkaz prawego Przełożonego inaczey wyciągał, albo pozwolenie powinnym sposobem otrzymane dozwoliło inaczey. Chce tu więc SS. Ociec, abyśmy nie unikali Mistrzostwa y nauki Chrystusowey, ale aż do śmierci trwali w Kłasztorze (iak iest na końcu Przemowy) daley chce (według stopnia 4. pokory) aby iego Zakonnicy w rzeczach też trudnych, y przeciwnych, albo też w iakichkolwiek uczynionych krzywdach skrytym sumnieniem w cierpliwości się zakochali, a wytrzymuiący nie słabiali, albo ustępowali lub z mieysca, lub z Zakonu, ale statecznie trwali, bo *by wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Napomina ich więc y w Rozdziale 4. aby instrumenta, czyli rzemiosła dobrych Uczynkow bezprześcanku wykonywali: Warstatem do tego iest zamknięcie Kłasztoru, y stałość w zgromadzeniu.

Prez,

Przeciwko temu ślubowi cięszko
 czasem bywają kufzeni niektórzy Za-
 konnicy, gdy ich poduszcza zdra-
 dliwy y złośliwy duch, że na tym, albo
 owym mieyscu, w tym albo owym Kła-
 sztorze z większą spokojnością Bogu
 służyć, talentow swoich pożyteczniey
 użyć, y że ludzi rozumnieyszich y
 obyczajnieyszich znaleźć mogą &c.
 dla czego podczas wpadają w frałow-
 liwe, niespokoyne, y niebezpieczne
 myśli, y w sobie samych szperaia słu-
 sznych przyczyn y sposobow, iakby
 mogli Zakon, albo przynajmniey
 mieysce odmienić, wystąpić, a tak od
 osob sobie przeciwnych oderwać się,
 albo niemilego Przełożonego opuścić.
 Takowe tak bardzo niespokoyne du-
 sze wiedzieć mają naprzod, że były-
 by w niebezpieczeństwie, y stałyby się
 ślubołomcami, gdyby takimi proźne-
 mi myślami w samych sobie zezwalały,
 chociażby potym samym uczynkiem
 tego nie wykonały. Jako się też czę-
 stokroć dzieie żeby ta wewnętrzna utar-
 czka, gdzie ieden albo drugi dzień by
 trwa-

trwała, potym ustała, y cieszył się
kto, że może w domu zostać. Tak-
kich się tymże sposobem może kto spy-
tać, którym Chrystus Uczniów swoich:
Iżali y wy chcecie odejść? Joan. 6. Ale
zgoła prawdę powiedzą: *Panie dobrze*
nam tu być. Powtóre: niech pomy-
śli Zakonnik taki, że gdyby się gdzie-
indziej chciał przenieść; toby siebie
samego, y niezliczone swoje niedosko-
nałości razem z własną nędzą z sobą
nosił, aniby nigdzie szczerych Anio-
łów, ale na każdym mieyscu ułomnych
ludzi w swoich obyczajach, albo prze-
ciwnych naturze znalazł. Niechże
tedy siedzi spokojny, a Bogu służy w
tym Zakonie, y mieyscu, które sobie
po tak przeciągłym rozmyśle obrał, y
które mu Bóg od wieku za pole utar-
czki przeznaczył, y tak po Oycow-
sku do tego powołał mieysca, y wy-
kierował.

Niech się uczy Zakonnik praw-
dziwey stałości od samego JEZUSA.
Wiedział on, iak miał być nielitościwie
w ogrodzie Getsemańskim traktowany,
a prze-

a przecie nie umykał z mieysca. Mogł siebie od tak straszliwych boleści, o-
belg, y zelżywości, opuszczoną Ma-
tkę swoją, y płaczących przyjaciół od
tego utrapienia wybawić, gdyby był
zstąpić z krzyża chciał, ale trwał
na nim stateczny aż do śmierci. Cze-
muż tedy Zakonnik z lekkiey tak dale-
ce przyczyny od przedsięwzięcia miał-
by odstąpić? *Potrzenie* Odmiana miey-
sca, albo Zakonu rzadko co dobrego
przynosi. Zyl S. Bernard z Mnicha-
mi swoiemi w wielkiej ostrości y świę-
tobliwości, dla czego też wielu z in-
nych Klasztorow do niego się przeni-
osiło, ale mało ich wyszło Świętymi.
Zali się nato on sam następującemi sło-
wy: *Wiem, że niektórzy z inszych Za-
konow, y zgromadzeniow do naszego
przeszli Zakonu, kolotali y weszli, ale
przez to y swoim zostawili pogorszenie,
y do nas tak go wnieśli. Ile swcich, zu-
chwałym odeysciem swoim tyle y nas opła-
kanyim swoim towarzyszem utrapili; bo
pyzno pogardzili tym, co w samym
uczynku mieli; y zuchwale się odważyli*

na to czego nie zdolali &c. Poty sprawa-
wiedliwa skarga tego Świętego Oyca
co do istoty in *Apolog. ad Gvilielmum*
Abb. nikt nie obaczy ich, a żeby się
tą odmianą stać mieli lepszemi. Zo-
stańżemy się tedy przy owych Apo-
stolskich słowach S. Pawła 1. *Cor* 7.
aby każdy trwał w tym stanie, do któ-
rego jest powołany. Zaden bezwątpie-
nia Zakonnik nie będzie śmiał mo-
wić, że nie od kogo innego do tego
Zakonu, na to miejsce jest powołany,
tylko od Boga.

Poczwarte: Obiecana stałość wy-
łącza, iak się powiedziało: tułaczow
czyli Włoczégow, y wyciąga tego,
aby Zakonnik ochotnie, a nie przymu-
szony mieszkał w Klasztorze. Te są
słowa SS. Oyca. Ma wiedzieć (*Profes*)
że mu się od tego dnia (*Professyi swo-*
iey) nie godzi z Klasztoru wychodzić
&c. w *Rodź. 58.* Są Zakonnicy, któ-
rzy nie mogą prawdziwie mówić: *Oto-*
śmy opuścili wszystko. Naywiększe
myśli y żądze ich w tym są, iakby mo-
gli Rodzicow, Braci, Siostry, powi-
E nowa-

nowatych y znaiomych nawiedzać. Dlatego z naprzykrzeniem nalegaia, y turbiua Przelożonych, aby na nich wymogli takie pozwolenie. Tacy niech sobie wezmą za przykład owego młodego Mnicha od Boga nagłą śmiercią skarane go, którego ciała pogrzebionego ani ziemia ścierpieć nie mogła, ale powtórnie wyrzuciła, że dla nieporządnej żądzy, y bez pozwolenia SS. Ojca BENEDYKTA Rodziców nawiedzał swoich. Także owego Mnicha, który dla uprzykrzonych prośb wyiścia z Klasztoru, potym rozgniewany SS. Ociec kazał mu wynieść, na którego natychmiast, skoro wyszedł, straszliwy smok z otwartą paszczą napadł, jak opisuie Święty y wielki Kościoła Doktor Grzegorz. Trzeba też wiedzieć o tym posłednim Zakonniku, że SS. BENEDYKT nie z ochotną wolą, ale tylko z cikliwością dopuścił temu niespokoynemu Mnichowi wyiścia z Klasztoru, które przecie dozwole nie uczyniło go przed Bogiem bezpiecznym, iak się pokazało

sku-

skutkiem. Podobnym sposobem podziśdzien się też często dzieie, że Przełożony wždy czegokolwiek pozwala, albo pobłaża, lubo nieochotnie, czegooby chętną wolą nigdy nie pozwolił, chybaby się czego złego z daney odpowiedzi pochodzącego obawiał. Ale którzy tak natarczywie, y gwałtownie wymagają pozwolenia, nie są bezpieczni na sumnieniu swoim. Pozwolenie, nie sąmo dozwolenie Przełożonego ubezpieczenie sprawuie w poddanych. *Ten punkt trzeba dobrze uważać.*

Slub Nawrocenia Obyczaiow.

Acz wszystkie Święte Zakony Nawrocenia obyczaiow potrzebuia, bez osobliwego iednak slubu. Do tych więc należy ten slub, którzy Bogu pod Regułą S. BENEDYKTA służy, y obowiązuię ich pod grzechem śmiertelnym, aby gorszące obyczaje świata, złe, y grzechowe zwyczaje złożyli, a w habicie Zakonnym życie też prowadzili Zakonne. Tyle ważył SS. Ociec to nawrocenie obyczaiow, że

Zakon swoy nie tylko raz ieden a ośbliwie w Rozdź. 58. y 63. nawroce-niem nazywa. Już się namieniło wy-żey, że SS. BENEDYKT ślubem wyłącza nieszczerych *Sarabaitow*, y podobnych przewrotnych Zakonnikow, lubo habit noszą ale jeszcze uczynkami dochowują wiary światu. Mocą tego ślubu Zakonnik nie tylko ciężkie grzechy, y wady, od których się y Świeccy powinni odwracać, ale y niedoskonałe stan Zakonny niezdobiące obyczaić z siebie złożyć powinien. Może też w Zakonniku (pospołu z ciężkim grzechem y pogorszeniem) przestępstwem ślubu, co w człowieku świeckim tylko rozumie się lekkością: iakby to było, gdyby Zakonnik chciał grać, tanczyć, bawić się pijaństwem, stać się publicznym kuglarzem, niezdobiące żarty stroić &c. Zaiście nie mówię, żeby zaraz za każdą płochością popełnioną taką wynikać miało przestępstwo ślubu, ale ieśliby się niechciał Zakonnik poprawić zarażony temi złemi obyczaiami, y owszem ra-
czey

czey chciałby trwać w nich rozmyślnie. Zakonnik żyjący pod Regułą SS. BENEDYKTA, względem tego ślubu y mnieysze też niedoskonałości powinien poprawiać, które lubo z natury swoiey powszedniey złości nie przechodzą, zgromadzeniu jednak ciężkimi y obciążliwemi się stają; na przykład, gdyby wielomowstwem swoim y swarami; natrętnym y niepotrzebnym tam owdzie przebieganiem się, zbytecznym pokarmem y napojem, szemraniem, ustawicznemi podczas Pacierzy kapłańskich omyłkami &c. całemu zgromadzeniu był uprzykrzony, a to nie tylko raz y drugi, y z ludzkiey ułomności, ale iakby uporczywie, bez żadney pomiarkowaney woli poprawienia się. Iżaliby swoiemu ślubowi nawrocenia obyczajów zadość uczynił, niech każdy mądry Zakonnik sam osądzi. Co do mnie należy; rozumiem że taki człowiek w oczywistym zostaie niebezpieczeństwie ciężkiego przestępstwa ślubu oprócz tych grzechow, które się ściągają do podobnych

E 3

bnych znacznych występku. Ten zaś Zakonnik, który lubo z ułomności w dawne wpada powszednie niedoskonałości, ale przecie ma obmierżłość w nich, y dobrą wolą bardziey a bardziey napotym poprawić, pomiarowanego też bez frasowliwości do tego dokłada starania, opisany czasu zachowuie podział, pilnie rozstrząsa sumnienie swoje &c. taki mowię, nie iest podległy ciężkiemu grzechowi przeciwko ślubowi. Nareszcie Piśmo mowi: *Nawróćcie się do mnie w całym sercu waszym.* Ioël 2. w którym się mowi, że potrzebne iest z całego serca Nawrocenie obyczajow. Apostołowie Chrystusowi tylko powszednią wyniosłość popełnili, a przecie od Chrystusa znacznie temi słowy są złaiani: *Zaprawde powiadam wam, iesli się nie nawrócicie, nie wnidziecie do królestwa Niebieskiego.* Matt 18. Poważna wżdy iest obietnica, gdy Nowicyusz stojąc przed Ołtarzem mowi: *Obiecnij Bogu nawrocenie obyczajow moich.* Ale zaisze się lękam, żeby wiele takich Zakon-

konnikow ciężkiego nie doznało sądu,
iак się kiedy spodziewali. Poty o pię-
ciu ślubach.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ II.

Jaki powinien być Opat.

Ponieważ całe uszczęśliwienie, y
pomnożenie Klasztoru tak w du-
chownych, iак doczesnych rzeczach
zawisło na dobrych y pomiarkowanych
Przełożonych, ztąd to pochodzi, że
Duch S. dla przykładu naukę SS. Oycy
BENEDYKTA w tak wybornych, zba-
wiennych, y fundamentalnych dowo-
dach wszystkim Przełożonym opisał,
w tym osobliwie Rozdziale, y 64. a-
by ie zachowuiąc, nie sami tylko, ale
y ich poddani drógą pokoju do wie-
cznych się radości nie omylnie dostali.
Albowiem Zakonnicy prywatni, y pro-
ści Rozdział ten niech Przełożonym
swoim do czytania, y zachowania zo-
stawią, niekiedy też przecie y sami
niech czytaią, y razem następujące
punkta uważaia: *Naprzód Czytaiać*

ten Rozdział, każdego z osobna punktu niech nie rostrząsaia między sobą, czyliby ich Przełożony ten albo ów zachowywał punkt, albo nie. Bóg za to wszystko będzie sądził, iak SS. BENEDYKT na tym mieyscu, y przez całą Regułę często przypomina. *Powtore:* gdy SS. Ociec w tym Rozdziale naucza, że Opat na mieyscu Chrystusa rządzi, więc potrzeba, żeby go poddani szanowali, kochali, bali się, y iemu byli posłuszni iako Chrystusowi. Albowiem wielkie tych iest niebezpieczeństwo, którzy ku Przełożonemu swojemu są nieprzyystoyni, niezanuiący, szemrzący albo nie posłuszni, takim tak grozi SS. BENEDYKT: *Na takie nieposłuszne owce niech będzie kara przemagająca samą śmierć.* *Potrzecie:* niektórzy Zakonnicy bardziey by powinni uważać owe słowa SS. Oyca, który mówi: *Niech się nie przenasza Szlachetnie urodzony nad nawracającego się z służby, to iest Szlachciec nad podłej kondycyi bo czyli sługa, czyli wolny, wszyscy w Chrystusie iedno iesteśmy, y*
pod

pod iednym Panem rowny niewoli żołąd
prowadziemy; bo nie masz u Boga bra-
ku w osobach: tylko w tym się różniemy
u niego, gdybysmy się znaleźli lepszemi
nad innych w uczynkach dobrych. Tę
Świątą owszem Boską naukę niektórzy
Zakonnicy ciężko przestępują, gdy
szlachetnych, albo tych którzy wiele
doczesnych Dobr do klasztoru wnieśli,
albo znaczne posagi, wielce szacują,
czczą, y kochają, a zaś podłey kon-
dycyi, y którzy mniej z doczesnych
Dobr, albo posagow wnieśli, albo zgo-
ła nic, to tych albo przynajmniej nie
tak bardzo kochają, albo też śnadź
zgoła niemi pogardzają. Tacy ieszcze
śmierdzą światem. IEZUS, MARYA,
y IOZEF pochodzili z królewskiego
rodu, a iednakowo chcieli prowadzić
ubogie, y proste pospolite życie. Piotr,
Andrzej, Jakub, y Jan nie opływali
w doczesności, ani wiele nie opuścili,
przecie dla tego w domu Chrystuso-
wym nie byli mniej poważani, y nie
mniej kochani. Zrozumiesz nie wą-
tpliwie, co bym tu chciał wyrazić. Po-
czwar-

czwarte: chce SS. Ociec, aby Opat nie zawsze *łaskawego Oyca*, ale kiedy tego rzecz tak wyciąga, podczas też *jurowy Mistrza* ma pokazać *affekt*. Więc poddani nie powinni żądać, żeby iakoby niemowlęta zawsze byli karmieni mlekiem łaskawości, ale raczey iako rzeszy żołnierze do ostrych rzeczy niekiedy przyuczać się mają. *Po piąte:* uważając, iak trudną, y przykrą rzecz przyiał Przełożony, że wielom powinien usługować, czyli dogadzać obyczaiom; poddani po synowsku mają mieć użalenie nad nim, a Boga niech szczerze proszą; aby iesli się dobrze na swoim sprawnie urzędzie, w dobrym mógł wytrwać, ieżeli zaś w tym ustaie, aby mu Bog dobrego użyczył ducha, a mógł błędy swoje poznać, y poprawić. To daleko więcej wskora nad wszelkie szemranie, y nadaremne się uskarżania w tych, którzy się uspokoić nie mogą.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ III.

O Używaniu Braći do porady-

Text

Text Rozdziału tego wielką ma iasność, y pożytek. Jeżeli zgromadzenie Zakonne po mocnym y pokornym wezwaniu Ducha S. o nieiakich rzeczach radzić, stanowić, lub docierać chce, każdy do Kapituły z zgromadzonych zdanie swoje bez passyi, ale pokornie, y z skromnością ma powiedzieć, resztę Bogu polecić w Przełożonych, coby więc z więkšzey części wynikło głółow, gdzie, mówię, takim sposobem o rzeczy iakiey jest sprawa, nie trzeba się spodziewać złego skutku. Gdyby zaś który zbyt do iedney przyłączał się strony, y zdania swojego uporczywie chciał bronić, popierać, a tak zuchwale być Przełożonym według rozumienia innych, taki siebie samego nabawi wielką niespokoynością, Pana Boga obrazi, drugich pogorszy, y wielkie w zgromadzeniu niedowiarstwo umyśłow, y opłakane wzbudzi kłótnie. Takim do ucha można powiedzieć: *Biada temu człowiekowi, przez którego wzgorszenie idzie.* Matt. 18. SS. Ociec w tym

tym Rozdziale jasno naucza, y chce, aby żaden za wolą własnego rozumu nie chodził. Ochotnie ustępować jest to rzecz zasługująca: przystać na co, dobra jest, y ubezpieczenie przynosi sumnienia. Powątpliwe sprawy na Boga, na Przełożonych, y na całe Zgromadzenie spuścić, jest znakiem umartwionego y mądrego ducha.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ IV.

Ktore są naczynia dobrych uczynków?

Swięty Ociec BENEDYKT swoich w Duchu Synów nadewszystko chce mieć za dobrych Chrześcian, y żeby od dnia do dnia do doskonałości żywota duchownego postępowali. Dla czego w tym Rozdziale podaje im dziesięć Przykazań Boskich, przestrzegając, aby się strzegli ciężkich grzechów przez pamięć na cztery ostateczne rzeczy; uczy, ich, iak się mają ćwiczyć w uczynkach miłosiernych według ciała, y według ducha; napomina zaniechywać choć mniejszych niedoskonałości;

łości; prowadzi ich do prawdziwej y doskonałej miłości Boga, y bliźniego; obiecuje tym wesele wieczne, którzyby te naczynia dobrych uczynków dniem y nocą bezprześtanku pełnili. Ale wszystkie punkta tego, o czym mowa teraz, iasne są do zrozumienia każdemu.

Chwalebny jest zwyczaj ow niektórych Zakonników, gdy sobie każdego dnia ieden punkt z tego rzemiosła, czyli naczynia dobrych uczynków do zachowania postanawiają; piszą na osobnych karteczkach (tak iak łosy duchowne za Dusze) wszystkie siedm-dziesiąt trzy punkta; potym te karteczki wkładają w skrzyneczkę, czyli futeralik, a po Jutrzni na szczęście wyciągają iedną, która im się nadarzy, to przez dzień pilnie się starają, aby zachowali ten punkt z naczynia dobrych uczynków. To ćwiczenie jest bardzo zbawienne, jeśli się podoba, doświadczay tego; jeżeli nie, to przynajmniey miey baczność na ten Rozdział, aby Oycowska SS. Oycy nauka w
ot-

bie bez swiego nie zeszła pożytku.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ V.
O Pośluszeństwie.

MOgliby się podobno dziwować prościeysi Zakonnicy, czemu by SS. BENEDYKT na tym mieyscu naypierwey za pierwszy stopień pokory położył pośluszeństwo, gdyż y w inszych o tym będzie. Owszem sam SS. Ociec w następującym Rozdziale drugim powiada, że pierwszy stopień pokory jest Boiaźń Boża. Trzeba więc wiedzieć, że tu pierwszy stopień toż samo znaczy, co y tamten.

Także o tym wiedzieć trzeba, że SS. BENEDYKT naucza, gdzie się nayduie pośluszeństwo. tam jest y miłość Chrystusa; y że pośluszny ciałney, ale bezpieczney chwyta się dróg do Nieba. Tak też wnosić sobie trzeba: Gdzie nie masz pośluszeństwa, tam też nie masz y miłości Chrystusa, ani się nie ma do Nieba, ale raczey gdzie jest pycha, tam też jest piekło.

Chce

Chce też SS. Ociec, abyśmy, gdzieby w czymkolwiek rozkaz za-
szedł od Starszego, iakby od Boga by-
ło rozkazano, bez odwłoki to uczyni-
li. Gdyby Jezus teraz zaraz przez sie-
bie samego cokolwiek raczył ci rozka-
zać, o z jakimbyś poszanowaniem ro-
szak ten przyjął, iak byś się starał to
do skutku przyprowadzić?

Potym mowi Święty BENEDYKT,
że prawdziwi Zakonnicy mają pra-
gnać, aby nad niemi panował Opat,
czyli niech sobie tego życzą, aby by-
li pod jarzmem posłuszeństwa. Ale
ostrygli y słabi Zakonnicy cieszą się,
kiedy zostają za oczami Przełożonych.
Ale o ślubie Posłuszeństwa wiele mo-
wiłem wyżej.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ VI.
O Milczeniu.

ROzdział ten, lubo jest wielkiej wa-
gi, jednak go nie wszyscy Zakonni-
cy zachowują, y nie bez oczywistego,
y wielkiego niebezpieczeństwa. Mowi
bowiem



bowiem S. Jakub w Rozdź. 1. *Kto się
 być mniciem Zakonnikiem (prawdzi-
 wym Chrześcianinem, y sługą Boskim)
 nie poskromiając, y na wodzy nie trzy-
 mając ięzyka swojego, ale zdradzaiąc
 serce swoje, tego próżna jest Zakonność.*
 Taki tedy ani prawdziwym jest Chrze-
 ścianinem, a daleko mniey prawdzi-
 wym Zakonnikiem: czymże tedy?
 Nayukochańszy Zbawiciel nasz Iuro-
 wo nas upomina Matt. 12. *Powiadam
 wam zaś, że z każdego słowa próżne-
 go, któreby mówili ludzie, oddadzą ra-
 chunek na dniu Sądny. Z słow bo-
 wiem swoich będziecie usprawiedliwio-
 nym, y z słow swoich zostaniecie potę-
 pionym.* Tego samego nas naucza
 na tym miejscu SS. BENEDYKT, z sa-
 mego Piśma Świętego mówiąc, *że
 śmierć y życie w rękach są ięzyka.* A
 luboby to wszystko Boską było praw-
 dą, jednakowo obaczyć można nie-
 których Zakonników, którzy się o to
 nie starają, ani w myśli nie mają tego,
 jeśliby na wielomowstwie niepożyte-
 cznym czas trawili. Y chociaż czę-
 sto

to słowami swemi drugich zasmucaia,
znieważaia, gorszą, przecie się nie tra-
pia, ani rozstrząsaia w sobie tego, ani
się też nie spowiadaia. Ale o iak się
o takich lękać trzeba, jeżeli się podo-
ba rada moia, obierz kiedykolwiek za
materią codziennego examinu party-
kularnego, iak też ięzyk twoy jest spo-
rządzony, abyś nie wpadł w niebеспе-
czeństwo duszy swojej.

A jeżeli się chcesz nauczyć, iakie-
mi by stopniami mogło się doysć do tak
znakomitey cnoty Świętego Milczenia,
przypomina to krótko SS. Ociec Be-
nedykt tak w tym, iak y w inszych
Rozdziałach takim sposobem: *Na-
przed:* potrzeba ci się wstrzymać od
złych słów, iako są słowa żądłowate,
obrazliwe, niecierpliwe, uwłaczają-
ce, szemrzące, kłotliwe. wyniosłe
także mowy lekkomyślne, y bawki świe-
towe (o nieczystych, albo bardzie
gorszących nic nie chcę wspominać
Powtóre: Jeżeli byś chciał rozmawiać
z Przełożonym, czyńże to z poszan-
owaniem, a w krotkich słowach. P.

trzecie: Tak bądź szczupły w mowie-
niu, ile być może. *Poćzwarte*: Jeżeli
ci zaś trzeba mówić, nie ma być to
głośno, ani słowami nadętymi, ale skro-
mnymi, cichymi, y rozumnymi. *Po-
piąte*: Zebyś się dla powagi milczenia
choć w dobrych y pobożnych ku zbu-
dowaniu rozmowach nie co hamował.

JEZUS przez trzydzieści lat w
szczerym prawie milczeniu żył. W
Świętey też Ewangelij, nie znayduie-
my, że MARYA nie więcey iak siedm
razy rozmawiała. O Świętym IOZE-
FIE zgoła ani słowa prawie nie czyta-
my. O iak mile kiedykolwiek chwa-
lić będą Boga w Niebie te ięzyki, któ-
re na tey ziemi nie na insze się używa-
nia ruszały, albo ich słychać było, tyl-
ko na Chwałę, y Służbę Boską y w
potrzebie.

UWAGA.

Na dokończenie Rozdziału Szóstego.

Kończy ten Rozdział SS. Ociec BE-
NEDYKT słowami prawie surowemi,
y uwagi godnemi, które są takie: *Szy-
derstwa zaś, albo, słowa próżne, y do
śmie-*

śmiechu pobudzające wiecznym zamknięciem na wszystkich miejscach potępia-
my, y na taką rozmowę Uczniowi ust
otwierać nie pozwalamy.

Ta poważna SS. Oyca BENEDY-
KTA wola, y rozkaz ciężkie y frafobli-
we w niektórych Zakonnikach wzbu-
dza myśli. Rostrząsaia oni, y pytaia
się, czy inż tedy nie godzi się nigdy
zażywać iakiego umysłu rozwesele-
nia? czyliani podczas pozwoloney re-
kreacyi? ani podczas puszczania krwi?
&c. Szczerze wyznaię, że mi się zda-
rzyła trudność do odpowiedzi, abym
się z moia w tym punkcie oświadczył
myślą, a to z słuszney boiazni, aby
mi podobno co nie przypadło przeci-
wnego do pisania, co by się SS. Oy-
cu niepodobalo. Jednak z Synowskiey
poufałości ku iego Świętemu, y wiel-
ce chwalebnemu pomiarkowaniu z
wszelkim poszanowaniem upokorzy-
wszy się jemu, te następuiające kładę
punkta.

Naprzód: Słowa Pisma Świętego
do śmiechu przytaczać, y nakładać

rekreacyi żartobliwie, ciężkim, ow-
 szem łącno iest śmiertelnym grzechem,
 ktorego przecie niektórzy zuchwali,
 także Zakonnicy nie bardzo uważają.
 Ale koniecznie potrzeba tego, żeby
 to sobie głęboko wbili, y na sercu wy-
 ryli, nie tylko tacy Zakonnicy świego-
 tliwi, y plotliwi, ale y ci, którzy z
 śmiechem y upodobaniem niezboż-
 nych tych słuchają mow. *Powtore:*
 Bywają nieiakie słowa, y dykursy, lu-
 bo w samych sobie nie bardzo są poży-
 teczne, ale raczey żartobliwe, niepo-
 trzebne, y błazeńskie; w niektórych
 jednak okolicznościach bez grzechu,
 owżem z załugą też mogą ich Za-
 konnicy używać, iako to *naprzykład:*
 gdyby kto gwałtowne iakie kłotnie,
 albo insze gorszące rozmowy powiada-
 niem iakiegokolwiek śmiesznego u-
 czynku, albo baykami przerwać
 chciał, y przeszkodzić. Także gdy-
 by kogo bardzo utrapionego, melan-
 cholika, (ale przecie uczciwemi) sło-
 wami ucieszyć. W tych y podobnych
 okolicznościach takie pomiarkowane
 śmie-

śmiechy, y żartobliwe słowa nie trzeba mieć sobie za niegodziwe y grzeszące, ponieważz wtedy z świętey intencji, z szczerrey miłości, y nieiakiey też pochodzą potrzeby.

Częstokroć się też dzieie, że Zakonnik niespodziewanie napadnie na iakiego dobrego przyjaciela, gdyby zaś tego (według okoliczności czasu, y weli Przełożonych) witać, albo z nim niechciał rozmawiać, inaczey by się stać nie mogło, iak żeby drugiego przez to zgorzzył, zasmucił, albo w porozumienie podał, iakby był kuniemu niechętny, więchcy też y wzajemna poufałość y miłość była obrażona. Aby się to nie zdarzyło, rozmawia z nim tym lepszym sposobem, iak może, y co mu do myśli przychodzi; wpłatywa się też wiele niepotrzebnych słow dla dopełnienia dyskursow, dla tego że już nie ma co mówić o rzeczach potrzebnych. Jednakowoż takowych słow nie można mieć y rozumieć za niepożyteczne, albo nagany godne, gdy bywają mowione z dobrej intencji dla

zachowania powinney poufałości, y
wzajemney miłości.

Nad to pozwala się pewnych go-
dzin Zakonnikom dla zachowania
zdrowia iakakolwiek rekreacya (lubo
ia w całej Regule nic nie nayduię o ża-
dnej rekreacyi) które osobliwie tym
jest potrzebna czasem, którzy wielu
zabawami mozg mordując, są wycią-
gnieni. Gdyby zaś Zakonnik podczas
takiego pospolitego obcowania nie
chciał nic mówić, zaiste był by dru-
gim przykry, y dałby powód uwie-
rzenia, żeby nie był kontent, ale pas-
fyonat, albo szemracz z niego, więc
innym dałby przyczynę wielkiego nie-
upodobania, tesknności, y gniewu. Więc
iak rzecz wyciąga, rozmawia też.
A lubo takie iego słowa w sobie się po-
kazuią niepotrzebne, próżne, albo
niepożyteczne, owšem czasem też ba-
teczne są, rozumiem iednak, że są do-
bre, ani się sprzeciwiające S. Regule,
bo koniec, dla którego bywaią mówio-
ne, to jest zachowanie miłości, bar-
dzo jest dobry.

Nie-

Niektórzy opacznie rozwiązli Zakonnicy prosto, y oczywiście czynią przeciwko poważnemu zakazowi SS. BENEDYKTA, y cięszko grzeszą, którzy z baykow y żartow nieiako kupieństwo robią, dowcipnie też szpiegują, y badaia się od drugich, iakby zawsze mogli być wyuczeni w baykach, y w słowach kuglarzkich, żadnemu nie przepuszczają miyscu, albo czasowi, żadney się nie obawiają Osoby, a ludzi prostych nie ieden tylko raz gorszą. Nadto, nie mają sobie tego za grzech, słowaniemucziwe, dotkliwe mowić, których by też ani świecki człowiek nie ważył się mowić. Owszem niekiedy podczas samych kapłańskich Pacierzy potajemnie sprawują błazeństwa, y innych do śmiechu poruszają, ani też nie mają względu na Święte milczenie. Słowem: Ktokolwiek na nich pogląda, śmiać się musi. Za wielki nadto sobie mają honor, gdyby wszędzie o nich mowiono, że nad wszystkich są doskonałemi bałamutami. Wyborna zaiste pochwała Zakonney Osobie! tym cza-

fem zostać się nieodwołany na nich Chrystusa dekret, że tacy y wszyscy z każdego słowa próżnego oddadzą rachunek w dzień sądu. Także się tedy w ten czas zastanowią? boję się, aby kto z nich za bluźniercow nie był miany, y karany. Święty Bernard mówi: *Poświęćcieś usta swoje Ewangelij, o twierać ich na żarty nie godzi się, przyzwyczaić się jest Świętokradzka.* Gdzie indziej mówi: *Bayki w ustach święckich ludzi są baykami, w ustach zaś Zakonników są bluźnierstwem.* Przeto ci dway Oycowie: BENEDYKT, y Bernard bardzo ściśło o tey materiyi rozumieją, y mówią.

Ale słuchay straszliwej historyi, iak Bóg takie wyuzdane, y nieostrożne ięzyki karze na drugim świecie. *Vincenty Belluaccenński* sławny Historyk w *Księdze 26. w Rozdz. 5.* powiada, że Mąż niektóry prosty, zwany: *Durand de Predon*, naprzód Mniczem, potym Opatem, nareszcie też Biskupem *Toloskańskim* został. Ten podczas mądry, pobożny, y gorliwy Prałat tą się bawił

bawił wadą, że często się przyzwyczaił do słow błazeńskich. A że się po ponowionych nieraz napominaniach Hugona Opata Kluniaceńskiego nie chciał poprawiać, pokazał się po śmierci Kapellanowi Sigwinowi, pokazawszy mu usta swoje zeszpecone brzydkimi krostami, y od niego usiłnie prosił pomocy. Potym Hugo nakazałszy siedmiom Zakonnikom przez czternaście dni milczenie, został uwolniony. Niech Bóg odwróci od nas tak straszłą mękę na drugim świecie.

Więc wydaie się prawda, że Bogu bardzo się nie podoba, bo Świętey Regule iest przeciwna, y Zakonnikowi nader szkodliwa rzecz, tyle słow próżnych, plotliwych, albo innych niepożytecznych wymowieć. Co iednak nie tak się ma rozumieć, że iakby się nie godziło Zakonnikowi kiedykolwiek po przyjacielsku, y dla rekreacyi nierozmawiać dla zachowania zdrowia, y miłości braterskiej &c. Uczy bowiem S. Bonawentura: *Pokaż się każdemu być przyjacielskim posłusznym, y wesółym, ale bez rozwiązłości.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ VII.

O Pokorze.

SWiąty BENEDYKT z osobliwego natchnienia Ducha S. tak wybornie, y łagodnie pisał o Cnocie pokory Bogu tak przyjemney, bo w światle Prorockim, y przez objawienia Niebieskie przewidział, y poznał, że wiele z swego Zakonu do wysokich godności, to jest do Biskupich, Kardynałskich, owszem Papieskich mieli być wyniesieni honorow: oprocz, że w samym też Zakonie rozne stanow, y Urzędnikow stopnie miały się znajdować, to jest Xiążąt, Prałatow, Proboszczow, Dziekanow, Przeorow, Podprzeorzych, Piwnicznych, Szafarzow, Fortyanow, Gospodarzow, Zakryśtyanow, y innych, aby się tedy y ci nie wynosili, albowież prywatni Zakonnicy przez pychę y nadętość nie szukali honorow, ale raczey według stopnia szóstego pokory, na takie urzędy złemi się robotnikami y niegodnymi

mi sądźili, dla tego tak surowo, y ob-
szernie SS. Ociec onym zaleca poko-
rę, bez którey przed Bogiem wszyt-
kie inne uczynki nicnie są. Uczy zaś
SS. BENEDYKT prawdziwey wne-
trzney, y zewnetrzney pokory nie tyl-
ko słowami, ale y uczynkiem. Iżali
się bowiem dziwować trzeba pokorze;
gdy ten SS. Ociec nasz tyle od Boga
udarowany przywilejami, tyle znaka-
mi cudownemi uwielbiony w tey swo-
iey Regule siebie samego między gnu-
snych, y złe żyjących, także niedbal-
cow policza, a otym w oczywistej
Xiędze aż do końca świata przed wszy-
tłkami się oświadcza? iako iest w
Rozdź. 73. y w ostatnim. Gdyby mnie
też kto, albo ciebie ogłosił być gnu-
snym, leniwym, złe żyjącym, y nied-
bałym, iakbyśmy się gniewali na to?
więc ieszcze nie iesłesmy pokornemi,
ale potrzeba, abyśmy się nauczyli
być takimi, czego bowiem aż do
końca życia naszego trzeba się uczyć;
ieslibyśmy się wtenczas znaleźli pra-
wdziwie pokornemi, od potępienia bę-
dzie.

dziemy ubespiecheni. Albowiem żaden z pokornych nie idzie do piekła, żaden z pyśnych nie wstępuje do Nieba. Chrystus miłośnikiem iest pokornych, diabeł zaś królem pyśnych. Ktoreyże się trzymasz strony?

Pokorny Ociec BENEDYKT dwanaście stopniow pokory z nauki S. Pafnucego, który był ieden z starych Oycow, do Reguły swoiey włożył, y one przywiódłszy, przyzwoite texty Piśma S. przedziwnie przvozdoził. Kiedy zaś przez to nieco dalekiemi się stali, dla tego niektórzy prości, y młodzi Zakonnicy nie uważają, na czymby zawiśła treść tych dwunastu stopniow, dla czego kładę ich tu krotkiemi słowami, aby się łatwiej w pamięć wbić, y podczas też za zwierciadło służyć mogły, aby każdy obaczył, iak postępuje w pokorze.

Pierwszy stopień: Boga się bać z całego serca na wszystko patrzącego.

2. Własną wolą opuszczać, iść za zdaniem innych, a nie przylegać do żądź swoich.

3. Prze-

3. Przełożonym na naymnieysze skinienie iak naydoskonaley być posłusznym.

4. Pod jarzmem, y trudnościami posłuszeństwa nie słabiec, albo tesknić sobie, ale w nim aż do śmierci trwać.

5. Grzechy swoje przez pokorne wyznanie gładzić, y winę swoją ochotnie wyznać Przełożonemu.

6. Prześtawać na ostatnim mieyscu, na podlejszey potrawie, napoiu, odzieniu, Celli, y tam daley; a do wszelkiego urzędu sędzić się niepożytecznym.

7. Nie tylko językiem mówić, ale też uprzejmym serca affektem mnieć sobie być między wszystkimi ludźmi naynikczemnieyszym y nayniższym. O iak jest wysoki ten stopień!

8. Według pospolitych ustaw, y rozporządzenia czalu żyć, ani nadzwyczajnych robot oczywiście (osobliwie bez pozwolenia) nie czynić.

9. Ochotnie milczeć aż do spytania.

10. Nie być prędkim do śmiechów rozwiązłych.

11. Ma-

11. Mało, a rozumne, y skromne słowa mowić, bez wrzasku, bez nadętości, albo śmiechu zbytniego.

12. W wszelkiey układności, gestach, na każdym mieyscu, spuściwszy oczy, y głowę, prawdziwą pokorę wszystkim pokazywać.

Wiele dobrego SS. BENEDYKT tym obiecuie, którzyby się w tych stopniach pilnie cwiczyli. Im tu pokorniejszym będziesz, tym wyższym tam będziesz. Tak się sprawowanie nie omyla. Dobra jest y ta rada, aby Zakonnik raz przynajmniej w Tydzień te stopnie krotką uwagą przeszedł, a na każdy ma mieć baczość, czyli go doświadczył. O Pokoro, Cnoto Chrystusowa! a kiedyż serca nasze zgoła opadnie?

U W A G A.

NA ROZDZIAŁY 8. 9. 10. 11. 12. 13.
14. 15. 16. 17. 18.

*O Czasie y Porządku Służby Boskiej,
czyli o siedmi godzinach Kapłańskich.*

Z Wszystkich Reguły Rozdziałow te
jedena-

iedenaście wyżej położone ledwie nie
 naydoskonaley bywają zachowane,
 ponieważ rozporządzenie Psalmow,
 Hymnow, Lekcyi &c. od SS. BENE-
 DYKTA rozśpisanie w Brewiarzu się za-
 myka iak nayspilniey. A lubo się w nie-
 które dni często śpiewa *Alleluia*, albo
 też na iednym, lub inszym mieyscu
 podobno się znayduie nieizka różność,
 to przecie nie sprzeciwia się Regule S.
 gdy sam SS. Ociec w Rozdź. 18. wy-
 raznie pozwala, że *ieśliby się to rozpo-
 rządzenie Psalmow snadź nie podobato,*
mogliby Przetozeni ie odmienić.

Daley także obaczyć trzeba, na-
 przód, co należy do czasu y godzin,
 których Zakonnicy na jutrznią wstają,
 albo inszemi się godzinami kapłańskie-
 mi powinni zabawiać, niżej się wyra-
 źi w Rozdź: 48, O podzieleniu czasu
 dziennego. Powtore: SS. BENEDYKT
Laudes nazywa *Jutrznią*; Nokturny
 zaś zowie *Nocną Chwałę* czyli *Śluzbę*
Bożą; Terazniejszy czasu Nokturny
 razem z *Laudekami Jutrznią* się
 nazywają. *Potrzecie*: W Regule ka-
 żdy

zdy Hymn zowie się *Ambrożyński*, że Hymny powszednie, czyli feryalne od S. Ambrożego były złożone. *Poczwarte*: Gdy SS. Ociec podwakroć upomina, aby na *Gloria Patri*, które się na końcu ostatniego *Responsorium* śpiewa, wszyscy z poszanowaniem powstałi dla czci Trójcy SSS. więc przyzwolta rzecz się widzi, aby ławek, czyli siedzenia z nieprzystoynym łoskotem nie poruszano, ale naprzód skończywszy *Gloria Patri* skromnie siadali. *Popiąte*: Mówi Reguła, żeby w chorze niektore *Capitula*, czyli Lekcye krótkie na pamięć (z łerca) bez Xiąszki mówiono, co jednak nie jest postanowieniem Zakonnym. Dla czego owi którzy nie dufają pamięci swojej, zgoła ie z Xiąszki czytać mogą, aby się nie wsczęło iakie zamieszanie. *Poszoste*: Z rozkazu SS. BENEDYKTA *Oycze nasz* dwa razy na dzień głośno zupełnie śpiewać, albo mówić trzeba, aby gdyby snadź między jednym, y drugim Zakonnikiem gniew jaki, myśli rzewne, albo też kłótnie się znalazły

zły wszczęte, słuchając owej poważ-
 nej proźby: *A odpuść nam nasze wi-
 ny jako y my odpuszczamy naszym wi-
 nowaycom*, przychodzili do siebie y
 jednali się, a wszelką złożyli przykrość.
 Ale rzecz opłakana, owszem straszli-
 wa jest, że wiele z Zakonników często
 zaniedbują, a częściej przez długi
 czas w takowych przykrych, y zem-
 ściwych trwają myślach, więc gdy się
 do Pana Boga modlą, sami sobie są przy-
 czyną, że odpuszczenia od Boga nie
 otrzymują, jako też oni sami bliźnim
 swoim nie odpuszczają &c. *Posiodme:*
 SS. Ociec gdy wspomina o godzinach
 kapłańskich, najpierwey tylko kładzie
Laudes, dziś zaś przyłączone są z No-
 kturnami. *Poosme:* Od czasu SS. BE-
 NEDYKTA Kościół oprócz godzin ka-
 płańskich stanowił także inne modlitwy
 publiczne, jakie są: *Kurs* czyli *Offici-
 um Parvum* N. MARYI Panny, *Offici-
 um Defunctorum*, to jest za zmarłych.
 Psalmi Pokutne y Graduały &c. Ko-
 niecznie spodziewać się trzeba, że
 dla wielu takich modlitw, ieżeliby się

z dobrą wolą, y nabożeństwem odprawiły, niektóre ułomności co do zachowania Zakonnych ustaw u Boga po części by się nadgradzały, y używały. *Podziwiałe*: Gdzie w łacińskich Reguły kartach często się powtarza; *T Msze niech będą*, według pospolitego tłumaczenia ten jest sens: *y tak się ma kończyć Służba Boska, czyli każda godzina Kanoniczna.*

U W A G A.

O Spiewaniu Kościelnym.

Swięty BENEDYKT różne części kapłańskich Pacierzy każe spiewać, to jest Psalm: *Venite exultemus. Responsorio*. w Nokturnach, y inne, jak jest w Regule: jednak pozwala, jeśli jest małe zgromadzenie, iż mogą się odprawić mniejsze godziny bez spiewania.

Zdaie się, że za czasu SS. Oyc Zakonnicy jego y Nayświęszą też Mszy Ofiarę spiewali, ponieważ w Regule w Rozdź. 60. stanowi, aby kapłanowi do klasztoru przyiętemu było po-

pozwolono po Opacie stać, błogosławić, y (*jako w niektórych exemplarzach jest*) Miżę spiewać. Jakby było pobożne, proste, y lubo nie co sztuczne, naybardziey jednak Bogu przyjemne spiewanie Pierwszych Oycow Zakonu naszego, łatwo zważyć można. Ich muzykę do tey przyrównać trzeba, tak rozumiem, którey używają Wielebni Oycowie Kartuży.

Z inšzey miary spiewanie kościelne już dawno przed czasami SS. BENEDYKTA było w użzywaniu, y świadczy S. Augustyn, że słuchając go, od łez wstrzymać się nie mógł. Pisze nadto że rozumiał, iż ciężkoby grzeszył, gdyby od przyrodzoney wdzięczności melodyi odciągniony, a raczey w tey zatopiony został, niżeliby w uważeniu Textow Piśma S. był, y niemi się cieszył. Znaczne też zdanie tak SS. Ojca y Nauczyciela, które bardzo kochający się w muzyce słusznie zachowują, y w sobie się dla niey trwożą.

Kiedy terazniejszego czasu muzyka w krajach naszych prawie do wszy-

stkich klasztorow iest wprowadzona (*Kassynskie zgromadzenie, y inne niektóre klasztory w używaniu iey nie mają, tylko w Wielki Tydzień u Grobu Pańskiego, y to ieszcze przez obcą kapelę*) dla tego iey nie trzeba ganić, ani odrzucać, ani żadney o niey nie mieć wątpliwości. Gdy *Guido* Opat Zakonu SS. BENEDYKTA owych not muzycznych: *Ut, re, mi, fa, sol, la*, pierwszym był wynalazcą, jawnie się wydaie, że naši Zakonnicy już od dawnych czasow o muzyce wiadomość mieli. Tego wszystkiego objaśnienia nie wieleby potrzebowali, jeżeliby teraz jakie na złe używanie iey nie weszło, ani na niektórych mieyscach tyleby nie trawiono czasu w nauczaniu się, y praktykowaniu muzyki, żeby nauki y inne bardziey potrzebne zabawy miały by ponosić szkodę.

Należałoby także, aby większa niekiedy była wyborność. Są niektóre instrumenta muzyczne, także Pieśni, które bardziey przystoiają świeckim, niż Zakonnikom. Są melodye bar-

bardziej służące na dziwowiśko, albo dla uciechy, niż do kościoła (*mianowicie Zakonnych.*) Znaydują się teraz ludzie biegłego dowcipu, którzy układają melodye, y śpiewania bez żadney dobrej, y świętey intencji, aby tym chwalono Boga, y słuchojący pobudzali się do nabożeństwa, ale tylko swojej własney szukają chwały, aby tylko cokolwiek nowego, y osobliwego wydać mogli na świat. Tyle także przydają zdradliwych wdzięczności, że bez mała psów nie przymuszają, aby uciekali z kościoła, przeto ani ozdoby, ani smaku nie mają w takiej muzyce, a jeśli nie mają Śpiewaków przy wszystkich zgoda niezliczonych, błędów wiele się dzieie: tyle nie dostaie, aby się budowali słuchojący, co przecie SS. BENEDYKT tak mocno przypomina.

Podczas iest lepiej muzykantów słuchoć, niż na nich patrzeć, y często by potrzeba tego aby czym grubym zakłoniło było, aby lud nie widział, jakby ten w trąbę dmiać twarz swoją mienił, ów z Lutnią, albo Bafetlą swo-

ią ziedney strony na drugą się obracał, albo odwracał, aby się piękniey wydawały sposoby muzyczne. Drugi strojąc instrument swóy, zabawia się prawie aż do końca. Nad to podczas się przytrafia, że z niedbalstwa nie wszystko pierwey przygotują, y rozporządzają, a kiedy ma już Rządca choru zaczynać *Takt*, to wtedy naprzod staia się zwady, uskarżania się, rozmowy, dla tego, że Xiążki muzyczne naprzod powinny być rozdane, y każdemu swóy instrument podany, a gdzie by już potrzeba było śpiewanie po części kończyć, to śpiewacy jeszcze nie rozporządzeni, jeszcze nie uszykowani stoia, Podczas nagle się zerwie stróna, y nowe się włączyniają rozmowy względem podania inszych instrumentow.

Tu już słuchaiący to gęby rozdziewiaiają, mało co, albo niejnabożnie się modlą, ani się prawdzą owe słowa: *Aby się zbudowali słuchaiący.* Także bać się trzeba, aby też muzykańci często nie zapominali o dobrej intencji. Nareszcie bardzo się lękam, aby na
takie

take granie, które się dzieie z tak małym wyborem, y pomiarkowaniem, potym płacz, y wycie nie nastąpiło, zwłaszcza kiedy tylko z intencyi podobania się ludziom, albo nakształt uciechy jakiey czynią. Boday się nie znaydowali tacy, którzy z tęsknością chodzą do choru, gdy każą chorałem spiewać:

To zaś wżystko nie tak rozumiey łaskawy Czytelniku, jakby Bog podczas więkzych Uroczystości nie mógł by też być chwalony, y ufzanowany głosem trąb, pieniami, y lutnią, kołami, strónami, y organem, cymbałem brzmiącym, jak S. Dawid *w Psalmie 150* upomina czynić, ale to tylko przypominam, aby się to działo zawczasu, pomiarkowanie, y przystoynie, *aby się budowali słuchający*, aby się wystrzegać wszelkiey różnaitości, zamieszkania, y roztargow, a przytomni zaś do szczerego nabożeństwa się zachęcali. Tu należy też owa historia, którą nadmienię niżej *w Rozdz:66*. Reguły.

Muzyka dobrze sporządzona cale jest

dzieło Anielskie; ponieważ Boga czci, Aniołów cieszy, tych, którzy są przytomni na nabożeństwie, dusze y zmysły rozwesela, y niejaki jest kosztowanie radości wiecznych. S. Bernard tak mówi: *Nic nie masz, co by na tej ziemi bardziej właśnie wyrażało Stan Niebieskiego Przybytku, jak kiedy Bóg bywa chwalony z krzykiem Serca. Serm. 9 in Cant.* Takie śpiewanie, taka muzyka równa się dwoistej modlitwie. Ta jest własność wszystkim dobrą intencją mającym muzykantom, przeciwna zaś rzecz, o czym pierwey uczyniłem wzmiankę, do tych należy, którzy złym swoim używaniem szpecą naukę swoję. *Więc Bogu naszemu niech będzie wdzięczne, y ozdobne chwalenie, y taką na tym wygnaniu stanowmy muzykę, abyśmy z SS. Aniołami y wszystkiemi Wybranemi byli godni wyspiewywać chwałę wiekuiłą Bogu naszemu Amen.* Ty z tego uważ, co by ci pożytek y owoc przynieść mogło, resztę spuść na Przełożonych y Rządców Choru.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XIX.

O Karności w Śpiewaniu.

Niektórzy Teologowie uczą: jeże-
li by osoba Zakonna do godzin ka-
płańskich obowiązana, w odprawianiu
ich należyte powierzchowne poszano-
wanie zachowała, y tego przypilnowa-
ła, aby wszystko dobrze, y wyrozu-
mnie wymawiała, że taka już obligacyi
swoiey zadofyć czyni, ani nie grzeszy
śmiertelnie, choćby podczas przypusz-
czała myśli rostargliwe rozmyślnie &c.
Ale zaś SS. BENEDYKT na tym mieyscu
od swoich wyciąga Zakonników, aby
nie tylko z powierzchownym uszano-
waniem godziny odprawiali, ale też z
prawdziwym, y szczerym wewnętrznym
nabożeństwem, tak aby się myśli, y wo-
ła zgadzali z głosem, ile możności jest
ludzkiey ułomności. Ten, komu pod-
czas śpiewania przeciwko woli swoiey
myśli się natrącają nienależyte, a tak
jemu dodają trudności y pracy w odda-
leniu, wiele zasługuie u Boga, y nie

grzeszy. Ale o tym więcej mówić
będę niżej na pociechę skrupula-
tów.

UWAGA. NA ROZDZIAŁ XX

O Uczciwości Modlitwy.

W przeszłym Rozdziale SS. Ociec po
większey części mówił o publicz-
nych Pacierzach kapłańskich. Tu zaś
bardzo dobrze naucza, jakby się też
prywatna modlitwa, która nikogo nie
obowiązuje, ale każdemu się do woli
zostawia, odprawiać powinna. Do-
brze się, y uważnie modlić, większa
jest praca nad inną pracą wszelką, do
którey się przykładać powinny wszy-
stkie serca siły; niemoże ułomna natu-
ra (*zwyczajnie mówiąc*) w tym długo
trwać ćwiczeniu: dlatego chce SS. BE-
NEDYKT, że powinna być krótka, ale
szczerza y nabożna modlitwa. Wiele
bez uwagi blekotać, nie podoba się
Bogu y Świętym jego, y mały poży-
tek przynosi człowiekowi. Także
bez rady, y dozwolenia Przełożonych
albo

albo Oyca Duchownego wiele nadzwyczajnych pacierzy nabierać, zuchwalstwem iest, według Reguły Rozdz 49.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XXI.

O Dziekanach Klasztornych.

Względem tego Rozdziału nie powinni być stanowieni Dziekanowie, tylko w tych klasztorach, gdzie iest większa liczba Mnichow. Gdy więc w krajach naszych po niektórych klasztorach nie są takdalece liczne zgromadzenia, jak dawniey, gdzie to częstokroć w jednym klasztorze więcej niż dwieście, albo trzysta Zakonników żyło, dla tego teraz postanowieni są Przeorowie, do których należy zarządzanie Braci w duchownych rzeczach (*ci Przeorowie w klasztorach okazatych zowią się Dziekanami*) także Podprzeorowie, Nauczyciele czyli Mistrzowie karności (*a według nas Magistrowie*) którym potrzeba być tak dobrze w cnocie doskonałemi, aby Opat mógł bezpiecznie zdać na nich część

ciężaru swego. Ci dla prawdziwego ducha, y gorliwości Zakonney obferwancyi drugim Zakonnikom powinni pokazywać przykład dobry. Mają mieć nad niemi naywiększą baczność, aby żadna z dusz sobie zleconych dla ich obwinienia uszczerbku jakiego nie poniosła. Osobliwie zaś niech mają Oycowską pieczołowitość ku kuszonym, w namiętności się wdającym, y niedoskonałym Zakonnikom, aby tych zachowywali zdrowemi, y od niebezpieczeństwa, w którym zostają uwalniali. Zdrowi bowiem nie potrzebują lekarza.

Osobliwym staraniem przypomina tu SS- Ociec, aby Przeorowie nie byli pyšní, albo dumni, nadęci, ale pokorni. Y od tego punktu zbawienie całego klasztoru zawisło. Przełożeni pokorni naysposobnieyszymi są naczyniami, w których Bóg szczerobliwie wlewa Ducha swego, aby tak siebie samych, jak y poddanych drogą pokoju do Nieba mogli prowadzić. Tacy więc rząd swoy, dyspozycye,

napo-

napominania, poprawiania; y wszystko według Ducha Chrystusowego z skromnością, z pomiarkowaniem, a gdzie by trzeba było choć też z surowością, jednak bez żadney przykrości, albo passyi, sprawują. Słowem: gdzie jest pokora, tam jest wszystko dobro, albo zapewne będzie; gdzie ta ustaie, albo iey zgoła nie masz, tam niczego nie masz, y wszystko słabieie.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XXII.

Jak mają sypiać Zakonnicy.

Wielką zaisie wdzięczność Przełożonemu wyrządzać powinniśmy, że każdemu Zakonnikowi osobną dają Cella. Nie rozumiem, że to jest przeciwno zdaniu SS. Ojca BENEDYKTA gdy on sam rozporządzenie takich rzeczy powierzonych tyle razy ponowionemi słowy pod moc oddał Przełożonego. Gdyby wszyscy w jedney izbie musieli spać, bardzo by się obciążało wiele Zakonników dla kaszlu, kichania, y dla innych niektórych ułomności

ności przyrodzonych, których się nie można utrzedz, y ich ochronić pod czas, więc drudzy dobrzy Społbracia mieliby przeszkodę w swoim śnie nie bez wielkiej tęskności, y przykrości. Ale zaś w osobney Celli nie tylko jest lepszy potrzebny spoczynek, ale nadto w modlitwach, czytaniu duchownym, y pomiarkowanym umartwieniu z większą spokoynościa y wygodą ćwiczyć się mogą. Nigdy bardziej nie jest przyozdobiona Cella Zakonna, jak gdy się nie w niej nie nayduje zbyt czystego, ale to tylko, czego prawdziwa potrzeba, y święta prostota wyciąga. Takowe Celle podobne są do ubożego mieszkania owego, w którym Jezus, MARYA y Jozef w Betleem, y Nazareth mieszkali.

Pierwsi Zakonu naszego Oyco-
wie podczas spoczynku nocnego tak przyodziani śpią, żeby wraz z łożek swoich bez wszelakiej dalszey odzieży do Choru, y na jutrznią mogli biec, kiedy zaś my w zimniejszym mieszkamy kraju, tego byśmy nie dokazali,

kazali, abyśmy podobnym sposobem tak podle, y subtelnie odziani, poszli do choru w nocy. Jednak niech będzie bacznym Zakonnik, aby też y w nocy bez świętego swego nie spał habitu, (*to jest bez Szkaplerza*) ponieważ wdał by się w niebezpieczeństwo ciężkiego grzechu, gdyby w czasie tak znacznym dla własnego zaniedbania nie nosił Szkaplerza. Dobrze uważać trzeba Oycowskie upominanie SS. BENEDYKTA, aby się każdy starał drugiego uprzedzać do służby Bożej. Kto bowiem pierwszym znajduje się w chorze, pierwszym też jest u JEZUSA.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXIII.

O Wykłączeniu za występki.

TO, oczym SS. BENEDYKT w tym Rozdziale nieiako trefunkiem tylko mówi, więcej wyraża w Rozdziale następującym.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXIV.

Jaki ma być sposób wykłączenia.

W tym

W tym Rozdziale opisuie SS. BENEDYKT iak lżeysze winy, y omyłki bez wtargnienia w prawdziwe, y większe, iak zowią *wykłęcie*, powinny być karane; to iest przez odłączenie pokutującego od stołu pospolitego. Y chce SS. Ociec, aby takiemu Zakonnikowi potenczas pokutującemu nie godziło się w Chorze Psalnu, albo Antyfony zaczynać, ani Lekcyi czytać; y aby dopiero wtenczas iadł, kiedy się już skonczy stoł Konwentcki. Dla objaśnienia, y nakształt przykładu ten czas przywodzi, że ieżeliby *naprzykład* Konwent ogodzinie szostey (*która iest unas dwunasta południowa*) obiadował, ten Brat pokutujący dopiero o godzinie dziewiątey (*unas iest trzecia po południu*) zasiłał się. A kiedy zgromadzenie dopiero o trzeciej godzinie po południu obiaduie, w tenczas pokutujący na wieczor dopiero, to iest, około godziny piątey ma ieść. Ale iednak SS. Ociec y godzinę, y miarę pokarmu dla takiego pokutującego Przełożonemu zostawuie. Gdy więc

go-

godziny Obiadu (o których niżej w Rozdz. 48.) teraznieyższego czasu nie tak się więcey chowaią, przeto w naszych krajach taki porządek z pokutującemi zachowuje się, że lubo zarazem z drugiem i do Refektarza bywaią przypuszczeni, ale iednak nie u stołu, ale na ziemi powinni siedzieć; y skoro inni z zgromadzonych wzięli porcyę swoje, naostatku y onym za dozwole niem Przełożonych cokolwiek podawaią. Y przez to się czyni zadość Regule S. bo SS. BENEDYKT tę pokutę co do czasu y sposobu oddaie na rozsaddek Przełożonych. Y to odlączenie od stołu nie iest wyklęciem właściwym, ale tylko Zakonnym.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXV.

O Cięższych przestępstwach.

Około tych stanowi SS. BENEDYKT, iezeliby snadź Zakonnik ciężey wystąpił przez pychę, nieposłuszeństwo, pogardę Reguły, albo Przełożonych &c. taki ma być naprzod łagodnie napomniony, aby się chciał po-

H

pra-

prawić: potym też (ieżeliby się nie poprawił) publicznie przed wszystkiemi ma być strofowany. Ieżeliby zaś trwał w złości swoiey, iuż takiego wykląć, y od Zgromadzenia odłączyć, ani do służby Boskiej, ani do stołu, ani do żadnego obcowania z nikim nie ma być przypuszczony. A ieśliby, tego wszystkiego używłszy, ieszcze zacięty został, biciem powinien być chłostań. Tu mowi SS. Ociec (iak się drudzy dorozumiewaią) o prawdziwym, y straszliwym wyklętym od Kościoła. Bog zaś od wszystkich Zakonnikow tak ciężki występек, y tak wielką niech odwroci karę, która za czasu SS. BENEDYKTA częścicy się przytrafiła, niżeli teraz.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVI.

O tych którzy nad roskazanie Opata łączą się, y towarzyszą z Wyklętymi.

Text na tym mieyscu co do wyrażenia iasny iest. Iednak wiedzieć trzeba, że takowy przestępcą nie większego, ale mniejszego wyklęcia iest
go-

godzien. Iakieby zaś obydwu wyklęcia były, nie jest tego potrzeba tu opisania.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVII.

Iakową pieczę powinien mieć Opat o Wyklętych.

W Naszych Kłafztorach (*niech będzie Bogu chwala*) nie tak dalece przytrafiaią się tak ciężkie upadki, y kary. Ieżeliby się iednak z dopuszczenia Boskiego co snadź zdarzyło takowego, wyraźnie przed oczami y w rękach mamy zbawienną naukę SS. BENEDYKTA, iak trzeba postępować z temi błakliwemi Owieczkami, aby dusze drogą JEZUSA Krwią odkupione nie szły na zatracenie, y zgubę wieczną.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVIII.

O tych którzy się po częstym karaniu nie poprawiaią.

Terazniejszy Rozdziału nie o mnieyszych Zakonnych występkach, y przestępstwach rozumieć trzeba, iakie są: zgwałcenie milczenia,

nad czas spać &c. ale o ciężkich y zgoła nieznosnych grzechach. Jeżeliby się zaś Zakonnik w podobnych nie chciał poprawiać, nie byłby wyrzucony z klasztoru, (*iak gdzieindziej Reguła wyraźnie opisuie, iednak terazniejszy czasow więcey nie pozwalają tego*) ale taka owieczka z pomiędzy zdrowey trzody ma być wyłączona, y albo na zawzse zamknięta w więzieniu, aby ani w klasztorze, ani na świecie nie była przyczyną pogorszenia.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXIX.

Jeśli powtórnie mogą być przyimowani Bracia, którzy wyszli z Klasztoru?

Zle żyjący, albo niepokoy czyniący Zakonnicy nie bywają wyrzuceni z klasztoru, iak się mowiło wyżej; ieśliby iaki złośliwy Zakonnik dobrowolnie z klasztoru uciekł, ma być łapany, do klasztoru zaprowadzony, y przykładnie karany, albo wiecznie w więzieniu zamknięty. Więc ten Rozdział wewszystkim zachować się nie mo-

może, kiedy Prawa Kościelne nie zno-
szą, aby Zakonnik jaki po świecie się
tulał, albo według własnego zdania,
y upodobania dokądinąd chciał się prze-
nieść

U W A G A NA ROZDZIAŁ XXX.

O Dzieciach młodszych iako ich karać?

Niech nikt nie rozumie, żeby miał
być Święty BENEDYKT tak furo-
wym Oycem, a młodych dzieci dla
nauki danych do Klasztorow za każdą
omyłkę furowemi postami, y ostremi
rozgami chciał karać, ale ten Rozdział
tylko o ciężkich defektach, y występ-
kach ma się rozumieć, o których mo-
wił wprzeczłym rozdziale, y dla któ-
rychby Zakonnik zaśluzzył podeśzły w
lata na wyklęcie. Owszem wyraźnie
postranawia Święty Ociec *w Rozdź. 70.*
że gdyby się kto przeciwko tym dzie-
ciom bez pomiarkowania rospalił gnie-
wem, ma podpadać pod karę Zakon-
ną.

O Szafarzu, albo Gospodarzu Klasztornym, iaki ma być?

Ci Zakonnicy, którym iest od Przełożonych rządzenie doczesnych rzeczy powierzone, w naywiększym zostaią niebezpieczeństwie, albo się nazbyt zatapiaią w gospodarstwie, albo bardzo mało zadosyć czynią urzędowi swojemu. Często sobie przeszkodę czynią, aby nie mogli Godzin Kanonicznych, to iest Pacierzy Kapłańskich, Medytacyi, examinow, czytania duchownego powinnego czasu odprawiać. Gdynadto z różnym ludem wdawaią się w rzecz, nie są bez rozerwania serca y niebezpieczeństwa wpadnienia w złe myśli y żądze: dla tego bardzo łatwo mogą utracić gorliwość ducha, y w ostygłość Bogu się niepodobaiącą wpaść. Ale SS. BENEDYKT chcąc przestrzec w tym złym, y w innych wielkich dusz niebezpieczeństwach, z osobliwego natchnienia Du-

Ducha S. ten przezacny, y nauk pełny rozdział onym do zachowania podał, w którym się zaiste wszystko do nich stosujące zamyka. Gdyby umyślnie y uważnie to czytali, y według sił zachowali, mogą sobie wielkich łask y chwały stopniow nabyć. Jeżeliby zaniedbali tak znacznego Oycowskiego upominania, niech się lękaia, aby dla rządzenia dobra doczesnego na nieszczęśliwą żywota zgubę z obciążeniem nader ciężkiego oddania rachunku dobrowolnie nie zarobili. Ten Rodział nie tylko należy do Szafarzow, Piwnicznych, Gospodarzow, ale też do Rządców w kuchni, y partykularnych pomocników w Piwnicy gdzie wino klasztorne jest złożone. Ci wszyscy niech przestrzegaią pilnie, że ieśliby Cwiczenia swojego duchownego, to jest nabożeństwa w przynależnym czasie nie mogli odprawić, niechże inszego czasu odprawiaią, a nigdy zgola nie opuszczaią, bo inaczey na sumnieniu ich zawisnie.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXII.

*O Naczyniach, y in/szych rzeczach Kła-
sztornych.*

W tym Rozdziale SS. Ociec nasz
tych wszystkich naucza, którym
cokolwiek do przestrzegania, albo
czynienia jest oddano: iak to są: Za-
kryśtyan, zawiaduiący Prawnemi Do-
kumentami, Bibliotekarz, Westyarz,
Ogrodowy, Xiegarz, Palacz wodek,
y inni, y napomina ich, aby z pilno-
ścią y pieczołowitością przestrzegali,
aby rzecz iaka z powierzonych sobie
nie była zepsuta, złamana, zgubiona,
zaniedbana, albo nałamana. Owszem w
przeszłym Rozdziale upomina, aby w-
szelkiego naczynia, y wszelkich sprzę-
tow Kłasztornych tak pilnie strzegli,
iakonaczyniow poświęconych Bogu Oł-
tarzowych. Powinienby być ślub ubo-
stwa takowym Urzędnikom dostatec-
czną pobudką do pilności.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXIII.

Jeśli Zakonnicy mogą mieć co własnego?

Tu

Tu mi o więcej daley nie przycho-
dzi mówić, procz tego, o czym
wyżey oślubie Uboſtwa namieniłem.
Aczkołwiek zaś tak doſkonałe uboſtwa
tego po nas wyciąga, że ani do śmier-
telnych ciał naſzych właſney władzy
mieć nie możemy; jednak na to ſię zga-
dzaia Teologowie, że Zakonna Oſoba
po nieiakiey części na dobre uczynki,
y modlitwy ma moc, tak, że ich może,
lubo nie wſzyſtkie według upodoba-
nia za innych też aplikować, co ſię
jednak bez nieporządnego affektu, ale
ſwiątobliwie dźiać powinno.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXIV.

*Jeżeli wſzyſtkie rzeczy potrzebne zaro-
wno brać mają.*

Wiaſdomo ieſt, że nie wſzyſcy Za-
konnicy iedney ſą komplexyi, al-
bo zdrowia, ani też równych ſił nie
mają, więc potrzeba, aby Przełożeni
iednemu więcej pobłażali, niż drugie-
mu. Ale ſię między niedoſkonałemi
Zakonnikami ztąd wſzczynaia nie ſpo-

koyności, y zazdrości: tak bowiem rozumieją, y mówią: Inni się zmyślają być słabszemi, iak są w samey rzeczy, y więcey im Przełożeni pobłażają, niżby trzeba było. Ztąd często kroć w gniew się y nieupodobanie wprawiają na takich, owżem też potajemnie tn owdzie szemrzą, ale nie bez ciężkiego grzechu, y przestępstwa tego rozdziału. Prawdziwy Zakonnik wszystko staranie, y frasunek o tych rzeczach na Przełożonych spuścić powinien, którzy obowiązani są Bogu rachunek oddać. Znośniewsza jest rzecz, gdyby snadź nad potrzebę komu co spadło z rzeczy doczesnych, niżeliby Zakonnik w takim nieupodobaniu, y myślach żył niepokoynych. Ze Święty Ociec na końcu tego rozdziału wszelkiego szemrania tak surowo, y z pogrożeniem ciężkiej, y surowey kary zakazuje, iest to według nauki Ducha S. Sap. 1. mowiącego: *Kto o niegodziwych rzeczach mówi, nie może się utaić, ani go nie minie karzący sąd. Będą się pytać o myślach niezbożnego,*

go, y doydzie słuch mow iego do Boga dla ukarania nieprawości iego. Ponieważ ucho żarliwości słyszy wszystko, y rozruch szemrania się nie utai. Więc strzeżcie się szemrania, które na nic się nie przyda &c. poty Piśmo S. Jeżeliś kiedy szemrał, obżałuy to przez prawdziwą pokutę, a strzeż się napotym. Stosuy się do wszelkiego rozporządzenia Przełożonych, a uważay siebie samego, a tak nie będziesz w niebezpieczeństwie. Kto szemrze, przeciwko pokuszeństwu, przeciwko miłości, owszem przeciwko Bogu grzełzy.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXV.

O Tygodniowych w Kuchni.

Rozdział ten fraśowliwe niegdyś wemnie wzbudził myśli, ponieważ mi się zdało, żeśmy terazniejszego czasu przeciwko wyraźney woli SS. Oycy BENEDYKTA tak daleko od iego zachowania odeszli. Gdym zaś pilniey czytał, znalazłem, że ta rzecz nie tak dalece zle jest postanowiona,
ale

ale że temi czaſy bez wſzelakiego nie-
 upodobania SS. Oyca od wyrozumie-
 nia ſławnego tego rozdziału odſtąpili-
 śmy. Y to *naprzod*, że za czaſu SS.
 BENEDYKTA w każdym Kłaſztorze le-
 dwie ieden był Kapłan, reſzta zaś z
 Zakonnikow tylko byli Bracia *Laici*,
 czy *Konverſi*, więc zgoła przyzwoito
 było, aby w poſługach Kuchennych
 wzajemnie ſobie dopomagali. *Powtó-
 re*: Gdy SS. Ociec nie tylko chorych,
 ſłabych, y Piwnicznego, czyli Szafa-
 rza, ale też y innych wſzystkich, któ-
 rzy ſię zabawiaią więkſzemi, y poży-
 tecznieyſzemi urzędami, od kuchni
 uwalnia; teraznieyſzego zaś czaſu Kła-
 ſztory po więkſzey części w Kapła-
 now, Klerykow, y takowych obſtuitie
 Profellow, którzyby ſię godzili na go-
 dność Kapłańſką; a do tych zaś nale-
 ży odprawianie Pacierzy Kapłańſkich,
 Mſze Święte miewać, Kazania, ſłu-
 chać Spowiedzi, mieć ſtaranie o du-
 ſzach, Filozofij, y Teologij uczyć,
 albo ſię ſamymiey uczyć, które zabawy,
 wſzakże daleko więkſzey łą wagi,
 być

być w Kuchni: ztąd jasno się wnosi, że takie Osoby względem tego rozdziału od posług kuchennych są wymowione, y wolne. *Potrzenie:* Y owiżeni też Bracia *Konwersi* nie wszyscy mogą być zgodni do kuchni, gdy są od Przełożonych do bardziey lepszych, y większych potrzeb, y usług naznaczeni, to jest na urząd Zakryściański, Piekarza, Krawca, y inne potrzebne domowe zabawy, na tych będąc, nie mogą już sprawować posług kuchennych. *Poczwarte:* Nie śmiem tu wzmiarki czynić, że Zakonnicy terazniejszego czasu nie są kontenci bardzo ziedney, albo drugiey po prostu nagotowaney potrawy, iak zaowych złotych czasów Pierwszych Zakonu naszego Oycow, ale dla nich trzeba wytworknych, y cale doskonałych sprawadzać Kucharzy. Gdybyśmy mieli według porządku rozporządzać w kuchni, byłoby mało smaku w potrawach, a wiele zaś mruczenia w ustach, y fercach. Tym samym więc wyznaiemy, y wydaiemy ułomność swoją

fwoią: niepotęga zaś, która w nas być może, y ułomność posługi kuchenney po części dostarczamy, gdy każdy z osobna przez ieden Tydzień według porządku do stołu służy. Iest to dzieło bardzo zasługujące, ieśliby się działo z dobrą wolą, y z prawdziwą miłością y pokorą,

Publiczne umywanie nog, o którym w tym rozdziale iest wzmianka, z dowodnych pierwey, y innych znacznych racyi, y iak się spodziewamy, bez obmierzania, SS. Oycy BENEDYKTA dziś się pospolicie opuszcza. Jako też inne takowe powierzchowne ustawy Zakonne pod żadnym grzechem nie obowiązujące dla długości czasu, y odmiany zwyczajow bez uszczerbku Reguły osobliwey mogą, owszem podczas powinny się opuścić, kiedy też pożyteczne, y święte Ceremonie (iak przedtym procz innych było witanie z obłopianiem między Chrześcianami zwyczajne, o którym Święty BENEDYKT w Rozdz. 53. y to samo publiczne nog umywanie) nie-
któ-

których czasow dobre, y buduiące, w krotce zaś potym za niepożyteczne osądzone, y zakazane być mogły.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXVI.

O Chorych Braci.

Tak jasno, y wyrozumnie w tym rozdziale Oycowskie swoje serce, y prawdziwe uzalenie ku chorym pokazuie SS BENEDYKT, y przykazał, aby o nich iak naydoskonalsze było staranie, że nic więcej w tey materyi nie przychodzi mi mówić. Nadto tak pilnie uczy chorych, y ich posługaczow, owtzem y Opata, y wszystkich Urzędnikow, aby zgoła nic na tym miejscu nie było opuszczono. Ieżeliby było porozumienie, że ten albo ow Zakonnik więcej podobno ubolewa na chorobę swoją, niż jest w samey rzeczy, nie źle się stanie, gdyby mu iednakowoż była dana wiara, aby czego nie zaniedbał do starania ochorym należący. Chory zaś bezpiecznie postąpi, ieśliby po uczynionym oświadcze-

czeniu choroby po Synowsku zdał się na pieczołowitość, y rozporządzenie Przełożonych.

Co zaś należy do punktu o ledzeniu mięsa, niżej rozstrząśniemy.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXVII.

O Starych Braci y młodych.

Rozdział ten także co do wyrozumienia ialny jest, y pełny affektu Oycowskiego, że Starym Braci, y Dzieciom do Szkoły, albo na Wikł przyiętym przed zwyczajnym czasem stołu cokolwiek dać się może. Kiedy zachodzi powątpliwość, ieżeliby Zakonnik iaki względem starości, albo słabości był obowiązany do postów Kościelnych, to niebezpieczeństwo, y wątpliwość przez uwolnienie Przełożonych będzie ułatwione.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXVIII.

O Lektorze tygodniowym.

Ten Rozdział w naszych krajach, Bogu chwala, porządknie się zach-

chownie, że zaś nie chce SS. BENEDYKT, aby wszyscy, y każdy z osobna według porządku czytał, y śpiewał, przyczyna tego jest, że bez wątpienia Zakonnicy owego czasu prawie wszyscy byli *Laici*, czyli *konwersi*, z których niektórzy albo zle, albo podobno zgoła nie mogli czytać.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXIX.
O Mierze Pokarmu.

NA ten Rozdział (który w wielu dobrych Zakonnikach frasowliwie wzbudza myśli) następujące uważam punkta: *Naprzód*, co należy do liczby pokarmu, SS. Ociec dwóch potraw gotowanych pozwala, y trzeciej też z jabłek, legumin, y z czego takowego przyprawney. Takie pokarmy według zwyczaju dawnych Mnichów pospolicie z podłych tylko ziemiowoców sporządzone były, tak, że każdy Mnich (względem Reguły) mógł je gotować. A jak się mnie zaś widzi, że też ryb, iaiek, maśła, y podobnych nie wyłącza-

czali, kiedy im z opatrności Boskiej, y łzczodrośliwości pobożnych ludzi ofiarowano. Jednak nie dla codziennego pożywienia takie sobie sporządzali, ale dla naśladowania Zbawiciela naszego, który częstokroć na chlebie jęczmiennym przeistawał. Zaś co do liczby potraw w naszych krajach na stole Zakonnym od dawnego zwyczajui nie wiele odstępuiemy, bo zwyczajnie tylko dwie potrawy z niejakim przydatkiem dawaia. Sama polewka, (która nie była w używaniu w Włoszech, gdzie mieszkał SS. BENEDYKT, Niemcom zaś dla zimnego powietrza miejscowego bardzo pożyteczna, owszem potrzebna iest) postanowioną przechodzi liczbę, zgoła zda się, że bez wszelkiego przestępstwa tego rozdziału może iey używać.

Powtore: SS. Ociec oddaie to Przełożonym, że, gdy tego wyciąga przyczyna, mogą pozwolić więcej potraw. Według tego Oycowskiego pomiarkowania Przełożeni nasi czynią tak, gdy w dni Święte, y uroczyste, y nie

y niektórych innych czasow pozwalają więcej dać potraw, z których każdy z osobna Zakonnik według swoiey potrzeby brać może, tak przecie, aby pamiętali na poważne, y surowe napomnienie SS. BENEDYKTA, a więcej nie jedli, niż potrzeba wyciąga, aby nigdy nie schodziło na niedostatku. Obżarstwo Zakonnika nie zdobi. Kiedy w zasilaniu się potrawą, albo napojem nie potrzeby, ale zmyslney roszczy szukaia, grzesza. Którzy ważą się dla niedostatku jakiego delikatnego przysmaku mruczeć, lubo do nasycenia jedzą, tacy nie są Zakonnikami, ale &c.

Potrzebie: W Xiędze I. o naukach, y życiu Oycow (o opatrzeniu num. 37. tak jest: że gdy niegdyś święty niektóry Starzec, Duchem Prorockim udarowany raz z drugimi jadł, widział w duchu, iż iedni z nich miód, drudzy chleb, inni zaś gnoy pożywali. Zatrwożony Starzec na taką rozmaitość, gdy wiedział dobrze, że każdemu z nich dawano tenże pokarm,

skoro zaś Boga dla zrozumienia tego widzenia prosił, iest mu objawiono, że ci, którzy potrawy dane z boiaźnią, strachem, y dziękczynieniem pożywaiąc, tym czasem serce swoje przez modlitwę do Boga częścicy podnaszali, miodem posilani byli. Drudzy zaś którzy z wdzięcznością zażywali pokarmu od Boga sobie zesłanego, byli karmieni chlebem. Trzeci nareszcie, że na potrawy szemrali, jakby nie były smaczne, y nie dobrze zgotowane &c. nieczystą ową rzecz jedli. Ah wstydzie! Cóż ty iesteś? *Roztrząśni siebie.*

Poczwarte: Co należy do jedzenia mięsa, nie zabrania ich wcale SS. BENEDYKT, ale chorem, y zgoła słabym dla naprawy zdrowia pozwala. Zdrowym zaś zakazuje ich iedzenia, y to się zachowuie w wielu klasztorach Zakonu naszego pilnie do tych czas. U nas zaś Benedyktynow w tych krajach ten zwyczaj co do iedzenia mięsa iuż od dawnych czasow, które się pamiętać nie mogą, z dozwoleнием
Nay-

Naywyższey Władzy na pewne dni był wprowadzony. Przeciwno temu zwyczajowi niektórzy przywiodzą straszny gniew Boski, Iſaia 22. *Pobudzi Pan Bóg Zastępow onego dnia (Zakonników) do płaczu, y do narzekania, y do odziania się w wor, a oto miecz, y radość; zabijać ciółki, y rznąć barany, iść mięsiwo, y pić wino. Jedźmy, y pijmy, jutro bowiem pomrzemy. Y zabrzmiał w uszach moich głos Pana Zastępow, jeśli będzie zgłodzona nieprawość ta w was, poki nie pomrzecie, mówi Pan Bog Zastępow. Zaiſte straszliwe słowa, które się jednak do naszych Zakonników stosować nie mogą, bo nie z własney woli, ale za rozumnym Przełożonych pozwoleniem pewnych dni mięso iedzą.*

Ale abyśmy lepiej do naszego przyſzli Celu, tak myśl moją objaśniam co do tego punktu: Zakazanie mięsa w trefunku naszym iest postanowieniem Zakonnym, co iako y inne w Regule zawarte (oprocż tego, co do ſlubow Zakonnych należy) pod za-



nym grzechem śmiertelnym nie obo-
 więzuie; więc idzie zatym, że koś-
 ciół, albo Przełożeni dla nagłej y zna-
 czney przyczyny wtey rzeczy, iako
 y w drugich podobnych uwolnić mo-
 gą, co się też stało w naszych kraiach.
 Z strony czego nie przystoi zgola, że-
 by prywatny Zakonnik miał z sobą do-
 wody czynić, albo się frasować, aby
 snadź Reguła co do wyrozumienia w
 tym punkcie nie była zachowana: y
 owszem wiedząc, że ostatni pokory
 stopień raczey powinien chować, a z
 zuchwałości własnego zdania nie może
 naśladować czego inżego, iak to, co
 całe zgromadzenie z postanowienia
 Przełożonych w tey rzeczy zachowu-
 ie. Totedy samo ma ieść, co dają do
 stołu, cokolwiek by naostatek było, z
 inżey miary wszelkie staranie zоста-
 wuiąc Przełożonym, czyli się tak godzi
 Przełożonym uwalniać, y iak potym
 Bogu; y SS. BENEDYKTOWI mają od-
 dać rachunek. Jednak będzie się go-
 dziło tym czasem żadać, y Boga pro-
 sić, aby raczył swoiey użyzyć łaski

w tym punkcie Regulę należycie zachować,

Przydaie wtym Rozdziale SS. BENEDYKT krotkie niektóre słowa, które jednak wielu Zakonnikom takdalece trudne się здаią do zachowania, że ie raczey chcieli by wyrzucić z Reguly, to iest: *Zachowując we wszystkim oszczędność.* Niech ci się podobają te słowa, który ubóstwo takdalece mężnie ślubowałeś. Ciesz się, y raduy niekiedy przypadkiem, ubogiego JEZUSA w niedostatku rzeczy nasładując. Urzędnicy iednak klasztorni niechay nie tak rozumieją tego textu, iakby nie należało przyśtawiać im w zgromadzeniu wszelakiey potrzeby, y dostateczności.

Naoftatek, gdy się miara chleba od SS. Oycy opisana: *chleba sunt ieden*, niedostatecznie poznaie, bardzo dobrze czynią Przełożeni, kiedy każdemu z swoich Zakonników tyle dają chleba, że mogą mieć według potrzeby dosyć.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XL,
O *Mierze napoju.*

LEdwo, rozumiem, z wszystkim poznać się, y domyslić może, który y iaki to jest właściwy funt, nam od SS. Oyca za miarę napoju opisaną. Dla czego koniecznie należy do Przełożonych, a żeby tyle wina dozwolili swoim Zakonnikom, aby potrzebę uspokoiłi, strzegąc się wszelkiego zbytku. A lubo SS. Ociec zostawił to Przełożonym do pomiarkowania, że dla słuszney przyczyny nieco więcej nad postanowioną Zakonną miarę pobłażyć mogą, chce nadto iednak, y to żwawo mówi, *abyśmy nie aż do sytości pili, ale skąpiey.* Chce także, aby iego Synowie, ieśliby się snadź nie tak wiele wina, ani tak dobrego, iakby chcieli, mogło znaydować, hamowali się od szemrania.

Nie pospolity to jest dar Pana Boga powściągliwość w pokarmie, y napoju. Ta zdrowie ludzkie zachowuje

wuie, y iego do czucia nocnego, do medytacyi, do nauk, do modlitwy, y innych wszystkich wewnętrznych y zewnętrznych zabaw sposobnym czyni, y na osobliwą w Niebie koronę, y zapłatę zasługuie, a temu wszystkiemu przeciwna rzecz iest zbyteczny pokarm, y napoy. Tobie zaś, mōy Czytelniku, tego sercem życzę, abyś do tego kiedy albotu, albo tam uczynkowie nie był przymuszony doznawać &c.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ XLI.

Których godzin Bracia pośilenie brać mają.

Opisuie tu SS. BENEDYKT, kiedyby, y wiele razy Zakonnicy iego pościć powinni. Naprzód bowiem przez cały czas Wielkonocny żadnego nie opisuje postu, y chce, aby koło godziny szostey (która iest u nas dwunasta południowa, iak się niżej powie o Podzieleniu dnia na Rozdział 48.) posilali się, czyli obiadowali, a późno, to iest,



wieczorem wieszczali. Od Świątek
każdego tygodnia dwa dni naznacza
do postzczenia. Oddając jednak Prze-
łożonym to, (o czym tu, iesli się zdać
będzie) żeby mogli dyspensować. Od
dnia 13. Września aż do Postu Wielkie-
go codziennie powinni byli pościć aż
do Nony (*która jest u nas godzina trze-
cia poobiednia*) wyjąwszy Niedzielę.
Dziwować się także nie trzeba, że SS.
Ociec o Poście Adwentowym żadney
nie uczynił wzmianki, gdy gdziein-
dziey tego czasu iego uczniowie aż do
trzeciey godziny po południu zwykli
pościć. W Poście zaś Czterdziesto-
dniowym posilenie zgoła odkładali aż
do wieczora, to jest do godziny piątey
wieczorney: iak mówić będziemy ni-
żey na Rozdz. 49. Tu wiedzieć trze-
ba, że pierwsi Oycowie Zakonu nasze-
go aż do czasów S. Bernarda daleko z
większą ostrością pościli, niż my zwy-
kli teraznieyszego czasu: ponieważ
według tego rozdziału pod czas dni
postnych zakonnych o godzinie trze-
ciey dopiero po południu się posiłki,
ani

wiątek
nacza
Prze-
ę zdać
Od
ielkie-
cić aż
a trze-
dziele.
że SS.
adney
dziein-
aż do
wykli
ziesto-
dali aż
piątey
ny ni-
ć trze-
nasze-
eko z
zwy-
ewafz
s dni
trze-
filafi,
ani

ani przed tym czasem, ani potym nie pokarmu albo napoju nie kosztowali, procz tylko chorych, y starych, y młodych dzieci szkoły, albo stołu wychowańców.

Acz w naszych kraiach od Świątek aż do dnia 13. Września według opisanja Reguły każdego tygodnia zwykliśmy dwa razy pościć, od 13. zaś Września za dozwoleńiem Przełożonych ieden tylko post każdego tygodnia chowamy, iednakowo się spodziewamy, że SS. BENEDYKT z Oycowskiey swoiey łaskawości więcey od nas nie wyciąga, częścią, że tego czasu wiele nam przypada postow tak kościelnych, iako y dobrowolnie przyiętych; częścią, że Pacierze kapłańskie za naszych czasow daleko dłuższe są, niż dawniey; iako wyżej się powiedziało. Ale osobliwie, że SS. Ociec wyraznie w tym Rozdziale zdale na Przełożonych pomiarkowanie, *aby tak wszystko miarkowali, y rozporządzali, iakby dusze były zbawione, a co czynią Bracia, aby czynili bez wszelkiego szemrania.* Oprocz

Oprocz, że dziś tyle postów zakonnych nie mamy, iak wyżej się rzekło, także posty nasze daleko nie są takiej surowości, iak przedtym. Ponieważ za czasu SS. BENEDYKTA pod czas dni postów zakonnych *Nona* z Pacierzy kapłańskich, y Msza konwencka dopiero po południu około godziny trzeciej zwykła się odprawiać, to zakończywszy, Mniści się posilali. Gdy zaś Kościół Święty terazniejszego czasu nie pozwala tego więcej, aby się tak późno Msze odprawiały, dla tego *Nonę* ielzecz przed południem śpiewają, po której zaraz w dni postu kościelnego następuje Msza konwencka, y iak dziś jest zwyczaj, obiadaują w dni postne koło godziny iedenastej, albo później, a nad wieczor koło godziny piątej albo szóstej pozwala się niejaki posiłek, który poşpolicie nazywamy: *kollacyą*, która iednak iak nie była uznana, daleko bardziej nie była w zwyczaju u Oycow dawnych Zakonu naszego, ale raczej owego czasu, według opisanja Rozdziału następującego,

cego, na czytanie duchowne publicz-
ne, czyli *kollacyą* schodzili się.

Kiedy więc tak liczba, iak su-
rowość postów Zakonnych tego nasze-
go czasu znacznie umniejszona iest,
że ledwo być może porównanie doda-
wnych czasów, y także wieczorna
kollacya nam iest pozwolona, ztąd bar-
dzo zle y niebezpiecznie czynią niektò-
rzy z młodszych Zakonników, ktò-
rzy lubo podczas są mocnych sił, y
zdrowi na ciele, iednakowo podczas
też w dni postu kościelnego rano tyle
rzeczy posilających bez potrzeby u-
żywaią, y wieczorem także bez słu-
szney przyczyny się zasilają, że żad-
ney przykrości postu nie czuią. Iza-
li by tacy Przykazaniu kościelnemu,
y obowiązкови stanu swoiego czynili
zadosyć, niech to będzie zostawiono
na sumnieniu ich. Zakonnik zdrow
na ciele bez prawdziwego postu iest o-
błudnym hipokrytą. Co SS. BENE-
DYKT na końcu tego rozdziału opisu-
ie, to iest *aby za dnia ieszcze to, co
dadzą, zjeść, to się stać nie może zaw-
sze*

fze w kraiach naszych, ale czasem
świec potrzebuemy, zwłaszcza w zi-
mie.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ XLII.

Aby po komplecie nikt nie rozmawiał.

Wiele zaprawdę przynależy do zba-
wienia Zakonników żyjących w
klasztorze dobrze rozporządzonym,
aby ten rozdział iak jest w sobie zacho-
wali. Gdzie nie masz żadney przy-
krości, albotież mała, ale duch dobry,
w ten czas chowa doskonałe milcze-
nie, gdy nie zgoła nie rozmawiamy.
Milczenie zaś klasztorne, czyli pokoy
pomiarkowany klasztorny potrzebuie,
abyśmy to, o czym w dzień nam mó-
wić, albo rozporządzać trzeba, tym
pomiarkowaniem czynili, abyśmy ni-
komu nie przeszkadzali, y niespokoy-
nością nie byli. Milczenie się gwałci,
nie tylko rozmawiając, ale też nie o-
byczaynym chodzeniem, biiąc noga-
mi o ziemię, otwarzając, albo zamy-
kając drzwi z łoskotem, wzbudzając
hałas

hałas w Celli, y innemi podobnemi sposobami.

Co zaś przynależy do milczenia nocnego, ta jest SS. BENEDYKTA wola, aby wszyscy Zakonnicy żadnego zgoła nie wymawiając, po małej chwili po wieczerzy, albo w dni pośne przez mały czas po nieszporce na naznaczone schodzili się mieysce, y tam żywoty, albo *kollacye* czyli rozmowy, y nauki świętych Oycow, albo co inszego ku zbudowaniu należącego czytali: *przez godzinę*, czyli co czasu reszta jeszcze wystarczy przed kompleta. Skończywszy czytanie, przykazuje zaczynać kompletę, tę zakończywszy przez całą noc iak naydoskonalsze zachować milczenie surowo zakazuje, a przestępcow tego ostro koniecznie karać każe. Tego Świętego prawa zachowanie w naprawionych kłasztorach kwitnie naybardziej, chce nadto SS. Ociec, aby też rozmawianie, obcowanie z gośćmi podtrenczas bardziej było mierne, y z większą ukladnością z niemi się sprawowano,

któ.

który punkt zapewne zachowywał by się pilniey.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIII.

O tych, którzy na służbę Bożą do kościoła, albo do flotu nie rychło przychodzą.

TEgo wyciąga SS. BENEDYKT od swoich Zakonników, aby natychmiast usłyszawszy znak dzwonka bez odwołki na służbę Bożą spieszo przychodzili, iednak z skromnością, y bez nieprzystoynego pędzenia. Którzy po spolicie opóźniaią się przychodzić, y dopiero po zaczęciu służby Bożey przychodzą, ci się iawnie wydawiają, że więkzse daleko maia staranie o sprawy swoje, y zabawy, niż o Chwałę Boską, y służbę, lubo iednak SS. Ociec tak skutecznie rozkazuje, *aby nie przekładać nad służbę Bożą.* Ale się boię, aby ow młody Murzynek, który niegdys (według świadełstwa S. Grzegorza) niektórego Mnicha nie raz wyciągał z Choru, y teraz ieszcze okolo naszych nie plątał się niektórych,
gdy

gdy tyle Zakonników bez słusznej przyczyny zbyt odrywa się od Choru, uwolnienia się od służby Bożej częstokroć domaga się, pod pozorem, aby się mogli drugimi sprawami, albo robotami sobie zleconymi tym lepiej zabawić. Gdzie jednak doświadcza się, że, jeśli Zakonnik (według możliwości) powinien być przytomnym na służbie Bożej razem z drugimi, ma wiedzieć o tym, że inne uczynki, które z powinności należy mu zrobić, daleko szczęśliwiej mu się powodzić będą, niż drugiemu, który z wszelkiej przyczyny siebie od niej oddala. Ale nie przeczemy temu, żeby uwolnienia od Choru częstokroć sprawiedliwymi owszem potrzebnymi być nie mogły. Podczas rozdział ten w krajach naszych względem takowych niedbalców dobrze się zachowuje, że nie godzi się im zaraz swoich miejsc zasiadać, ale przed wszystkiemi na szranku Choru stać muszą, poki za daniem znaku od Przełożonego nie pozwolą mu na swoje pomknąć się miejsce.

K

Ale-

Ale na tym nie przestaie iefzcze SS. BENEDYKT, lecz pragnie, *aby za to dosyć uczynił winowayca*, albo aby taki, który przychodzi późno z fzczerzego niedbalstwa, nadto iaką pokutą był zmartwiony.

Co zaś należy do tych, którzy z opóźnieniem przychodzą do stołu, to się wypełnia u nas dostatecznie prawo, że taki publicznie w Refektarzu się upokorzywszy, y znaku, czyli dozwożenia siedzieć u stołu oczekiwać powinien. Ze zaś SS. Ociec równą y temu, przepowiada karę *ktoby nie był przytomny na ow wiersz*, który się mówi po iedzeniu, racya być może, że iuż za iego czasu niektóre Klasztory więcey sta Mnichow liczyły, z których inni przedstawali na bardzo szczupłym posiłku, którym iednak nie godziło się z Refektarza wychodzić, pokiby drudzy według swoiey potrzeby nie zjedli, aby tak razem wszyscy wstawszy od stołu, Panu Bogu złączone mi głosami podziękowali.

Nie bez ckliwości podczas widzieć,

że

że niektórzy też Zakonnicy przed y po
stole tak nieochotnie, y żebym rzekł,
pułgębkiem zwyczajne mówią modli-
twy, ci zaiste godni są, aby tylko puł-
gębkiem też iedli potrawy. *Dominik*
od S. Geminiana rozumie za grzech
śmiertelny, gdyby się modlić zanied-
bał przed, y po stole. *Kajetan, Syl.*
weſter, Angelus, Nawarrus, za pow-
szechny grzech to sądzą. Niech bę-
dzie iak chce, ty naślady Zbawiciela,
który wziąwszy chleb, y dzięki czy-
niąc, łamał, y dokończywszy wie-
czerzy Bogu Oycu swojemu Hymn
mówił.

Zbawienne to jest postanowienie,
*aby się żaden nie wazył przed przynale-
żytą godziną, albo potym czegokolwiek*
z pokarmu, albo napoiu pożywać, (bez
potrzeby, y pozwolenia) wiele teraz
zaniedbywa tego, ale nie bez uszczer-
bku zdrowia tak cielesnego, iako y
duchownego.

Na refzcie uważ, że postanowie-
nie owo SS. BENEDYKTA, (*ieżeli co*
komu ofiaruią pokarmu y napoiu od

Przełożonego nie chciałby przyiać, takiej dla tego, rzeczy drugą razą nie powinien brać, owszem też ma być karany) rozumieć trzeba o takim od-mawianiu, które się dzieie złym umy-słem, z uporczywością, bez należy-tego poszanowania, albo bez żadney przyczyny: inşaby rzecz była, ie-śliby poddany rzecz ofiarowaną sobie nie tylko za potrzebną, albo pożyte-czną, ale też zbyteczną y szkodliwą poczytał, gdzie zgoła z poszanowa-niem y miłym umysłem może ią odmó-wić, y powinien. Ponieważ w takich trefunkach tego tylko szukaia Przeło-żeni, aby Oycowski swòy affekt pod-danemu pokazali, nie zaś, aby czym zbytecznym albo szkodliwym iego o-patrywali.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIV.

O tych, którzy są wyklęci, iak mają za-dosyć czynić.

ZDaie się na tym mieyscu, że SS.
Ociec mówi o straszliwym owym
wy-

wyklęciu Kościelnym. Niech Bóg u-
chowa każdego Zakonnika tak cięż-
kiego upadku, y kary. Jeśliby się zaś
z dopuszczenia sprawiedliwego Boga
co takowego przytrafiło, niech konie-
cznie wiedzą Przełożeni, z iakieyby
przyczyny rozdział ten zachować trze-
ba, lubo teraznieyszego czasu nie tak
dalece by przystało, aby pokutujący
przy drzwiach kościelnych, albo na
podobnych mieyscach krzyżem leżeli,
kiedy też tam tedy świeccy ludzie się
przechodzą, dla tego by nie tylko z
pokutującego było wielkie pogorsze-
nie, y osławienie, ale też y całego zgro-
madzenia wszcząć się mogło.

Odprawiwszy zaś lżejszą nieiaką
pokutę Zakonnik z zwykłym błogo-
sławieństwem Przełożonego bywa roz-
grzeszony, iak o tym iest rzecz wia-
doma, y zwyczajna.

.U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLV.

O tych, którzy się myślą w Chorze.

W Rozdziale 58. opisuie SS. BENE-
DYKT

DYKT, aby koniecznie ciekawie upatrywano Nowicyusza, jeżeli jest pilny do służby Bożej, to jest, aby nie tylko ochotnie, y z dobrą intencją przychodził na Chwałę Boską, ale też jeżeli poprzedza innych, mają się dowiadywać, y pilnować tego. Co nie tylko w dzieciach szkolnych, albo Nowicyuszach, ale w wszystkich Zakonnikach bardzo chwalebna y przystoyna rzecz jest. Jeżeli by jednakowo z ułomności kiedykolwiek mylili się, y bładzili, to za małą rzecz ma im być poczytano, jednak trzeba będzie, aby się przyzwoitym nachyleniem upokarzali, a według Reguły za popełnioną omyłkę uczynili zadość. Inaczej o tych rozumieć trzeba, którzy y szczerę niebaczności, y niedbalstwa (jak tu mniema SS. Ociec) w tym punkcie występują, co zaiste nie jest lekkim grzechem, y taki Zakonnik na znaczną zgoła zasługuie pokutę: dzieci zaś niedbałe według zdania Reguły rozgami mają być ukarane.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLVI.

O tych, którzy w innych iakich rzeczach przewinialią.

Zakonnik winę swoją pokornie wyznawszy, y chęcią prędką się wyśpowiadawszy, y pokutę sobie naznaczoną gorliwie odprawiwszy, akt pokory Bogu nayprzyjemniejszy czyni, żadnego też albo pewnie mało co mieć będzie Czystca. Opacznie Zakonnik, któremu ciężko się upokorzyć, y który gardzi naznaczoną pokutą, albo się podobno waży wymawiać, zapierać, winę na kogo innego składać nie sprawiedliwie &c. taki się na samym fundamencie chwieie, y grozi upadkiem, a na drugim świecie straszne mieć będzie męki.

Na końcu tego rozdziału SS. Ociec mówi o Sakramentalney Spowiedzi, o której tu na tym miejscu nie zachodzi do mówienia, gdyż wiadomo wszystkim Zakonnikom dostatecznie, iaką pociechę, y pożytek ten

Sakrament należycie odprawiony przynosi; y iak przeciwnym sposobem jest niebezpieczna rzecz, y szkodliwa, gdy by żal nadprzyrodzony z skutecznym postanowieniem ustał. Jeżeli się chcesz spowiadać, albo mocno rzecz rozstrząśni, albo całe zaniechaj.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLVII.

O Oznaymieniu godziny na służbę Bożą.

ZA czasu SS. Oycy BENEDYKTA iest rzecze nie było Zegarow na kołkach zrobionych, y wybiłających godziny, z kąd nie inaczey rozeznać było można godziny, tylko z biegu Słońca, Xiężyca, albo gwiazd, a zaś podczas pochmurnego Nieba z zegarow wodnych, albo spiewania kogutow. Dla czego ciężko było Przełożonym, aby się wszystko działo według godzin zwyczajnych. Terazniejszyego zaś czasu czyni się dosyć przykazaniu Reguły, iesliby Przełożeni tak pilne mieli baczenie, aby doskonale zegar był nakręcony dla dania znaku na służbę Bożą.

Bożą, y inne zakonnę powinności w czasie powinnym; oprócz tego, że w Chorze sami Przełożeni znak dać powinni dla zaczęcia godzin kapłańskich, y gdy one zakończywszy, trzeba wychodzić z Choru.

Co tu postanawia SS. BENEDYKT, żeby nie wszyscy zaczęli w Chorze Psalmy, albo Antyfony, ta jest tego przyczyna, o czymśmy już nie raz mówili, że owego czasu ledwie jeden Kapłan, albo Kleryk był, ale raczy tylko Konwersi, czyli *Laici* znajdowali się w klasztorach, z których wielu takiej biegłości w śpiewaniu nie miało, aby ztąd mogło być zbudowanie jakie słuchającym. Za naszego zaś czasu, żaden w klasztorze mieszkający od tej powinności nie jest wymowiony, gdy tego potrzeba, aby wszyscy tak byli wyćwiczeni w śpiewaniu choralnym, y Psalmow, aby się ztąd wielka Bogu rozlegała chwała. Ponieważ zaczynać tonem Psalmy, albo Antyfony w Chorze publicznie czytać, albo z osobna śpiewać, jest to Anielski

ski urząd, a to naybardziey, iesli by się odprawiało według woli SS. BENE-DYKTA, to iest, naprzod z pokorą, *powtore* z uwagą, *potrzebie* z boiaźnią, *poczwarte* z pobożną intencją, na Chwałę Boską, aby się słuchaiący zbudowali, y pobudzali się do chwale-nia Boga. Wola Reguły w tym punkcie iest iasna, więc żadnym sposobem iey zapominać nie trzeba.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLVIII.

O codzienney robocie ręczney.

ZAkonnik próżnowaniem się bawia-cy w wielkim iest niebezpieczeń-
stwie Zbawienia swoiego, nadto sobie
samemu, y całemu klasztorowi iest o-
bciaźliwym, niegodnym, który ziada
chleb fundacyi swoiey z łaski, ten się
nareszcie policza między hipokrytow,
y oszustow. Potrzeba, aby Zakon-
nik wszystkie dnia godziny tak sobie
rosporządził, wiedząc, cohy miał ro-
bić godziny kaźdey. Gdzie zaś nie
nie masz do czynienia, prosić trzeba
Prze-

łożonego, aby mu naznaczył jaką robotę. W Klasztorach porządnie stanowiących wszystkie Zakonników kroki nie z własnego zdania, ale z posłuszeństwa być powinny. Chce tu SS. BENEDYKT, aby cały czas Uczniowie jego na trzech zwłaszcza przepędzali zabawach; *Naprzód* na modlitwie, y śpiewaniu przy służbie Bożej, *Powtórę* na czytaniu Xiążek duchownych, gdzie się zamyka medytacya, iako on sam w terazniejszy zaleca Rozdziałe, gdzie postanawia, że *ieśli by się który tak niedbałym, albo gnusnym znalazł, aby nie chciał, albo nie mógł medytować, albo czytać, ma mu być naznaczona robota, którą by czynił, aby nie próżnował.* *Potrzenie* Na robocie ręczney. Na tym miejscu tedy dla dobrego prostaczekow nieco więcej opowiemy porządku od SS. Oycy opisanego. Gdzie tak dla tego iak innych rozdziałow wyrozumienia wiedzieć trzeba, że SS. Ociec godziny dnia y nocy nie według terazniejszego Włoskiego, ani według naszego kraiu podziału czasu stanowią,

nowił, ale według owych słow, któ-
tych Zbawiciel nasz używa w Ewan-
gelij: Pierwsza tedy dnia y nocy go-
dzina w Regule naznaczona, według
naszego stanowienia czasu jest godzina
siodma: druga godzina Zakonna jest u
nas osma, y tak daley, iako obaczyć
w następuiącey tabliczce.

Godziny

<i>Według Reguły.</i>	<i>Według nas.</i>
Godzina Pierwsza.	- - Siodma.
Druga.	- - Osma.
Trzecia.	- - Dziewiąta.
Czwarta.	- - Dziesięta.
Piąta.	- - Jedenasta.
Szosta.	- - Dwunasta.
Siodma.	- - Pierwsza.
Osma.	- - Druga.
Dziewiąta.	- - Trzecia.
Dziesięta.	- - Czwarta.
Jedenasta.	- - Piąta.
Dwunasta.	- - Szosta.

To gdyby kto zachował, nie
tylko by Świętą Regułę, ale y opisanie
Ewan-

Ewangeliczne iaśniej mógł zrozumieć, owę zwłaszcza przypowieść, która jest o robotnikach w Winnicy. Także kiedy się mówi, że Jezus z podróży zmordowany koło godziny szostey u zródła w Samaryi usiadł, także, że koło godziny szostey ukrzyżowany; koło godziny dziewiątey umarł: y że Duch S. koło godziny trzeciey wednie przyszedł &c.

Napotym zaś dla iaśniejszego zrozumienia w tym zwłaszcza podziale czasu wyłożonym, godzin chwile według naszego zwyczaju porachuję.

§ I.

Podział czasu Zakonny w lecie.

OD Wielkieynocy aż do początku Listopada Zakonnicy do Choru w nocy, czyli iak teraz zowiemy: na Jutrznia, koło drugiey godziny po pułnocy wstawali, iak się opisuie w Rozdziale 8. w Niedziele zaś, y w Święta Uroczyste raniey trzeba było wstawać, y na ten czas *Laudes* (które się w Regule S. nazywaią *Jutrznia*) wraz po Nokturnach odprawiali, iako też y

po dziś dzień cały prawie kościół zachowuje, w inne zaś dni nie uroczyście po małej chwili nieco pauzując, dla potrzeb przyrodzonych wychodzili; potym zaraz śpiewali, albo czytali *Laudes* wyżej rzeczzone, gdy się już dzień zbliżał, iako y Psalmy, y Hymny feryalne na *Laudes*ach przyśtośowane są podczas Jutrzenki, czyli dniu zbliżającym się.

Co by dzieła zaś resztę dnia aż do prymy Kanoniczney odprawili, nie wspomina Reguła; nie masz jednak powątpienia, żeby w tedy mieli się zabawić medytacją, modlitwą, albo czytaniem. Skończywszy Prymę, bawili się ręczną robotą aż około dziesiątej godziny (*Tercyą* zaś kanoniczną o godzinie dziewiątej, albo w Chorze, albo na miejscu, gdzie pracowali, według opisanja w *Rozdz. 50.* odprawiali) od godziny dziesiątej zaś aż do południowej około dwunastej zabawiali się czytaniem duchownym, tę skończywszy, *Sextę* kanoniczną mówili, y tę skończywszy nad czczo, obiadowali. Skoń.

Skończywszy obiad, pozwalano się trochę na łózkach przespąć, dla tego, że podczas lata mniej mieli czasu do snu, iako też, że o tey godzinie naywiększe w Włoszech bywaia upały: aby snadź dla tey przyczyny nie zachorowali, przeto, iak się mowiło podczas lata (nie zaś przez cały rok) tego im nayłaskawszy Ociec poobiedniego pozwolił spoczynku, którzy zaś pod ow czas chcieli się zabawiać czytaniem, wolno im było iednak w milczeniu, aby wszyscy wtedy w iedney Celli, czy zamknięciu się bawili, a drugim podczas swego spoczynku nie przeszkadzali.

Rzeczony spoczynek tylko trwał do połowy około godziny, gdy bowiem dopiero o godzinie dwunastej, albo potym u stołu się posilali, dla tego się też ieszcze przed pierwszą godziną kończyło, bo zaraz około puł drugiey godziny powinna się odprawić była *Nona*, którą odprawiwszy znowu robili aż do wieczora, potym przespiewawszy *Nieszpor* (około po
pią-

piątey godzinie) wieczierzali, skończywszy wieczerszą schodzili się na czytanie duchowne do kapitułarza, które zwano *kollacyą*, w rozdz. 42. a tak naostatek odprawiwszy kompletę, z wielkim milczeniem wczasu pozwalano

§ II.

Podział czasu Zakonnego w zimie.

NA Jutrznia w zimie stawano o godzinie drugiej po pułnocy (w Rozdz. 8.) kiedy przypadało *Officium* dwanaście lekcyi, *Laudes* iak w lecie z Nokturnami łączono; Podczas *Officium* zaś dziewięci lekcyi przededniem dopiero *Laudes* zwykli odmawiać, a ponieważ w zimie między Jutrznia y *Laudes*ami daleko jest większy czasu przeciąg, niż w lecie, dla tego w ten czas Zakonnicy powinni byli zabawiać się modlitwą, czytaniem, medytacyą, albo uczeniem się śpiewania, w Rozdziale 8.

Po Prymie kanoniczney także się zabawiali czytaniem aż do godziny osmney, októrey się odprawiała *Tercya*
z Ka-

z Kapłańskich Pacierzy, po którey u-
dawali się do ręczney roboty aż do go-
dziny Trzeciej poobiedniej, (*Sexta*
zaś Kanoniczna swego czasu, to jest
o godzinie dwunastej się odprawiała)
y wtedy dopiero dawano znak na *Nonę*
w Rozdź. 48. po którey dopiero obia-
dowali. Po szóste śpiewali *Nieszpor,*
y odpocząwszy przez małą chwilę
czasu, do publicznego czytania wie-
czornego się schodzili (*w Rozdź. 42.*)
po tym nastąpiła komplementa. &c.

§ III.

*Porządek dnia w naszych Kraiach te-
razniejszego czasu, przez cały rok
który się zachowuje.*

W Naszych Kraiach różne Zakonu
SS. BENEDYKTA zgromadzenia,
y Klasztory różnego także trzymają się
porządku, o czymtu mówić nie widzi-
mi się: jedynie tylko y krotko na tym
miejscu będę mówić o owym podzie-
leniu czasu wednie, które niektóre Kla-
sztory podziśdzień chowają.

Na Jutrznia o pułnocy się wstaje;
do Jutrzni się przyłączają *Laudes*: po

L

tych

tych pozwolono iest Zakonnikom, a by się albo modlili, albo czytali, albo się do medytacyi gotowali aż do godziny drugiey: o godzinie piątey, gdzieindziey o pułszostey znowu budzą ich, y po uczynionych pacierzach rannych &c. puł do szostey, albo o szostey gdzieindziey na mieysce się schodzą naznaczone, y przez pułgodziny medytacyą odprawuią. Po Medytacyi Msza S. wychodzi, y *Pryma* się odprawuie w Chorze, która gdy się skończy, znowu godzina iest czytania duchownego, nauk; albo czego inszego. O puł dziewiątey śpiewaią *Tercyą*, po którey Msza S. Konwentńska się odprawuie, a po niey *Sexta* (w dni poſtu Kościelnego *Tercya* y *Sexta* odprawuią się o godzinie Osmey; *Nona* zaś z Pacierzami Kapłańskimi trzeciego kwadranſu na dzieſiątą) kiedy nie maſz poſtu, po *Sexcie* iest examen partykularny na iakakolwiek pewną Cnotę w ſzczegulności, dla iey wkorzenienia, albo na iaki punkt wady, wyſtępku dla wykorzenienia iego &c. po-
tym

tym o godzinie dziesiątej idą na obiad, ten skonczywszy do Choru idą na śpiewaną Nonę. Jeżeli jest dzień postu Zakonnego, odprawia się *Nona* pułdo dwunastej, potym jest examen rzeczony, a o godzinie jedenastej wieczera. Po Obiedzie przez godzinę jest rozmowa, albo iaka rekreacya, y pewnych też dni jest przechodzenie się pozwolone. Potym albo naukami, albo inżemi robotami iesteśmy zabawniaż do Nieszporu, który się śpiewa o godzinie trzeciej. Potym znowu następuje godzina czytania aż do Piątej, y wtedy wieczera, albo w dni postne *kollacya* się pożywa, które imię odczęsto wspomnionego czytania publicznego kollacyi Oycow &c. swoy ma początek, które czytanie na tych miejscach wieczorem do godziny szestej, albo kwadrantem potym jest stanowione. To skonczywszy śpiewa się *Kompleta*: potym następuje examen powszechny sumnienia, podczas którego Zakonnik wszystkie swoje przez cały dzień przeszły sprawy, myśli &c. rachuje.

chuie: Godziny ofmey wszyscy do
fnu powinni być rozporządzeni.

To podzielenie czasu krotko tyl-
ko, nie zaś w zupełności tu położyć
upodobało mi się, gdyż dosyć wiado-
me iest doświadczenie iego. Inne sta-
wne zgromadzenia, y Klasztory ina-
czey także, iak się mowiło, Regułę
wykładają w tym, co czynić trzeba
wdzień, y w nocy, y wszyscy ufaią,
że woli SS. Oycy BENEDYKTA czynią
zadość, lubo dla wielkich przyczyn
nieco odstępuią od wyraźnego zdania
Reguły. Ponieważ SS. Ociec *w Roz-
dziale 41.* Opatrzaniu Przełożonych
wyraźnie zostawuie, y oddaie; *aby tak
wszystko miarkowali y rozporządzali
iakby y dusze zbawić, y co czynią Bra-
cia, to czynili bez żadnego szemrania.*
W taraznieyszym zaś rozdziale 18.
chce, *aby wszystko z pomiarkowaniem
się działo dla trwożliwych.* Gdzie zno-
wu wiedzieć trzeba, że gdy tarazniey-
szego czasu większa część Zakonni-
kow na Kapłaństwo bywa brana, dla
tego opisane w Regule prace ręczne,
w na-

w nauki są zamienione, acz y w naszych Kłafztorach nie tylko od Braci Konwersow, czyli *Laikow*, ale też y od drugich Kłafztornych postanowionych godzin rozne roboty ręczne bywają wykonywane.

§ IV.

Podział czasu na Święty Post Czterdzieścidniowy, y razem

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIX.

Reguły Świętey.

Nie należy zawsze łuku zbyt nie ciągać, y podobnie, na najwyższym stopniu surowości zawsze przedstawiać, bo nie wszystkim jest rzecz podobna, ale mało jest takich, którzy tę cnotę mają, iak tu wspomina Święty BENEDYKT, razem nas po Oycowskiemu napominając, abyśmy przynajmniej w te dni Postu Czterdzieścidniowego dusz strzegli swoich w wszelkiej czystości według możności, y w tym umartwieniu czas ten pożądanym przepędzili, które prawdziwych zdo-

bi Zakonnikow. Ale uważyc trochę, iak dawnego Zakonu naszego Oycowie zachowywali Post Czterdziestodniowy. Takie było u nich rozporządzenie dnia według Reguły w tym Świętym czasie; *Naprzód*: Od rana aż do godziny dziewiątej zabawiali się czytaniem; potym aż do zupełney godziny czwartej poobiedniej ręcznie pracowali. (Procz godzin przynależnych, podczas których odprawiali Pacierze Kapłańskie) Po godzinie czwartej śpiewali Nieszpor, a tak dopiero o godzinie piątej, albo okolo tej posilali się, przed, ani potym niczego nie kosztując (procz znowu słabych, chorych, y dzieci szkolnych, y na stoł przyiętych względem rozdz. 36.) po wieczerzy nastąpiło czytanie wieczorne kollacyi, potym *Kompleta*, na reszcie nocny spoczynek.

Powtòre: Opisuie, y stanowi SS. BENEDYKT, aby na początku Postu wielkiego brali wszyscy Ksiądzki duchowne z Biblioteki, któreby porządnie czytali aż do końca, co jeszcze jest w uży-

używaniu dodziśnia w Klasztorach porządnych.

Potym SS. Ociec w tym *Rodz. 49.* tak przenikającemi słowami y wybor-nemi o Poście czterdziestodniowym piśze, że chceć więcey przydać, zda-ie się być to zuchwalstwem: y byłoby niedbalstwo wielce obwinione niech nie mówię, trudne do odpuszczenia, gdyby Synowie iego tego rozdziału nie czytali pilnie, y według sił nie za-chowali.

Zakonnicy młodzi, y mało co się rozumiejący na Dzieciach Ksiąg tu tak-że niech uważają, że pierwsi Oycowie Zakonu naszego z wielką ostrością ży-li w Poście Wielkim; Niektórzy z nich bowiem przez całe te dni czterdzieści nie ciepłego nie pożywali z pokarmu, drudzy się wszelkiego zarzekali wina, inni dopiero drugiego, albo trz eciego dnia się posilali, inni nie używali łóżek, ale przez kilka godzin na gołej ziemi fypiali. Byli y tacy, którzy od wszel-kiego towarzystwa, y społeczności odłączeni przez ten czas w puszczach

mieszkali, albo się w ciasnej zamykali Celi. Drudzy ustawicznie, y nigdy nie przerwanyin nożeniem włosiennicy członki uśmierzali, y innemi podobnymi bardzo frogiem umartwieniami ciało męczyli swoje. Aby zaś w takowych surowościach albo nie pomiarkowanie, albo własna wola nie mogła mieć mieysca, przeto postanowił SS. Ociec, aby żaden Zakonnik w podobnych nadzwyczajnych rzeczach nie ważył się cwiczyć bez wiadomości, pozwolenia y błogosławieństwa Przełożonego. Ztąd początek swoy mają karteczki, czyli losy iak zowiemy, Postu Wielkiego, których ieszcze używają w Klasztorach porządknych. Ale iuż tego czasu innych nie używamy szrodkow, tylko małych Modlitw, y umartwienia, dla czego możemy się przyznać, żeśmy odstąpili bardzo daleko od ostrości pierwszych Rodzicow Zakonu naszego. Jednak dobra rzecz iest, y zbawienna, że te nasze lubo małe uczynki, nadzwyczajne Pokuty tak przez przeciąg Postu wiel-

wielkiego, iako też w niektórych dniach roku z wolą y błogosławieństwem Przełożonych do sprawowania przyimujemy, ponieważ te, które Zakonnik z własnego czyni zdania, żadnym sposobem w porównaniu nie są z temi, które się dzieją z postuszeństwa.

Podział czasu przez Post wielki dziś u nas jest wcale ten sam, który się zachowuje przez rok w dni postu Kościelnego, oprócz, że Nieszpor jeszcze przed południem się odprawuje po godzinach Kanonicznych zaraz: czego może być ta przyczyna: dawniej, owczem jeszcze Roku 1160. ten był zwyczaj, że w te dni, w które przez cały rok żaden nie przypadał post Kościelny, skonczywszy Mszą, y *Sextę* Kanoniczną obiad bywał o godzinie dwunastej. W dni zaś postu Zakonnego Msza Konwencka po prześpiewanej *Nonie* dopiero około godziny trzeciej po obiedniej odprawiała się, co na reszcie skonczywszy, wieczorali. W Post wielki wielkie *Officium* aż po godzinie trzeciej wieczornej

odkładano; potym śpiewali *Nieszpor*, a około godziny piątej do wieczery siadali, ani pierwey, ani potym niczego nie kosztuiąc: y dla tego to było utołu błogostawieństwo: *Ad cœnam vitæ æternæ perducatur nos Rex æternæ gloriæ*: Gdzie takżę y to wiedzieć trzeba, że nie tylko Zakonnicy, ale y Klerycy z Laikami w Poście Wielkim pod wieczor dopiero zafilali się, iakośmy rzekli, a to ieszcze za czasu S. Bernarda, który *Serm. 5. Quadr.* tak do swoich mowi Zakonnikow: Dotąd przez rok aż do godziny dziewiątej tylko (*która iest u nas trzecia przed wieczorem*) pościliśmy, teraz zaś (*w Poście Wielkim*) z nami pościć będą aż do wieczora wszyscy Królowie, y Xiążęta, Klerycy z ludem, szlachetni, y nieszlachetni, y wszyscy poсполni, bogaci rownie iak ubodzy &c. tak mowi ten SS. Ociec, Gdzie znowu zważyć trzeba niedostatek (*prawdziwey rzekę nędzy*) naszych czasow, co się y teraz dzieie, że Zakonnicy czekać długo nie mogą do zupełnie się nasy-

nasycenia (albo pewnie niektórzy się uprzykrzaia) aż do południa, czyli do godziny dwunastej, y acz w dni postne temi czasy bardzo rano do stołu siadamy, jednak to jest zwykle błogosławieństwo pokarmow: *Ad canam vitam aeternae &c.* Co prawie podczas powinno by zawstydzić Zakonnika uczciwego, jednakowo o tę rzecz nie wiele umawiać się trzeba, gdy dziś w całym prawie Kościele ten się zachowuje zwyczaj, który podobno z tego wziął początek, że Kościół już więcey nie pozwala po południu, przynajmniey po godzinie trzeciej wieczornej Mszy odprawiać. Gdv iednak dziś Msza Konwencka jeszcze przed obiadem powinna się mieć, a zaś według dawnego zwyczaju wraz po niej śpiewali Nieszpor, ten skonczywszy do wieczery siadali, więc ten zwyczaj aż do nas przyszedł, y do *Officium* Konwenckiego zaraz przylączamy Nieszpor, po nich zaś wieczera bywa. Kiedy więc posty nasze choć podczas Postu Wielkiego tak dalece

lece są ulżone, bardzo dobrze, y chwalebnie czynią owi Zakonnicy, którzy na kollacyi, iak zowiemy, wieczornej ściśle postępuią, y na małym przestaią posiłku, aby im się nie zdało zgola zapomnieć o poście.

UWAGA NA ROZDZIAŁ L.

O Braci, którzy daleko od Kościoła robią, albo też są w drodze.

Oprocz tych przyczyn, o których na tym mieyscu wspomina Święty BENEDYKT, więcey ich jeszcze wynika, dla których podczas jeden albo drugi Zakonnik od Choru się uwalnia. Taki zaś odmawianie Pacierzy z Breviarza nad inne ma przekładać sprawę. Nad wszystkie inne bowiem pragnie Bóg, aby mu iego oddawano ditek, iako to który ma pierwsze, y naywiększe do tego prawo: gdzie to stanowi SS. Ociec, aby taki z boiaźnią Bożą klęczał, y powinność pobożney służby swoiey oprocz Choru z szczerym nabożeństwem Bogu oddawał.

Mo-

Mogłaby jednak iaka zachodzić racya, dla któreyby Zakonnik takowy stojąc, albo z przyczyny zgoła słuszney siedząc też godziny swoje Kanoniczne, jednak z wielkim pożanowaniem ku obecnemu Boskiemu Maieństawi mógł odprawiać. Spracowanym, chorym, albo podstarzałym Zakonnikom nie może się mieć za złe, gdyby siedząc odmawiali Pacierze z Breviarza. Dawni nasi Oycowie kiedy z potrzeby podróży podczas Godzin Kapłańskich klęczeć nie mogli, tę ułomność nadgradzali potym odmawiając Psalm: *Miserere mei Deus.*

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LI.

*O Braci, którzy nie nazbyt daleko od
Klasztoru odiadają.*

Za Wielki grzech poczytuie SS. BENEDYKT, gdyby którykolwiek z swoich Zakonników dla sprawy, albo dla przechadźki zostawał za Klasztorem, tamże bez potrzeby, albo pozwolenia jadł albo pił; co też Bogu
nay:

naybardziej się niepodoba tak, że też
 utracone przed Świętym Oycem występ-
 ki takowe niekiedy wyiawiał, iak S-
 Grzegorz Papież *lib. 2. Dialog.* w
 Jego Żywocie wspomina. Co jednak
 niektórzy Zakonnicy za mało sobie
 ważą. A lubo w domu w Klasztorze
 nasycają się dostatecznym, y delika-
 tnym pokarmem y napoim, jednak
 rzecz łzczupła, którey na mieyscach
 za Klasztorem używają daleko śnacz-
 nieysza, y słodsza im się widzi, we-
 dług owych słow Prov. 9. *Wody po-
 kątne są słodsze, y chleb potajemny iest
 słodszy,* Głupie zaiste, y zdradliwe u-
 roszczenie! y to zdanie Mędrca za-
 prawdę częstokroć się prawdzi między
 Zakonnikami. Rozumiemy podczas,
 że się przyśłużemy ludziom, gdyby-
 śmy się schodzili do nich na piiaństwo,
*Alé poczynamy bardziej się im niepodobać dla obżarstwa przyzwyczajonego w
 nas upatrywanego. Imit. Christi lib. 1.
 cap. 8.* w której rzeczy wieleby mi się
 zdarzyło świadectwa. Naostatek z po-
 spolitym przyśłowiem trzymać trzeba,

że

że nigdzie większe w modlitwie nabożeństwo, nigdzie słodszy w pokarmie y napoiu smak, nigdzie bezpieczniejszy podczas snu nie jest spoczynek, iak w domu znaleźć się może, gdy tam jest błogosławieństwo, y sumnienie spokojne; więc czynmy tak podobnie.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LII.

*O Kościele, albo Modlitewniku
Klasztornym.*

Rozdział ten co do wyrażenia jaśny jest, zbawienne upominania zawierający zgola; więc inney uwagi nie trzeba, iak abyśmy się starali mocno iego zachowywać.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LIII.

O Przyimowaniu Gości.

W tym Rozdziale nie które punkta koniecznie zważyć, y objaśnić trzeba. *Naprzód*, wiedzieć trzeba, że SS. Ociec wyraźnie na tym miejscu przestrzega, aby zgromadzenie
Za.



Zakonne było spokojne od gości przychodzących nieprzynależących czasów (inaczej bowiem ani służba Boża spokojnie, y wcześniej się odprawiaćby nie mogła, ani żaden porządek albo podział czasu statecznie by się nie zachował) gdy tedy, iak tu mowi Święty Ociec, y samo uczy doświadczenie, *aby nigdy nie zbywało na gościach*, jasno iest, że niechce SS. Ociec, a żeby Ceremonie tu opisane były wyrządzane każdemu gościowi. *Powtórę* między samemi gośćmi rozeznawać należy, niektórzy bowiem większey są godności, iako to: Kardynali, Nuncyuszowie Apostolscy, Biskupi, Wizytatorowie, Xiążęta, Hrabiowie &c. niektórzy są mnieyszey godności, y w frzodku stanu postanowieni. *Potrzącie* nareczcie zaś są pielgrzymi, ubodzy. W tych wszystkich Chrystusa uważać, y przyimować trzeba, jednak nie równy honor wszystkim wyrządać. Kardynali, Nuncyuszowie Apostolscy, Biskupi, &c. od Opata, y całego zgromadze-

nia z głęboką uniżonością, z pocało-
waniem ręki, y innemi opisanemi cere-
moniami mają być przyjmowani, po-
tym z uczciwością do kościoła wpro-
wadzeni, a napotym według wśzel-
kiej możliwości częstowani. Umywa-
nia nog, (za czasu SS. BENEDYKTA
dla więkźzey gości wygody u Zakon-
nikow przyzwoitey) bez wątpienia
ani ci, ani inși nie dopuściliby gościu.
Osobom śrzedniego stanu, y kondy-
cyi taki się nie wyrządza honor, iak
się iuż rzekło, ale iednak od Urzędni-
kow do tey powinności postanowio-
nych z czcią y miłością bywają przyi-
mowani, y onym usługują według
względu kondycyi. Całowanie y znak
pokoju, którego dawno używanie tak
święte w pierwiaſtkowym kościele by-
ło, zupełnie iuż zniesione iest, anite-
raznieyſzego czasu nie obeszło by się
bez złego tłumaczenia y pogorszenia.
Ani by też każdemu gościowi nie by-
ło wdzięczno, gdyby zaraz na pier-
wſzym weyściu na modlitwę do ko-
ścioła był wprowadzony, dla czego

dla wielkich przyczyn to się opuszcza. Czytanie Piśma S. przed gośćmi na początku stołu ieszcze na różnych mieyscach chwalebnie kwitnie, y tego sobie zgoła życzyć trzeba, aby w wszystkich naszych klasztorach ten zwyczaj znowu się odnowił. Pielgrzymi, y ubodzy, w których się zapewne przyimuie Chrystus, gdy są z Braci iego najmnieyszych (iednak iakimi by byli wewnątrz, o tym Panu Bogu wiedzieć) od Fortyana z wszelką miłością y cierpliwością mają być wysłuchani: potym zaś ich potrzebę, y proźbę z wszelką chyżością woli do kogo należy donieść, y onych wspomoc według możności. Z takiego sposobu na reszcie że wolą Świętego BENEDYKTA wypełniemy, spodziewamy się. Nadto według zdania Reguły S. czynią to owi, którzy przechodzących przed sobą gości witają, y onym nachyleniem głowy powinne dają pożanowanie, iak na końcu tego rozdziału się opisuie. Wielki pokoy iest w klasztorze, iak długo nie maż gości,

goś
łosc
rzed
roki

Ze
ani

D

stw
imi
Oc
goś
rni
y b
łali
po
dar
po
ny
dn
bo
rz
by

gości, ale zaś onym usługiwać z mi-
 łością, cierpliwością, y posłuszeństwem,
 rzecz iest Nieba godna, według wy,
 roku Przedwieczney Prawdy.

.U W A G A.
 NA ROZDZIAŁ LIV.

*Ze Zakonnik nie powinien brać listow,
 ani upominkow bez pozwolenia Opata.*

DOwod tego Rozdziału objaśnieliśmy
 wyżej, gdzie było o ślubie ubo-
 stwa. Tu tylko uważ względem tego
 imienia: *Upominki*, którego używa SS.
 Ociec, nie tylko się rozumie Chleb bło-
 gosławiony (jakim siebie niegdyś wie-
 rni na znak Chrześcijańskiej iedności,
 y braterskiej miłości wzajemnie obśy-
 łali) ale też y insze podarunki, albo
 pozdrowienia, zegnania w pewnych
 darach wyrażone. Tżkże acz, y tym
 podobne za dozwoleniem Przełożo-
 nych posłać, y odbierać się mogą, ie-
 dnakowoż, iesliby się zakochanie, al-
 bo poufałość przywiązała tak do tych
 rzeczy, że gdyby ich nie było, ostrył
 by affekt, y przyjaźń zniósłaby się do

szczętu, tacy ludzie szalonemi bardzo byliby nad dzieci, y podlegli więkzemu niebezpieczeństwu. ani by prawdziwey nie mieli miłości, ani zakonnego imienia godni. Ale nie chcę się dłużej bawić temi niepotrzebnymi rzeczami.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ LV.

O Westyarni, y odzieniu Braci.

Kiedy SS. BENEDYKT wszelki sposób rozporządzenia o odzieniach potrzebnych na rozsądek y wolą Przełożonych wyraznemi słowy oddał, nie potrzeba, aby Osoba Zakonna wiele o tym umawiać się chciała. Co by zaś były, albo znaczyły: *pończochy, naramionek* y inne, które się wspominał w tym rozdziale, ale bezpiecznie tych używać wżyskich można, których by Przełożeni dla potrzeby pozwalali. A gdy mieszkamy w zimnych kraiach, dla tego za suknie kofmate w Regule opisane pozwalają nam sukien futrami podbitych. Chce na
tym

tym mieyscu SS. Ociec, żeby gatunek sukien nie był kosztowny, albo z iedwabiu &c. ale taki, który by można kupić iak naytaniey według swoich kraiw. O czym nie zawadzi przywiesć straszną historyą, z której się rozeznać może, iaka przestępcow tey Reguły czeka kara.

Prałat niektóry w Saxonij, nie będąc kontent z tych sukien na odzienie swoje, które się mogły znaleźć w owym kraiu, co rocznie sobie z Flandryi sprowadzał ośobliwszego y kosztowniejszego gatunku sukna. Jak on umarł, Zakonnicy suknie po nim pozostałe między siebie podzielili, Przeor zaś klasztoru iedną suknią dla siebie zostawił, w którą gdy się przyoblekł w święto niektóre uroczyście, na tych miał straszliwie zaczął wrzeszczeć, y wyć, iak by się palił zarzystemi z miedzi blachami. Skoro zaś suknią przekłętą precz odrzucił, zaraz z niey nakształ żelaza ogniściego iskierki wypadały. Na co drudzy patrząc, wielką boiaźnią przestraszeni, bez odwłoki, co-

kolwiek sobie z owych nieszczęśliwych sukien przywłaszczyli, na iedną gromadę złożyli, z których też iakby z pieca upalonego niezliczone wybuchały iskry, a to poty, poki by poblížsi Prałaci się nie zbiegli, y na ten straszliwy widok, y wyrok Sądu Boskiego własnemi nie patrzali oczami. *Ex lib. de Viris Illustr. Ord. Cisterc.* Jeżeli te odzienia tak gorzały, w iakichże upałach nędzna śchnąć będzie dusza! Uchoway nas Boże, abyśmy rokosznych takowych nie żądali sukien, a bardziey nie starali się o nie.

Podobnym sposobem y trzewiki Zakonników prostą robotą bez wszelkiego świeckiego zbytku y wymysłu mają być robione, potrzeba, aby nie były na wyfokich korkach, albo wyfzywane iedwabiami, albo iaką próżnością sporządzone, y szyte. Co należy do farby, stać się może, że też za czasu SS. BENEDYKTA na samych wierzchnich sukniach pozwolono różnych kolorow, teraz zaś iuż od wielu lat kościół Boży, y święty Zakon postanowił,

wił, abyśmy my Benedyktyni powszechnie wszyscy nie inższego habitu, iak czarnego koloru używali, dla czego też w Prawach kanonicznych Mnichami zowią nas czarnemi. Suknie zaś wierzchnie nie mogą być różnego koloru, na które, iako też ani na przyjemność odzienia Zakonnicy żadnym sposobem nie powinni się uskarżać. Naucza także Reguła S, y ślub uboſtwa wyciąga tego, aby Zakonnik sukien swoich starych albo przetartych z własnego zdania y woli nie mógł dać ubogim. Co zaś należy do mycia odzieży, wiedzieć trzeba, że Mniſi naſi dawni dla tego w odzieniach sypiali, aby w nocy wnet wſtawſzy bez żadnych innych sukien na jutrznią mogli poſpieszyć. Gdy zaś dzień zaiſniał powiększey części w porządnieyſze ubierali ſię odzienia, zkađ też SS. Ociec pozwolił im mieć *dwie kapy, y dwie suknie dla nocy, y dla mycia tych rzeczy* &c. kiedy opiſuie Reguła, aby wzyſtkie potrzeby Zakonnikom były dawane od Opata, tego nie trzeba rozu-

mieć, iak wraz te z rąk samego Opatu odbierać, ale dosyć na tym, gdyby się to działo od tych, którzy tym zawiaduią. Potym, że SS. BENEDYKT tak surowo przykazuje Opatowi, aby łożko Zakonników częścicy przetrząsał, ta jest przyczyna, że owego czasu Mniśi nie sypiali, y nie mieszkali w osobnych Cellach, ale w pospolitości tak w dzień, iako y w nocy, y dla tego, gdyby który chciał co potajemnie zatrzymać, nie gdzieindzicy wygodniey, iak w łożku swoim mógł by utaić. Ztąd do ustawicznego dozoru należało Przełożonym, aby swoich Zakonników pościele często przetrząsali, aby snadź czego który bez pozwolenia tamże przywłaszczając sobie nie zataił, Teraznieyszego czasu należałoby, aby Celle podczas nawiedzali Przełożeni dla doświadczenia, aby się tam iakie rzeczy pokryiome, y zbyteczne, któreby były zakazane, nie znalazły.

Ponieważ tedy wszystkie potrzeby co do sukien, pościeli, (których
też

też w zimnych naszych krajach trochę
więcej, niż Reguła naznacza, być ma)
y inne sprzety się pozwalają, więc tak
się wszelki zbytek słubowi ubóstwa
sprzeciwia. Ty zaś, y to na potrze-
bnych tylko przestawaj, iak zdobi u-
bogiego Chrystusowego. Aniniechciey
obfitować w żadne rzeczy, które są wła-
stne bogaczom światowym.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LVI.

O Stole Opacim.

Watpią niektórzy, czy SS. BENE-
DYKT w pospolitym Refektarzu z
Bracią, albo w Opaćtwie swoim miewał
stoł prywatny? ale mało zaişte nam na-
leży do tego, gdyby tylko ten roz-
dział dobrze był zachowany od nas.
Wiedzieć iednak należy, że stoł Opa-
ci, iest stoł iego, y wszelkie przyia-
cielskie przyimowanie, które się przy
nim wyrządza gościom, do niego się
powinno odkładać, lubo w własney o-
sobie nie zawżze iest przytomnym O-
pat, ale gdzieindziej, iakby w Refe-
ktarzu stoł miał.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LVII.

O Rzemieślnikach Klasztornych.

TExt, y woła SS. Oyca w tym rozdziale dożyć jest iasna, y zbawienia, niechże się tak dzieie, aby wszystkimi rzemiołkami, sztukami, naukami, kupieniem, y przedawaniem Zakonników naszych Bóg był pochwalony, y budował się blizni.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LVIII.

O ćwiczeniu Braci, którzy się do Zakonu przyjąć mają.

Kiedy na przyięciu Nowicyuszow, zwłaszcza do Professyi, zbawienie y wzrost duchowny Klasztoru, owszem całego Zakonu zawisł, dla tego bardzo łagodnie o tej rzeczy mówi na tym miejscu SS. BENEDYKT. Aczkolwiek chce naprzód, aby zaraz niepozwalano tym, którzy się do przyięcia wpraszaia do Klasztoru. Jeżeli osobę iaką dla nadziei bogactw, albo dla talentow

lentow przyrodzonych do Klasztoru zachęcaią, rzadko bywa szczęśliwe powodzenie, co by się mogło stwierdzić okropnemi przykładami. *Pow.* *tore* chce SS. Ociec, aby naybardziej uważano, z jaką intencyą taki prosi się o przyjęcie, czy w samey rzeczy szuka Boga. Dowsiadczać także trzeba iego skłonności, y ducha, y mieć baczenie, czy ochotnie, pilnie, y rącho przychodzi na służbę Bożą, y onę odprawuie: Czy prędki do pokuszeństwa, czy iest cierpliwym? to iesli by się znalazło w proszącym, bez niebezpieczeństwa może być przyjęty, lubo by z infzey miary ieszcze był nie gładki, nie ociosany, potrzebuiący siekiery. Nierostropność była by zaś nie mała, gdybyśmy nikogo nie chcieli przyimować, tylko już doskonałego. Jeżeli wielu z podeszłych w lata ieszcze nie są doskonałemi, z iakieyże przyczyny tego wyciągać może się z Nowicyusza? Gdy teraz iest dobrej woli, y nadzieia rośnie, że kiedykolwiek być może dobrym Zakonnikiem, do
dal

dalszego probowania bezpiecznie mo-
 że być przypuszczonv. *Potrzebie:*
 Acz Reguła stanowi, aby Nowicyu-
 szowie razem z Mistrzem swoim w Cel-
 li, czyli izbie osobney mieszkali, y tam-
 że czytali, medytowali, iedli, spalj &c-
 teraznieyszego czasu, y na tych miey-
 scach nie tylko z drugimi do Choru na
 służbę Bożą, y do Refektarza, ale też
 do wśzystkich innych pospolitych Za-
 konnych powinności bywają przypu-
 szczeni, aby się tak rychło nauczyli
 znosić ciężary pospolite, y łacniej od
 drugich mogli być uważani. Nie trze-
 ba rozumieć, że my w tym punkcie
 sprzeciwiamy się woli SS. BENEDYKTA.
Poczwarte: Za czasu SS. Oycy No-
 wicyuszowie Suknie swoje świeckie aż
 do dnia Profeslyi zatrzymywali, (iак
 się wydaie z tego rozdziału) dziś zaś
 z postanowienia zakonnego, owszem
 też kościelnego, wdziwiają habit so-
 bie przyzwoitv, gdy równie iак y dru-
 dzy są uczestnikami przywileiów Ka-
 nonu. *Popięte:* Gdy za czasu SS. BE-
 NEDYKTA ieszcze nie było Drukarni,
 zda-

zdaie się, że na początku Zakonu nie
każdemu Nowicyuszowi dawano Xią-
żkę iaką, w którey się zamyka S. Re-
guła, dla czego też było opisano od SS.
Oyca, aby przez Rok Nowicyatu trzy
razy cała im Reguła z swoiemi Siedm-
dziesiąt trzema rozdziałami była czy-
tana, aby wiedzieli, na iaki koniec
przyšli do Kłasztoru. Dziś zaś, kie-
dy każdemu Nowicyuszowi iaka Xią-
żeczka Reguły się daie, łącno sami z
czytania iey zrozumieć mogą, iakie w
sobie zawiera powinności. Dla czego
przeczytanie to Reguły trzy razy po-
nowione więcey nie iest potrzebne, ie-
dnak nie opuszcza się u nas to zacho-
wanie, żeby się nie miała czytać po
trzykroć Reguła S. młodym podczas
Nowicyatu, jednak nie razem się czy-
ta y wyklada, z którey przyczyny
bez wątpienia czyni się zadość woli
SS. Oycy BENEDYKTA. *Poszeste:* Cze-
mu SS. Ociec w tym mieyscu w formie
Professyi żadney o uboſtwie, y czysto-
ści nie czyni wzmianki, mówiliśmy z
początku w *Rozdz. I.* *Posiodme:* A-
ni

ni święty Zakon, ani kościół nie pozwala więcej, aby suknie świeckie Zakonników na ten koniec bywały chowane, iż gdyby po niemałym czasie przyoblekali się w przewrotne obyczaj, znowu przybrawszy ich wtężyć same suknie, wyrzuceni zostawali z klasztoru. Ale na to mieysce tacy niespokoi, y przewrotni Zakonnicy w więzieniu bywają zamknięci, aby nikogo tak w klasztorze, iak y za klasztorem gorszyć, y czynić niepokoiu niemogli.

Niech to więc sprawi Bóg dobry, ileich iest do Zakonu naszego przeznaczonych, aby takich znaleźli Oyców Duchownych, którzy są sposobni do pozyskania dusz ich. Rzecz to iest trudna, przyięcie młodych do Zakonu, rownie bowiem albo šťastliwy, albo niešťczęśliwy z nich być może skutek. Ta trudność y niebezpieczność iest, którego z iakieykolwiek przyczyny wypędzić. Jeżeli kiedy, to zaiste w tey rzeczy naybardziej iest potrzebna łaska Pana Boga.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LIX.

*O Synach Szlacheckich, albo ubogich,
iako mają być do klasztoru ofiarowani.*

Jeszcze przed czasami SS. BENEDY-
KTA było pozwolono, żeby mogli
Rodzicy Synów swoich ieszcze mło-
dziuchnych, to jest w siódmym roku,
albo osmym klasztorowi ofiarować, nie
tylko do szkół dla nauk, ale też dla
przyjęcia zaraz do Zakonu, tak, aby
także dzieci, albo panienki już więcej
odtąd na świat wrocić się nie mogli.
Opodobnych wiele czytać przykładów
Tych zaś terazniejszych naszych
czasów postanowił kościół, aby żaden
nigdy nie był przyjęty do Nowicyatu,
tylko skończywszy lat piętnaście, ani
do Profesji, tylko po lat szesnaście.
Dla tego żadnego nie masz miejsca
więcej do ceremonij w tym rozdziale
opisanych. Co należy do dobr docze-
lnych, trzymać się trzeba ślubu ubo-
stwa, względem którego każdemu z
Zakonników, wszelka własność choć
przy.

przywłaszczenie iednego szeląga, y nieporządny do wszelkiey rzeczy afekt iest zakazany.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ LX.

O Kapłanach, którzy chcą w klasztorze mieszkać.

WYdaie się z tego rozdziału, że na początku Zakonu naszego wiele klasztorow ledwie iednego mieli Kapłana, ale tam sami mieszkali Bracia *konwersi*. Ponieważ pozwala SS. O. ciec, aby, ieżeliby który z kapłanow wstąpił do Zakonu, naypierwey po Opacie względem poszanowania mógł by być stanowiony, co zaiście było by to nieprzyzwoito, gdyby już przed tym wiele tam z Zakonnikow było kapłanow, a przecie przychodzącemu kapłanowi uczciwsze dawać musieli mieysce. Wydaie się też, że za pierwizych czasów Zakonu nie każdego dnia, ale tylko w Niedziele, y w święta uroczyste Msze SS. miewali. Tak się bowiem objaśnia *w Rozdziale 35.*
cdzie

gdzie przykazano Tygodniowym w kuchni, aby pozwolone śniadanie odkładali, poki by się nie skończyła Msza S. *T w Rozdziale 48.* o ręczney robocie, y podziale czasu żadney nie masz wzmianki o Mszy codziennej &c. na refzcie, lubo było pozwolono takowemu kapłanowi stać po Opacie, iednak dla pewnych przyczyn mieysce Profesji swoiey powinien był trzymać. Ale text tego Rozdziału dotyczyć jest iasny.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXI.

O Mnichach przychodnich, iako ich przyjmować mają.

PRzedtym nie wszyscy Mniści tak dalece byli ściśle przywiązani do mieysca Profesji swoiey, aby im nie było wolno gdzieindziej się przenosić. Dla tego często się działo, iż niektórzy z nich dla nabycia większey doskonałości do innych klasztorow ściślejszey karności się przechodzili, acz byli y tacy, którzy za niejakim obrotem Ducha czynili (iak Tułacze) od iedne-

go klasztoru do drugiego wolno przechodzili. Wszystkich tych zbawienie na tym miejscu opatrzył SS. BENEDYKT: Dziś ledwo którego można znaleźć przychodnia z Zakonników, oprócz tych, którzy snadź dla wojny, pożarów, y innych potrzeb z swoich klasztorów przymuszeni precz iść, a gdzieindziej pomocy szukać, albo też podczas są podrożnemi. Tym sprawiedliwie wszelką pomoc, y miłość wyrządzić należy, z tym jednak pomiarkowaniem, które tu SS. Ociec nadmienia, y opisuie.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXII.

O Kapłanach Klasztornych.

Kiedy na początku Zakonu naszego, jak już często nadmieniliśmy o tym, w każdym Klasztorze ledwie jeden był Kapłan, z tąd wielkiemu racy niebezpieczeństwu podlegali, aby dla samey stanu swojego godności nie wynosili się nad innych. Dla czego na tym miejscu SS. Ociec tak surowo tych napo-
mina

prze- mina, y do pokory namawia, w któ-
wien- rey żeby trwali, postanowił, aby na
ENE- mieyscu Professyi swoiey choć między
ożno Bracią Konwersami, y Laikami poty zo-
kow, stawali, pokiby od Opata na wyższe
yny, nie byli posadzeni mieysce. Gdy zaś
voich terazniejszego czasu Zakonnicy, ieśli
ść, a nie wszyscy, przynajmniey niektórzy
o też brani byli na Kapłaństwo, albowiem
spraw- mnieyszą przyczynę dla tey godności
iłość pysznienia się mają.

z po- Z inšzey miary, gdy według S.
Ociece Jana Chryzostoma, im większa Kapła-
now godność, tym większe iest też
niebесpieczeństwo, dla tego najlep-
szej się zgoła Zakonnik trzyma rady
ten, który się całego Bogu y Przeło-
żonym poleca, czy, y kiedyby go chcie-
li pościć na święcenie. Który się zaś
w tey rzeczy zbyt nie gorąco napiera,
albo zgoła snadź natarczywemi instan-
cyami nalega, y nieiako wyciska, aby
był poścany od Przełożonych na Świę-
cenia, taki swego czasu dozna w sobie
trapienia w sumnieniu. *L. 1. Codicis
tit 3. L. Ieśliby którego.* Znaczna się
N 2 znay

znaydnie sentencya: żaden zaiste nie
 jest godzien Kapłaństwa, tylko ten,
 którego do przyięcia iego musza przy-
 muszać. Święty Heronim do Heliodo-
 ra pisze: *Jeżeli Bracia twoi dla pobo-
 żności, y cierpliwości twoiey chcą cię
 uczynić Kaptanem, zaiste winiszować ci
 będę czci tey, ale się równo o twoy lękać
 będę upadek.* Wszystko to dosyć wy-
 raźnie do rzeczy terażnieyszey jest sto-
 fowano. Reszta tu należąca dla Ka-
 płańców naszych w tym Rozdziale da
 się widzieć.

U W A G A NA ROZDZIAŁ LXIII.

O Porządku w Zgromadzeniu.

Rozdział ten na naszych mieyscach
 dosyć się doskonale zachowuje, tyl-
 ko że Klerycy Laikow zawsze poprze-
 dzaia. Swoie też każdemu Professo-
 wi mieysce jest wyznaczone, nie ra-
 chuiąc od dnia, albo godziny pierw-
 szego weyścia do Kłasztoru, ale od
 dnia Profeslyi, w tedy bowiem, a nie
 iak przedtym między członki zgro-
 ma-

madzenia ma byc policzony, według Rozdziału 58.

Nie pozwala SS. BENEDYKT, aby iego Zakonnicy ieden drugiego zwali własnym imieniem: a coż o owych rozumieamy, którzy niepięknemi, y szpetnemi nazwiskami siebie wzajemnie mażą?

O Błogosławieństwo prosić trzeba, gdy młodrzy przechodzi około Starszego, raczey na pokornym poszaniowaniu przez nachylenie głowy uczynionym, niż na słowach zawisło.

Tym czasem dzieci szkolne, albo stołowi od każdego poprawieni, y napomnieni być mogą, ale ich karać nie przystoi nikomu, oprócz ich Nauczycielow.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ LXIV.

O Stanowieniu, czyli obieraniu Opata.

Bez wątpienia niektórzy natym mieyscu chcieliby wiedzieć, czyli obieranie Opata przez każdą, choć najmieyszą zgromadzenia część uczynio-

ne, mogłoby być ważne, y nieodmien-
ne? ale kiedy o tey materyi dla dobra
tylko nieświadomych żądałbym rzecz
okryślić, dla tego daię pokoy iak temu,
tak y innym sposobom, y modeluszom
obierania Prałatow; iednak chciałbym
młodszych upomnieć Zakonników, że
mogą w wielkie wpaść niebezpieczeń-
stwo dusz, gdyby podczas podobnych
Elekcyi nie godnieyszych ale Osobę
niektórą mniej miłą; ale mniej go-
dną, y mniej sposobną (przeciwko
uczynionej przysiędze) obrali. Nie
chcę ja nie do tych nayznakomitzych,
y nayświętszych nauk, które w tym Ró-
zdziale Święty BENEDYKT każdemu
Opatowi do zachowania podaie, co z
mego przydawać, ale ie z wielkim u-
fzanowaniem, iako dar Ducha S. ca-
łuie, y Boga serdecznie proszę, aby
łaskę wszytkim Zakonu naszego Star-
szym darować raczył, aby te zbawien-
ne dowody uważnie razem y uczciwie
czytać, y swoy Rząd do ich ustaw sto-
sować mogli, to uczyniwszy, tak ich,
iak y poddanych dusze, owszem całe-
go

go Zakonu zakwitłość, y zbawienie
ubespieczone będą.

U W A G A NA ROZDZIAŁ LXV.

*O Proboszczu (albo Przeorze)
Klasztornym.*

Kiedy w Klasztorach kraioy naszych
już więcey nie masz zwyczaiu ta-
kich obierać Proboszczow, o iakich się
w tym Rozdziale czyni wzmianka, dla
tego inż się lękać nie trzeba o te szko-
dy, y przeszkody, które ztąd podo-
bno wynikały. Stać się to jednak mo-
że, żeby się nienawiści, kłótnie, ob-
mowy, sprzeczki, niezgody, y nad-
zwyczajności, o których się tu wspo-
mina, wżeczac nie mogły za poduszcze-
niem szatańskim. Taki zaś Klasztor,
w którym to panuje, już nie jest kla-
sztorem, ale piekłem, y według zda-
nia SS. BENEDYKTA, duże Zakonni-
kow temi złemi rzeczami zarażone idą
na potępienie wieczne. Gdzie jest mi-
łość, y zgoda, tam jest Bóg, tam hoy-
ne błogosławieństwo Boskie: Gdzie

zaś iest nienawiść, zazdrość, y niezgoda, tam zupełnie czart panuje. Prawdziwa miłość, y zgoda tylko przez cierpliwość Chrześciańską może się zachowywać. Ty się strzeż, abyś się nie wdawał, y nie mieszkał z takimi umysłów rosterkami nigdy, a jeżeliś się już wdał, przerwij siatki, siebie wywikłaj, y to prędko; inaczej będziesz oszukany, lubo byś się zdał dobrze rozumieć. Ale się już dosyć mówiło o tych gorzkościach nayprzykrzejszych.

Jmieniem Proboszczow, acz się jeszcze niektórzy Zakonnicy zaszczycają za Klasztorami w których dobrach, y panowaniu, czyli iak zowią na Probostwach postanowieni. Ale względem tych takiego nie masz niebezpieczeństwa, gdy od Opata promowowani, znowu według woli Opata mogą być do Klasztoru przywroceni. Te są słowa SS. Oycy: *Przetoż my upatrujemy być potrzeбно dla pokonu, y miłości zachowania. aby rząd Kłajztorny na zdaniu Opacim zależał.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXVI.*O Odwiernym Klasztoru.*

Wszystkie zgoda Klasztory mają dwó-
wiąską forte, iedną zewnątrz, drugą
wewnątrz ku Klasztorowi od którey się
zaczyna zamknięcie. Nad pierwszą
zewnątrzną fortą nie ma zwierzchno-
ści Zakonnik w naszych kraiach, ale
Swiecki, jednak pomiarkowany, ro-
stropny, ochotny, y pilny. Co iak się
spodziewamy, nie iest zgoda przeciw-
ko woli SS. BENEDYKTA. Ponieważ
wedle fort y zewnętrżney podczas ta-
kie zdarzają się zabawy: w stajniach
y gdzieindziew, ktoreby cale nie zdo-
biły zakonnika. Oprocz, żeby z obo-
iwy płci nieostrożni ludzie często do
fort y klasztorney z wielkim uprzykrze-
niem się nie schodzili, aby tak dalece
Zakonnicy na sumnieniu, albo na do-
brey sławie nie szwankowali. Wedle
fort y wewnętrżney powinno być zam-
knięcie według Reguły, z którego by
nieoszacowane owe słowa: *Deo gra-*

tias, (które Przebłogosławiona Panna Bogarodzica ustawicznie w sercu y u-
stach miała, iak oniey świadczą SS.
Bonawentura, y Antoni, aby nie tylko z
Celli fortyańskiey, ale też z Cell Za-
konnych słyszane były, gdy kto do
drzwi kołace, albo dzwoni. Albo też
według woli Reguły (*Deo gratias* ma-
jąc odpowiedzieć, albo błogosławić)
od wchodzącey osoby, ieżeliby iaka
godna, może się prosić obłogosławień-
stwo. Jeżeliby zaś ten, który wcho-
dzi, byłby niższey kondycyi, jemu
samemu dać może się błogosławień-
stwo.

Gdy SS. BENEDYKT czyni tu
wzmiankę o budowaniu Klasztoru sta-
nowiąc, aby, ieśliby mogło być, tak bu-
dowano Klasztor, aby wszystkie po-
trzeby, ogrody, studnie, sadzawki,
różne rzemioła, y tam daley w szrod-
ku Klasztoru były. Opuścić tego nie
mogę, że Przodkowie nasi wygodnie
acz to iest z namienionymi potrzeba-
mi wystawiali swoje klasztory, jednak
prostą robotą y kształtem bez żadney
we-

anna
y u-
SS.
ko z
Za-
o do
o też
s ma-
wić)
iaka
wień-
cho-
emu
wień-
i tu
sta-
bu-
po-
vki,
zod-
nie
nie
ba-
nak
ney
we-

wewnętrzney ozdoby. Kościoły by-
ły ciemne, przyśionki niskie, celle
wąskie; Howem: wszystko wydawa-
ło Święte ubóstwo, y prostotę. Dziś
zaś nie lubią, tylko wspaniałe budo-
wania, obszernie przezręczyste, jasne
wesole, kosztowne, y wygodne. Czy-
li byśmy zaś ztey przyczyny dosko-
naley Bogu służyli, albo się podobali,
cale nie wiem. Zaisze rozumiał bym
gdyby kto umyślnie tych wszystkich
w ieden zapisał regestr Zakonników,
którzy ztak wspaniałych, y kosztow-
nych budynków weszli w liczbę Świę-
tych; bałbym się zaś, żeby się takich
mało, albo weale żadnego nie znay-
dowało. Opacznie dla czego o wielu
set, owszem o wielu tysięcy tych wspo-
mnąć może się, którzy z ubogiej,
ciałney, y niskiej celli, owszem z ja-
skiniow, y kóntow zarzuconych do
Nieba, y nadto poczytani są między
Świętych. Nie potrzeba daleko cho-
dzić do Berleem do ubogiej stajni,
nie do Nazaretu do owego małego
mieszkania; nie do Egiptu, do iasłkiń

na puszczy, ani też do subłaku do
przeświętney iaskini SS. Oyca nasze-
go, ale tylko teraz do poblížszych o-
broćmy oczy, y patrzmy, iako Pała-
ce powystawiali nasi dawni Święci Oy-
cowie, którzy Zakon nasz do tych
kraiow, na te mieysce wprowadzili, y
zaśzczepili. O S. Gawle śpiewaia.

*Et Cella Galli parvula
Uicina Caelo jungitur.*

to. iest:

*Cella Gawła mała
Nieba się tykała.*

O Świętym Męczenniku *Meinradzie*,
y o tych, którzy nie dawno po
nim żyli także powiadaia, że w malen-
kich, y szczupłych mieszkali Celkach.
Coś podobnego czytaia też o pozniay-
szych Klasztorow naszych Fundato-
rach, którzy z pułtyń, y szczupłych
chałupkow za pomocą Boskiego bło-
gostawieństwa tak trudne dzieło za-
czawszy, szczęśliwie dokonali. Y dru-
giego wieku Święte Panny, y Wdo-
wy naszego Zakonu prawie wszystkie
z ciałnych swoich Celleczek (iako S.
Wi-

Wiborada, Ita, y inne) do wielkiej przyszły świątobliwości.

Jednak pisząc o tym, nie ganiętego ieśli na honor Boski wspaniałe, y obfzerne budują się Kościoły, okazałe, y kosztowne Klasztory, wygodniejsze dla chodzenia Celle &c. Ale to tylko uważam, aby młodzi Zakonicy nie skiem i y prostemi łącno nie gardzili Cellami, ani nieporządnie nie żądali; ani nazbyt nie chwalili budowania kosztownego, daleko bardziej innemi Klasztorami nie tak pięknie przyozdobionemi niech nie gardzą.

Nie zawadzi tu przytoczyć nieia-
ką historya, w Księdzie owej sławney
de Uiris Illustr. Ord. Cisterc. tym prawi-
wie sposobem opisaną. Gdy Opat Cy-
sterski, który jest Generalnym Kom-
missarzem nad całym swoim Zakonem
sławnym, Reguły SS. BENEDYKTA dnia
pewnego gdy Świętą niektórą Pannę
wielkiej wstrzemięźliwości, y przy-
zwyczajoną do ostryości Ciała nawie-
dzał, y z nią o rzeczach duchownych
rozmawiał, naostatek wymagał to na
niey.

nien proźbami, aby chciała u Boga wyiednac objawienie, iakieby się wplątały ułomności do Zakonu Cytercyenckiego z niedbalstwa, albo z niebaczności, któreby bardziey przeskadzały do doskonałości stanowi Zakonnemu. Prosiła Święta Panna o przewłokę czasu, uczyniwszy modlitwę, tę odpowiedź dała Opatowi: Pannie, to wam niech będzie wiadomo, że trzy są rzeczy, które się oczom Naywyższego Majestatu w Zakonie waszym nie podobają, to jest, dostatek dobr doczesnych, zbvteczna okazłość budowania, y niewstydlive mowy podczas Chwały Boskiej. *Poty to objawienie.* Niech nam Bóg łaskawy użyczy wśelkich potrzeb y niech broni tego, coby mogło Boskie obrazić oczy.

Słowem tym które tu SS. Ociec takdalece wyraźnie kładzie, to jest, że się tułac za Klasztorem zgola nie przyzwito dufszom Zakonnym, nie którzy nie pierwey chcą wierzyć, niżeliby ich prawdy przez nieszczęście
swo-

swoię doznali. Częstoć bowiem się przytrafia, że Zakonnik uprzykrzeniem swoim, albo podeysciem od Przełożonych wymaga, aby mu pozwolili nawiedzić przyjaciół swoich. Cogdy się stanie, y znowu do Klasztoru się powraca, nadwerężone, y niespokoyne z sobą przynosi sumnienie, dla tych rzeczy, które widział, słyszał, czynił &c. z kąd przez długi czas roztargniony y opuszczony zostaje, y wiele potrzeba, aby spokoyności znowu dawney nabył. Wtedy dopiero taki ustawicznie wzdycha: O! badaybym był nigdy nie wyjeżdżał z klasztoru! y z wielkim uszczerbkiem słow tych prawdy SS. Oyca doznaie.

Potym na tym mieyscu opisuie SS. BENEDYKT, żeby częścicy czytano Regułę w zgromadzeniu, *aby się który z Braci z niewiadomości nie wymawiał.* Dla czego stosując się do zdania Świętego Oyca na tych naszych mieyscach codziennie dwa razy czytają cokolwiek publicznie z Reguły, koniecznie zaś potrzeba tego, aby pro-
sty

ſty Zakonnik na tym nie przeſtaiać, nadto w Celli ſwoiey codziennie cokolwiek przeczytał z Reguły, ponieważ Ducha ŚŚ. BENEDYKTA nie zkaładnąć zupełniy wyczerpnać można, iak z uważnego czytania Ś. Reguły Jego. Kiedy ſię niektóre Rozdziały tamże znajduia, które do prywatnych Zakonników albo mało, albo nic nie należą, będzie mógł być wybor w czytaniu, y niekiedy takie Rozdziały opuścić. Gdzie przecie ieſt przyzwolito, aby Zakonnik ſwoich czaſów całą Regułę ſłowo w ſłowo doſkonale przeczytał.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXVII.

O Braci w drogę poſtanych.

Święty Ociec naſz tego był zawsze zdania, że Zakonnik choć z przyczyny Poſtuſzeńſтва bawiący ſię za Kłaſztorem, wielkiego ſię zawsze nabawia niebeſpieczeńſтва. Ztąd to ieſt, że przykazuie *Naprzod*: aby podroźni polecali ſiebie modlitwom Opatu,

y zgro-

aiąc, y zgromadzenia. *Powtore*: Aby na końcu służby Boskiej, to iest godzin Kapłańskich zawsze za nich wspomnienie było. *Potrzecie*. Aby w dzień powrotu swojego na wszystkich godzinach kanonicznych w Chorze na ziemi położony prosił, aby się za niego Bracia modlili, że ieśli by inadź albo usłyszaniem, albo ięzykiem, albo jakimkolwiek sposobem zgrzeszył, odpuszczenia od Boga zaśluzyl uprosić. W tym punkcie bardzo dalecy iesteśmy od Ducha SS. Oyca BENEDYKTA; albowiem niektórzy z radością puszczają się w podróż, y bez poprzedzającego świątobliwego zalecenia się z klasztoru wyieżdżają, żadnego się nie obawiając niebezpieczeństwa (kiedy jednak wiemy o tym dobrze, że ryba bez wody żyć długo nie może) Widziemy także, y słyszemy bez żadnego sporu, co nam się przytrafia, a przecie się nie trwożemy. Potym gdy do domu wracamy, o to się naostatku nie staramy, o coby nam słusznie powinno naypierwey, to iest abyśmy się z Panem Bogiem

giem poiednali &c. z większą zaisze bystrością pilnować by nam tego potrzeba.

Ale jednak w tych naszych stro-
nach z takich przyczyn ten się zacho-
wuie Rozdział. *Naprzod*: Zadnemu
Zakonnikowi nie godzi się wyniść z kla-
sztoru bez błogosławieństwa Przełożo-
nego. *Powtore*: Na końcu Kapłań-
skich Pacierzy zawsze się te dodają sło-
wa: *Cum fratribus nostris absentibus,*
z Bracią naszą nieprzytomnemi, acz
nie zawsze uważnie. *Potrzebie*: Po-
wrociwszy do domu, natychmiast zno-
wu klęczący bierze błogosławieństwo
od Przełożonego. Dziś by nie było
bardzo przyzwoito, aby powracający
z podróży w Chorzeupadli krzyżem,
gdy się częstokroć obecni znajduią
świeccy ludzie, chyba gdzie jest Chor
na górze kiedy Zakonnik względem
spraw, y daleko bywa posłany, trze-
ba go goręczy zalecać, większych
potrzebuie modlitw, y większey o-
strożności.

Nareszcie ledwie wierzę, żeby się
mógł

mogł który punkt S. Reguły łacniej zachować, y powinien, lubo się ma za rzecz małą, jak gdy chce SS. BENEDYKT, *aby się żaden nie ważył drugim opowiadać, coby za Klasztorem widział, albo słyszał, bo jest wielkim zepsuciem.* Chce nadto, aby przestępca przykazania tego podpadał karaniu zakonnnemu. Nie uważając na tak surowy zakaz, ledwie co drugi do domu się wroci, nie mając żadnego względu, opowiadać zaczyna, co mu się trafiło widzieć albo słyszeć. Już żadnego nie masz końca słowom o potrawach owych, y bankietach wybornych, powiada, jaki się na owych miejscach nayduią wina, y (co jest gorsza) z iakiey przyczyny zachodzą między tym, y owym nieprzyjaźni, albo niezgody; iak ten albo ow życie prowadzi beczne, &c.

Gdy by to powracający Zakonnik do domu, o tym opowiadał, co widział, albo słyszał cnotliwego na innych miejscach, iako to *naprzykład*, że tu, albo tam doskonała jest pilność

Zakonney karności, wielka zgoda y miłość, pilne ustaw zachowanie &c. nie rozumiem, żeby taki czynił przeciwko zakazowi SS. Oyca. Jesliby co doniość, co w sobie ani złego, ani dobrego by nie było, defekt śnadź nieia-ki nie tak dalece wielki mógł by się wszcząć, jednak mowa była by niepożyteczna y prozna. Jesliby zaś doniość co gorszego, to zaiście nad wszystko złe gorzszym będzie, y ciężar wielki oddania rachunku z tego na takim gorzącym, zawisnie Zakonniku. Przeto natym miejscu stanowi SS. BENEDYKT, *aby karności Zakonney podobnie y ten podlegał, który by się ważył z klasztoru wychodzić, albo dokądkolwiek chodzić, albo co, choć rzecz małą bez Opatarskazu, y pozwolenia czynić.* Chce bez wątpienia własną wolą zgoda z swoich Uczniow wykorzeni.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXVIII.

Jeśli Bratu co niepodobnego nakażą.

Rozdział ten nayznakomitszy głę-
boko

boko wyrazić trzeba w umysłach naszym, którego ponieważ zachowanie wielom niepotrzebnym szemraniem, y lekkim grzechom na przeszkodzie będzie. Tu zaś uważać należy, że to imię *Przeora* które się bierze często w tym Rozdziale y gdzieindziej, tak *Opata*, iak też y *Proboszczow* rozumieć trzeba. Na reszcie ta jest myśl SS. Ojca y nauka, że gdyby co rozkazano Zakonnikowi, który mając pełnić to, a zważyłby siły swoje nie sposobne, y niemocne do tego, acz taki mógłby niemoc swoją zuchomością y pokorą Przełożonemu obiawić, jeśli by jednak on, tego nie zważając, w zdaniu swoim, y rozkazaniu trwał, aby poddany Boską wsparty pomocą zgoła był posłuszny, y rzecz nakazaną, iakim by mógł najlepszym sposobem, wykonał. Jeżeli by się już iaki stał defekt w czynieniu, ten nie będzie przyznany poddanemu, ale Przełożonemu, y jego za czałem Bóg pociągnie do oddania rachunku. Sprawiedliwie ta nauka Zakonnikowi posłusznemu

wielką przynosi pociechę. Przeyrzał Zbawiciel nasz nayukochańszy, że wielkiego ciężaru Krzyża swojego przyrodzonemi, y zwyczajnemi swego ciała siłami nie mógł znieść, jednak stał się posłusznym, wziąwszy na ramiona swoje zranione, y osłabione Krzyż, pòty go dzwigał, póki mógł. Idź y ty za śladami Zbawiciela swojego, y wdaj się w podobne odwagi mężnie.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXIX.

*Aby się ieden drugiego nie ważył bronić
w Klasztorze.*

GDyby którykolwiek Zakonnik postrzegł, z iakiey by przyczyny ieden z swoich Społbraci fałszywie był doniesiony do Przełożonego, y z tey przyczyny wpadłby w troskliwość, smutek, y iaką szkodę, taki procz wszelkiego przestąpienia tego Rozdziału, niewinność Społbrata swego bezpiecznie y poprośtu mógł by przełożyć Przełożonemu. Owszem powinien to uczynić, tego żadnym sposobem nie zaka-

zakazuie SS. Ociec, ale tylko niektórych na złe sprzymierzonych z Zakonnikow przeraża, którzy swoją gorzącą poufałością, y nieporządnym ku ołobliwym niektórym Osobom affektem póty dochodzą, że takich bronić, y uczciwemi czynić, owśzem też ułomności ich y niedoskonałości potwierdzać nie wstydzą się nie bez przykrości, y pogorszenia drugich. Takich w dwoynasob bardziey, niż innych karać trzeba (*surowiey mają być karani*) prawdziwy Zakonnik żadney takowey partykularney przyiaźni, ani osobliwego iakiego affektu ku pewnym Osobom, ale w pospolitości ku wszystkim Braci swoim prawdziwą, światobliwą, y szczerą miłość pokazywać powinien.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXX.

*Aby się nikt nie ważył jeden drugiego bić,
albo exkommunikować.*

ZE za czasu SS. BENEDYKTA występkę Zakonnikow jawne, y znaczne pospolicie Zakonnym wyklęciem, albo

bo zgoła biciem (*osobliwie dzieci*) zwykli karać, nie chciał jednak SS. Ociec, żeby każdy taką sobie władzę przywłaszczać mógł nad występującemi, ale Przełożonym ją zostawować.

Zakazuje też na tym miejscu zbytne owe pyšno-rzady, które niektórzy passyonaci, y niepokoyni Zakonnicy sprawują, gdy wszystko, co się snadź w Klasztorze nie do rzeczy dzieie, poprawiać, przyganiać, y przykreimi słowami lżyć się ważą, choć jednak im tego nie zlecono, albo przykazano. Tacy y siebie samych, y innych niepokoynemi czynią bez pożytku, owszem z wielką szkodą swoją. Nad to gniew wielki na siebie zaciągają od innych. Cieszyć by się raczej trzeba każdemu Zakonnikowi, który jest wolnym od tak przykrego ciężaru strzeżenia drugich. Tacy opłakancy niech by rozumieli, że do nich Chrystus mówi: *Cóż to do ciebie? idź ty za mną.* Joan. 21. takowych otrąb ludzie częstokroć nayniedoskonalszemi są nad wszystkich w Klasztorze, nie

uwa-

uwa-
tylko
li by
rzon
stęp
tenc
czar
tege
dzi
to
dob
mi
w t
cie
tpr

ci
sc
ba
ch
m
w
m

uwagaiaćy balki w oczach swoich, ale tylko malenkie zdzbla innych. Jeze-
li by zaś iakikolwiek Zakonnik powto-
rzone, a zwłaszcza potajemne prze-
stępstwa Reguły, albo Ustaw dobrą in-
tencyą, y w czas Przełożonym oświad-
czał, dobrze, y chwalebnie czyni, ani
tego nie zabrania terazniejszy Roz-
dział, iako ani Braterskiej poprawy,
to jest gdy ieden Zakonnik drugiego
dobrym sercem, y potajemnie słowa-
mi miłosnemi upomina, y prosi, aby
w tym albo w owym się poprawił, ży-
cie doskonalsze Zakonne zaczął, kło-
tni, nienawiści &c. chciał poprzestać.

Pomiarkowanie w chłostaniu dzie-
ci, które SS. BENEDYKT na tym miey-
scu znacznie przypomina, niektórzy
bardziej to sercem powmować y za-
chować powinni: niech sobie przypo-
mną tacy często text ów Pisma S. przy-
wiedziony od SS. Oycy: *Co tobie nie
miło, tego drugiemu nie czyn.*

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXXI.

*Aby sobie Bracia zobopolnie posłuszni
byli.*

O5

Swię.

SWięty Ociec BENEDYKT w tym Roz-
 dziale drogę nam prostą, y nieomyl-
 ną pokazuje do Nieba, to jest szcze-
 rą niezmyśloną, y pokorną miłość
 wzajemnie. Gdzie wiedzieć trzeba,
 że posłuszeństwo, które ieden Brat dru-
 giemu wyrządza za powszechnę po-
 winno być rozumiane. Wszelką owę
 posługę, którą bez uszczerbku pospo-
 litego podziału czasu, albo ustaw z
 prawdziwey miłości Bratu swojemu
 czynisz, Syn Boski iakby sobie w wła-
 sney osobie uczynioną przyjmuie, y
 w nadgodę iey wieczną tobie dać po-
 stanowił nadgodę. Czyliż tobie nie
 ma być mocną pobudką to, czym byś
 się pobudził do czynienia z weselem
 Braci twoim miłosnych posług? jeżeli
 by ci się co przykrego zdarzyło w wy-
 rządzeniu takowych posług, uczynek
 taki w obliczu Boskim tym bardziej
 szacowniejszy będzie: zwłaszcza w
 tedy, gdy ochotną chęcią, twarzą we-
 sołą, rączy m pragnieniem udasz się na
 tych posługi, którzy nie są tobie za-
 służeni, y zdaniu twojemu zgoła prze-
 ciwni.

Przez

Przez to [nazwisko: *Przeor*, które się często powtarza w tym Rozdziale, znowu trzeba rozumieć każdego Proboszcza. Poniżenie ciała, y krzyżem leżenie przed zagniewanym Przełożonym tak szacunie SS. Ociec, że Zakonnika którego to zaniedbającego rozgami karać, albo też z Kłasztoru wyrzucić stanowi. Ze zaś dziś wiele się znayduie z Zakonnikow, którzy mało co sobie to poważaią, ztąd się też pokazuie, że rzadko takiego widzieć z naszych czasow, w którym by żył Duch SS. BENEDYKTA. *Niech to Bóg widzi, y sądzi.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXXII.

*O Świętey żarliwości, którą mieć
mają Zakonnicy.*

ROzdział ten zbiorem iest cały Reguły S. y wielkim cudem łaski Ducha S. w którym SS. BENEDYKT dla zbawienia y pociechy tyle tysięcy, owszem niezliczonych Synow swoich Oycowskiego serca swojego, affekt zam.
knął

knął. Tego zaś skarbu, y tey pociechy nie wszyscy, którzy tylko ten Rozdział trefunkiem przebiegaia, ale którzy się prawdziwie godnemi pokazuią, zasługuią zrozumiewanie. Jeżeli by Zakonnik dobrej z inshzey miary woli chciał poznać stan umysłu swiego, te ośm punktow od SS. Oyca tu wspomniane, na których zawisła Święta Zarliwość, niech sobie przed oczy kładzie, iako też y ośm przeciwnych punktow złey żarliwości, czyli gorzkości, zkad rozważyć może, czy się cieszyć, czy lękać, y w czym się powinien poprawić.

Należy tu dla prościeyszych dobra te wszystkie punkta tak Świętey, iak y złey żarliwości nieco jaśniej wyłożyć. Na tym tedy Święta żarliwość zawisła: *Naprzod*: Aby nikogo Zakonnik, zwłaszcza żadnego z Braci swoich nie znieważał, ale przyzwoite każdemu uszanowanie umysłem szczerym wyrządzał. *Powtore*: Aby Braci swoich ułomności, defekta, y niedoskonałości tak cielesne, iako y duchowne zamilczeniem ust, y z cierpliwością

wością znosił. *Potrzenie*: Aby się wszyscy pokazywał posłusznym, y posługującym. *Poczwarte*: Aby się innym chętnie przypodobał, y na radach ich przestawał, a tak raczy wszystko czynił, y stanowił, jak by się drugim dobrze y pożytecznie być widziało, a własnego swego pożytku w tym nie szukać. *Popięte*: Aby wszystkich Braci swoich szczerą, uprzejmą, y Braterską ścigał miłością, wszystkiego dobrego im z serca życząc, iakimkolwiek mógłby sposobem, y dobrze im też czyniąc. *Poszofte*: Aby każdego czasu Świętą Boiaźnią bał się Boga, więc dla tego służbę Boską ochotnie y gorąco ma odprawiać; powinien mieć wielką pieczę o własnym sumnieniu &c. *Posiodme*: Aby w Przełożonym uważając władzę y osobę Chrystusa: prawdziwie go, y pokornie kochał. *Poosme*: Aby kochania żadnego stworzenia nie przekładał nad miłość Chrystusa. Te ośm stopni bardzo są zbawienne, z których jeden wyższy nad drugiego bezpieczną do Boga składają dra-

drabinę. Chce SS. BENEDYKT, aby
 wszyscy jego Synowie świętą tę żarli-
 wość naygorętszą miłością wyrządzali.
 Przeciwnym sposobem żarliwość
 przykrości jest naygorętsza, y swoy po-
 czątek ma od czarta, człowieka *odtą-
 cza od Boga, y prowadzi do piekła.*
 Tey nie tak opisuie SS. BENEDYKT, jak
 drugą, bo tego nie było trzeba, gdy
 przez siebie jest jasna, jako przeciwną
 będąc światobliwej żarliwości. Dla
 więkfszey zaś przestrogi prościeyszych,
 przywodzę tu krotko obrzydliwe y
 przeklęte jey stopnie, których także
 jest ośm: Ten tedy zdaie się mieć żar-
 liwość złą gorzkości, *Naprzod:* kto
 niektórych z Braci swoich znieważa,
 y nie daie im powinnego uszanowania.
Powtore; Kto nic w nich, y od nich
 znieść nie chce, ale ułomności ich y
 defekta na złe tłumaczy. *Potrzecie;*
 Kto nikomu z ochotą nie chce być po-
 słuszny, choćby mógł co dobrego w
 przyśłudze swoiey wyświadczyć. *Po-
 czwarte:* Kto wszystko chce mieć we-
 dług swego zdania, dla pożytku swe-

go, czyli by potym to się obrocilo na
dobre, albo na złe innych. *Popiąte:*
Kto któregokolwiek z Braci ma w nie-
nawiści; z szkody się jego cieszy, y
jemu zazdrości pomyślnego powodze-
nia. *Poszoste:* Kto ma zuchwałe su-
mnienie, żyjąc bez boiaźni Bożey, kto
nie ma żadnego smaku w Chwale Bo-
skiej; Sakramenta Kościelne nieuczci-
wie sprawuie, y przyimuie, y sprze-
ciwia się Zakonney karności. *Posiod-*
me: Kto albo znieważa, albo zgola po-
gardza Przełożonych swoich, y onym
ani miłości, ani poszanowania dla prę-
dkiego posłuszeństwa nie jest gotow
wyrządzać. *Poosme:* Kto serce swo-
ie do jakiego przylepia stworzenia, dla
tego Boga nie kocha z całego serca.
Y ta jest gorzkość żarliwości szatan-
skiej, czyli rodzaj jey, y przewodni-
cy do wiecznego potępienia. Niech
Bóg naylaskawszy broni, aby się kie-
dyżkolwiek nie zaczęła krzewić ta żar-
liwość bezecna w którym Zakonniku.

Kończy tu SS. BENEDYKT Regułę
swoią ostatnim słowem: *Amen:* nastę-
pujący

puiający zaś Rozdział ma się wzamiaszt
zakończenia. Gdzie godna jest rzecz
wiadomości, że jako Zbawiciel nasz
nayukochanszy siedmdziesiąt dwóch
Uczniów przed sobą posłał na te miey-
sca, dokąd on miał iść, aby serca lu-
dzkie do naypożądańszego przyścia
swoiego przygotował, tak y SS. BENE-
DYKT naypierwey siedmdziesiąt dwa
instrumenta, to iest naczynia dobrych
uczynkow (jak mówią niektóre wyda-
nia) w Rozdziale 4. ustanowił, tak też
siedmdziesiąt dwiema Rozdziałami Re-
gulę swoją zakończył, abyśmy się go-
dnemi zaiście, y rozporządzonemi stali
do widzenia Boga tu przez łaskę, a po-
tym po ostatnim zgonie życia przez
chwały światło w wieczności szczęśli-
wey. Amen.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXXIII.

*Ze się w tey Regule nie wszystko spra-
wiedliwości zachowanie zamyka.*

Nie inaczey Święty BENEDYKT Regu-
łę swoją z Ducha S. kończy, tyl-
ko

ko z wielką pokorą, y *naprzod* wyzna-
ie, że nie wszystka doskonałość jest
zawarta w niey, lubo całemu światu
dosyć wiadomo jest, ile tysięcy dosko-
nałych, owżem od Kościoła Bożego
Kanonizowanych ta Reguła urodziła.
Takiey bowiem płodności, y pomno-
żenia korzeniem, y przyczyną jest
głęboka SS. Oyca pokora, którą on
napisał. *Powtòre* mowi, że ią zacho-
wuiący nie czego inższego mają się spo-
dziewać, iak uczciwości obyczajów
szczerzego towarzystwa Zakonnego.
Potrzenie: Siebie samego SS. Ociec
między leniwych, y zle żyjących, tak-
że niedbałych policza. *Poczwarte*:
Nazywa Regułę naymnieyszym zaczę-
ciem życia lepszego. Jaka pokora tak
wielkiego Męża tylu łaskami od Boga
obdarzonego, y w całym Kościele nay-
ślawnieyszego. Zaprawdę małe owo
y błogosławione ziarno gorczyczne
swoie w sercu SS. Oycy tego miało
korzenie, z kąd y wtak wielkie y po-
żytkuiące wzrosło drzewo. Gdyby
podczas naszych tych czasów niepo-
P myśl-

myślnych (iako to gdzie miłość w wielu już oстыgła) to drzewo Reguły Benedyktyńskiej tyle, y tak wyborne owoce nie więcej, iak dawno wydało, nie insza widziała by mi się przyczyna iak, że dawney owey prostoty y pokory Benedyktyńskiej żadnego by więcej nie pokazało się znaku, a że dziś w tylu punktach dalecy jesteśmy od zachowania tey Reguły, co zważywszy, wyznać trzeba, że nam gnuśnym, y złe żyjącym, y niedbałym nic nie zostało oprócz wstydu, y sromoty. Co, iak jest rzecz słuszną, z uprzedzonymo uznaiemy serca, jużesmy iednego stopnia życia lepszego dostąpili.

Naostatek SS. Ociec temi słowy Regułę swoją kończy: *Czyniącym to królestwo Niebieskie otworem stanie,* więc przed temi Zakonnikami zamknięte będzie, którzy zachowania Reguły nie mają w sercu.

PRZYDATEK

§ I.

Ziakię przyczyny Zakonnik powinien mieć na baczności wszelkie niebezpieczeństwo, aby dla niezachowania Reguły S. na strasznym Sądzie Boskim nie upadł?

Na to pytanie odpowiadam na-
przód, jeżeli Zakonnik w takim Kła-
sztorze zостаie, w którym się śluby so-
lenne, Reguła, Ustawy, y karność Za-
konna zachowuie, y on się pospołem
do tego pilnie dokłada, zawsze żada-
jąc postępować lepiej, tak choćby był
jeszcze iakiemi obwiniony niedoskona-
łościami, jednakby w dobrym stanie
umarł, ponieważ w prawdziwym dą-
żeniu do doskonałości, bowiem jeszcze
Zakonnikiem się doskonałym nie rozu-
mie (kiedy doskonałości prawdziwey
nie bardzo łatwo wierzchołku można
dostać) ale do niej ustawicznie dą-
żyć, co dostatecznie czyni ten, któ-
ry pokoy w sumnieniu swoim usiłuie

chować; kto w prawdziwey zgodzie y cierpliwości z innemi obcuje; kto opisany czaſu podział według możności ſwoiey ſtara ſię zachowywać; ieżeli by ſię kiedykolwiek zdarzyło upaść, mocno wznawia poſtanowienie; do żądnego ſię nigdy nie przywieźnie ſercem ſtworzenia; &c. taki znacznie poſtępuje w drodze doſkonałości, owſzem ſam uważa, żeby ſię nie obawiał niebeſpiecznego ſądu co do zachowania Reguły ſwoiey, ale ſię mógł ſpodziewać korony ozdobney z ręku Pańſkich zradością.

Powtóre: Jeſli by ſię zdarzyło w takim Zakonnikowi mieſzkać Kłaſztorze, gdzie Regułę z uſtawami, owſzem ſame ſluby y karność Zakonną, ſzczuple ſzacują, on by zaś z ſwoiey ſtrony wſzyſtko, ile wie, y może zachował, tak tym ſpoſobem doſyć dobrze poradzi zbawieniu ſwemu, do niego bowiem nie należy, że Regułę w tym Kłaſztorze zaniedbywają.

Potrzecie: Jeżeli by Zakonnik takowy tego był umyſłu, że chętnie by
chciał

chciał przyiać to, gdyby za swego czasu stała się iaka naprawa, albo doskonalsze Reguły zachowanie było wprowadzone, tak ieszcze w belpieczniejszym zostaje stanie.

Nareszcie, gdyby oprócz tego wszystkiego pragnał z chęci Zakonnik, y gorącemi też modlitwami prosił Pana Boga o to, aby doskonałe w wszystkim Reguły zachowanie, iak się stać może, co do litery, w zgromadzeniu swoim, albo w Klasztorze znowu powrócić raczył, na takiego po śmierci łaskawym okiem Bóg weyrzyi, y tego dobrą wolą tak wdzięcznie przyimie, iakby on sam Regułę w wszystkim co do litery naydoskonalej zachował: *żądze ubogich wysłuchał Pan, przygotowania serca ich słuchało ucho twoie.* Psal. 9.

§ II.

ODPUSTY

Od PAWŁA V. wszystkim, y każdemu z osobna wszelkiego Zakonu oboiej płci Zakonnikom Roku 1606. 23. Maia na wieczne czasy pozwolone.

Odpustu zupełnego dostępuje każdy Zakonnik, naprzód w ow dzień, którego Nowicyat zaczyna, ieśliby uczynił spowiedz z żalem serdecznym za grzechy, y Nayświętzą przyiął Komunią.

2. W Dzień Profesyi, po przyjęciu, iak się rzekło, Nayświętszego SAKRAMENTU.

3. W Dzień Uroczystego Święta Zakonu, ieśliby uczyniwszy spowiedz, y Nayświętzy przyiąwszy SAKRAMENT, modlił się za zgodę Panow Chrześciańskich, za wykorzenienie herezy, za zdrowie Naywyższego Paſterza, y za podwyższenie S. Matki Kościoła.

4. Przy oſtatnim życia zgonie gdy by się ſpowiadali, y Nayświętzy SAKRAMENT przyieli, albo gdyby tego nie mogli, przynaymniey ſercem ſkruszonym Nayſłodszego Imienia Jezus nabożnie wzywali.

5. Kiedy Zakonnik na początku Kapłaństwa ſwego, ſpowiedz uczyniwszy pierwzą Ofiarę ſprawuie. Podobnie

bnie y wszyscy inni Zakonnicy, którzy się wyśpowiadawszy, y kommuni-
kowawszy iemu obecni służą.

6. Jle razy Zakonnik Rekolekcyę odprawuie przez dzieśięć dni, lub ośm, y na dokonczeniu ich przyimuie Najswiętszy SAKRAMEN'T.

7. Jle razy Zakonnik Kościół Kłasztoru swego, albo Chor nawiedza, y tam modli się do Boga tym sposobem, iak wyżej w Punkcie 3. namieniono iest, taki dostępuie Odpustu wszystkich stacyi (zgoła najzacnieyszych) nie inaczey, iak gdyby sam w Rzymie w osobie swoiey nawiedzał Kościoły z nadanemi Odpustami.

8. Kiedy Zakonnik przed Ołtarzem, który iest w Kościele Kłasztornym (albo ieśliby był za Kłasztorem z posłuszeństwa, przed każdym Ołtarzem) Pięć *Oycze nasz*, y *Zdrowaś Marya* odmowił, każdego dnia, którego by to czynił, Pięć lat Odpustow, y Pięć kwadragen dostapi.

9. Każdy Zakonnik, ieżeliby przez miesiąc cały codziennie na pułgodziny

medytował, a w ostatnią Niedzielę Mieściaczną, uczyniwszy Spowiedź, Najświętszy przyjął SAKRAMENT, sześćdziesiąt lat Odpustów tyleż kwadragen dostępuje.

10. Którzykolwiek Zakonnicy w Kapitularku z swoich ułomności, y niedoskonałości z żalem serdecznym siebie publicznie oskarżają (*co zowiemy: winę wyznać*) a potym Komunikują, y iakiekolwiek dobre uczynią dzieło, *naprzykład* odprawiając naznaczoną pokutę, trzech lat Odpustów, y tyleż kwadragen zyskują.

11. Ten Zakonnik, który dla nawrócenia niewiernych, albo heretyków albo dla nauczania Katolików kazania, katechizmami bywa pośtany; jeśliby się do tej pracy przez spowiedź, y Komunią, albo odprawienie Mszy Świętej pierwej sporządził, zupełnych dostępuje Odpustów, naprzód gdy się w podróż zabiera, y znowu, kiedy na to przychodzi mieysce, gdzie mieć kazanie; albo nauczać powinien.

12. Gdy Wizytator Zakonny w
ktò.

którym Klasztorze modlitwy Czerdziedziestodniowych godzin dla uproszenia od Boga szczęśliwego skutku Wizyty, wtedy wszyscy ci Zakonnicy zupełnych dostępują Odpustów, którzy przynajmniej przez dwie godziny (podwakroć razy) bywają natym nabożeństwie, y modlili się za potwierdzenie Zakonney karności, y iak wyżej w punkcie 3. się rzekło.

§ III.

Ołobliwsze Odpusty zupełne w Roku 1671. 19. Grudnia wśyszskim Chrystusowym Wiernym KLEMENS X. pozwolił, y nadał, którzyby w Święta niżej wspomniane z szczerem żalem się spowiadali, komunikowali, Kościoł któregokolwiek Klasztoru Mnichow albo Mniszek pod Regułą SS. Oyca BENEDYKTA zostających nawiedzili, y tamże, iak się mówiło w punkcie 3. modlili się

Święta zaś są następujące te:

15. Stycznia. w Święto S. MAURA.

21. Marca. W Święto SS. Oyca

BENEDYKTA.

10. *Lutego*. W Święto SS. Matki SCHOLASTYKI Siostry iego.

5. *Pazdziernika*. W Święto SS. Placyda y Towarzyszow iego MM.

13. *Listopada*. W Święto SS. Wlzyst- kich Mnichow Z S. BENEDYKTA.

§ IV.

Pięć znacznych Obietnic SS. BENE- DYKTOWI od BOGA nadanych.

Wiele mądrych Pifarzew, a mię- dzy temi; *Prudentiusz Sandowal, Arnold Wion, Stengeliusz, Corneliusz a Lapide na Rozdz. 5. Jeremia'sza, Haefften na Rozdz. 36.* życia S. BENE- DYKTA, y inni wspominają, że gdy SS. BENEDYKT pewnego czasu będąc w nie którym Klasztorze, gorąco się mo- dlił, pokazał mu się Anioł z wesołą nowiną, iż modlitwy iego były wysłu- chane od Boga. Ażeby prosił o jaką łaskę y dobrodzieystwo, a to mu być miało dano wszystko. Na co SS. BE- NEDYKT głęboko się upokorzył y odpowiedział, że lubo niegodny jest, jednakowo tylu już łaskami od Boga obdarzony, z inszej miary wyznawał się

się być nieumiejętnym, y nieposobnym do uproszenia rzeczy od Boga miłych, dla tego snadź mniey godnym iest, aby był wysłuchany: więc się całego oddał na wolą Boską y miłosierdzie iego, aby to Bóg uczynił, albo iemu dał: coby widział być dobrego, y coby mu bardziey poznał być pożytecznego. Przydał potym Anioł: znay Boską łaskawość, który zawsze ma wzgląd na pokornych modlitwy, y nie gardzi proźbą ich, y wynosi tych, którzy są najmnieyszemi w oczach swoich, osobliwzych pięć łask tobie daie: *Naprzód* że Zakon twoy aż do skonczenia Swiata trwać będzie. *Powtòre*: Ze na końcu świata Kościoła Rzymskiego wierne bronić będzie, y wiele w wierze utwierdzi. *Potrzecie*, Ze żaden w tym Zakonie w stanie niełaski nie umrze, y choćby złe żyć zaczął, ieśli nie odstąpi tego, y nie przestałby, albo zawstydzony, albo z Zakonu wyrzucony będzie, albo sam przez siebie dobrowolnie wynidzie. *Poczwarte*: Ze wszystkim, którzy Zakon twoy prze-

prześladuią, albo się życie ukroci, je-
śliby się nie upamiętali, albo też złą
śmiercią pomrą. *Popiąte:* Ze wszyscy
Zakonowi twemu życzliwi szczęśliwy
życia otrzymaiać koniec.

§ V.

*Święty BENEDYKT pomoc swoią
konającym obiecuie.*

Kiedy S. GERTRUDA w Uroczy-
stość SS. BENEDYKTA pod czas Jutrzni
gorąco bardziey nad zwyczaj prosiła,
widziała w Duchu, iak na wspaniałym
Chwały stopniu ten SS. Ociec siedział,
tak, że w obliczu Troycy SSS. Chwa-
łą y czcią uwieneczony nakłztał pach-
niącey y zakwitłej róży z radością ca-
łego Niebieskiego pokazał się Dworu.
Wzamiał Pastorale trzymał w ręku
berło perłami sadzone, na którego je-
dney stronie, która była ku SS. Oycu,
jaśniała tych wszystkich szczęśliwość,
którzy przez pomiarkowanie Zakonne
życie swoje poprawili, z którego się
sam niezmierną napełniał radością; z
drugiey strony berła ku Bogu obróco-
ney Boska jaśniała sprawiedliwość, któ-
rą

ra ci, którzy lubo powołani do tego S. Zakonu, jednak źle żyć nie przestali, sprawiedliwym Sądem Boskim na wieki byliby potępieni. A gdy S. GERTRUDA temuż Świętemu Oycu nakształt kołedy przy dniu narodzenia iego, imieniem całego zgromadzenia Psałterz ieden, który na honor iego odiniawiała, ofiarowała, miłą twarzą go przyjmując, y obrociwszy się do Boga wdzięczną wonią iey dobrych uczynkow, y umartwienia ofiarował dla zbawienia tych, którzyby żądali przyczyny iey sercem nabożnym, także y tych wszystkich, którzyby pragneli dla zachowania Reguły za iey chodzić śladami.

Potym też błogosławiona Gertruda prosiła SS. BENEDYKTA przez chwalebna śmierć iego, że nie siedząc, ani leżąc, ani dla boleści nie ięcząc, ale w Kościele przed Świętym Ołtarzem stojąc, y modląc się, umarł, aby wszystkim swojego zgromadzenia w godzinę śmierci Oycowską dać raczył pomoc, na co Chwalebny Ociec temi słowami

wami pociechy pełnemi odpowiedział: *Ktokoheiekby sobie przypominał tę moją godność, żem stojąc y modląc się umarł, temu ia w godzinę śmierci iego z taką u-przeymościa chęć być przytomny, że za-stawiać się za niego będę z wszelkiew stro-ny, w ktorey obaczę zasadzki nieprzy-iaciół szkodliwiew przeciwko niemu się srożące. Tak żeby z obecności mo-iej posilony, y pokrzepiony, fideł nie-przywiał swoich mógł uysć bezpie-cznie, y do wiecznych Niebieskich ra-dości iść szczęśliwie, L. 4. insin. Div. piet. Cap. 21.*

Zgoła pocieszna obietnica SS. Oy-ca. Różne na ten koniec zgodne znay-dziez modlitewki. Obierz sobie, je-ślibyś chciał, tę: *Wspomni Nayswięt-szy Oycze na chwalebną śmierć swoją, a mnie w ostatnim zgonie moim iako Ociec przybądź, y uproś szczęśliwe z tego życia wyjście.*

§ VI.

DOKONCZENIE.

Czytelniku Zakonny, Świętobliwy.

Nie tylko przez przebieżenie ca-
łey

łey tey książeczki SS. BENEDYKTA na
zywaliśmy Oycem naszym, ale y z
inshzey miary tak podczas, iak oprócz
służby Boskiey tegoż słowa statecznie
używamy, y Jego to Najsświętszym,
ro kochanym, y Świętym Oycem na-
szym zowiemy. Zeby zaś wzajem-
nie SS. BENEDYKT nas wszystkich miał
za Synow swoich, to mi nie jest wia-
domo. Bogiem moim świadczę, że
ile do mnie należy, SS. BENEDYKTA
z szczerą hołaznią Oycem swoim na-
zywam, gdyż się nie bez przyczyny
lękam, aby mnie za syna swojego nie
uznał, ponieważ Ducha swojego, y
prawdziwego ku sobie Synowskiego
affektu wemnie podobno nie znayduie:
Oprócz, że tak małą mam gorliwość
w zachowaniu Świętey Reguły Jego.
Jakże go, mój Czytelniku, kochasz?
prawdziwie najłaskawszym, y nayu-
kochanśszym Oycem jest Święty BENE-
DYKT, ale tylko ku tym, którzy ją
dobrej woli, y prawdziwie Synami
Jego być pragną.

Gdy pewnego dnia Zakonnicy nie-
iaki-

jakiego Zakonu w Bononii podczas służby Bożej jednostaynym śpiewali głosem, albo się modlili: *Modl się za nami SS. Oycze BENEDYKCIE*, ta nieodwłoczna słyszana była odpowiedź: *Wyście nie moi, a ja nie wasz*. Co snadź pobudką było owym Zakonnikom, aby byli upomnieni o niejakieś niedoskonałości, w które podobno wpadali, aby się w nich poprawiali. Lękałem się nie bez fundamentu, aby wiele Zakonników niebacznych, y nie mających oka na postęпки swoje tenże sam piorun podczas nie przeraził od SS. BENEDYKTA. Wszakże wstydział by się chwalebny Ociec, żeby Zakonników gnuśnych, zle żyjących, y nie-szczerych miał nazywać synami swoimi.

Wszyscy, ile się zaszczycamy imieniem Chrześcijańskim, jesteśmy Synami przywłaszczonemi Boga, dla czego y tyle tysięcy razy modlemy się: *Oycze nasz, któryś jest w Niebie*, ale nie wszyscy jesteśmy godni wdzięczny ów usłyszeć głos: *Tyś jest Synem moim*
kocha-

kochanym, w tobie mi się upodobało.
Ale więcej nas piorun ów ubije: Wy-
ście nie lud mój, y ja nie będę waszym.
Oseæ i. O nayprzykrzeyfza odpo-
wiedzi!

Także y sama nayukochańsza Kró-
lowa Nieba, y Matka miłosierdzia
MARYA, lubo tyle razy bywa wzy-
wana temi słowy: *Pokaż się być Matką*,
nie wszystkim przecie równym Macie-
rzyńskim odpowiada affektem: *Otom*
Matka twoia, bo nie wszyscy jey praw-
dziwie mogą mówić: *Otom Syn twój*.

Więcey o tym nie mówię, jak to:
Jeżeli by SS. BENEDYKT po śmierci
naszey za swoich synów niechciał nas
uznać, nie łatwo Oycem naszym mie-
libyśmy Boga, ale by nas straszliwy
potkał dekret. Więc przez wszelki
spósob starać nam się trzeba przy łasce
Pana Boga o to, abyśmy czytanie Re-
guły Świętey, y iej zachowanie zaw-
sze w sercu mieli (jednak bez troskli-
wego nieiakiiego gwałtu, ale z pomiar-
kowaną gorliwością, y wolną chęcią-
jakim możemy najlepszym sposobem)

aby też kochany Ociec BENEDYKT nas za Synów swoich kochanych raczył uznać, y nas łaskawemi owemi obietnicami, y łaskami obdarzyć, o których wspomnieliśmy wyżej.

CIEKAWOSC POBOZNA.

§ I

Na jaki koniec są postanowione siedm godzin Kanonicznych.

Święta Matka, Kościół Katolicki, jako wierna, y pieczołowita Oblubienica, tego pragnie gorącą żądzą, aby jej Oblubieniec Niebieski od wiernych swoich z wszelkim przyzwoitym nabożeństwem, y statecznym okrzykiem na ziemi był chwalony, jako w Niebie Błogosławieni tak Aniołowie, jako y ludzie go chwalą bez przestanku. A ponieważ to być nie może, aby się wszyscy Wierni Chrystusowi na Boskiej chwale y służbie pacierzami, y śpiewaniem bez przestanku zabawiali dla potrzeb, y niedostatków tego życia, przeto Kościół na ten koniec pewne wy-



nas
ył u
obie-
kto-
wybrał osoby, y naznaczył, którym
by przynależało ten pobożny sprawo-
wać urząd, aby w imieniu y w osobie
wszystkich Wiernych dniami y nocą słu-
żyli Bogu, y jemu według możności,
y śl śpiewając, czytając, rozmyślając
dawali chwałę. A takimi Osobami
są Klerycy y Zakonnicy różnych sta-
now, y Zakonow, jako y Święci Anio-
łowie w Niebie na różne Chory y ro-
ty są podzieleni.

edm
cki,
bie-
jey
wo-
en-
na
bie
y
A
się
ey
ra-
o-
a,
ne
y-
A jako zaś Skowronki nie mogą
ustawicznie w górę wylatywać spie-
wać, ale albo dla spracowania, albo
dla inney potrzeby muszą znowu się
znizać ku ziemi, tak ani Klerycy albo
Zakonnicy bez przestanku nie mogą
medytować, śpiewać, albo się modlić,
ale albo dla posilenia ciała, albo po-
trzebnego spoczynku nieco sobie mu-
szą pofolgować w tych świątobliwych
ćwiczeniach: dla czego im y Święty
Kościół pewne postanowił godziny,
których by Panu Bogu Zastępow zwy-
kłą chwały oddawać mieli Ofiarę.

Y te to są siedm owych godzin Ka-

nonicznych, o których SS. BENEDYKT przed tyśiąc dwiema set około lat tak napisał w Rozdziale 16. Reguły: *Jak mówi Prorok: Siedmkroć na dzień dawatem chwale tobie, która posiadma liczba od nas tak wypełniona będzie, jeśliśmy Jutrzni, Prymy, Tercyi, Sexty, Nony, Nieszporow, y Komplet y czas porządku y z powinności służby naszej odprawili.* Są tedy siedm godzin Kanonicznych modlitwą od Kościoła postanowioną, którą pewne osoby do tego obowiązane mają odprawiać sercem y ustami.

§ II.

*Wielka jest godność zabawiać się Pa-
cierzami Kaptanśkiemi.*

Godziny Kanoniczne dziwnym są wynalazkiem Ducha Świętego: do ich być obligowanym odprawiania wielka godność, wielka łaska, y część jest, a nie pogardzająca jakąś niewola y ciężar. Nie są nieszczęśliwemi, ale błogosławionemi, owszem po tyśiąc kroć razy błogosławionemi, którzy mieszkają w domu Bożym, na wieki wie-

kow

kow chwalić go będą, Sam Przed-
 wiecznego Oycy Syn Jednorodzony
 z ukochaną swoją Oblubienicą *Kata-
 rzyną Seneńską* godziny Kanoniczne
 odprawiać raczył. Świętą swoją *Lud-
 gardę* sam na Jutrznia budził. Gdy
 bowiem była słabey komplexyi, przy-
 trafiło się podczas, że w nocy znacz-
 nie, y gwałtownie się zapociwszy,
 chciała sen kończyć, aby snadź gdy-
 by wstała na Jutrznia, jakiego na zdro-
 wiu nie poniosła uszczerbku, a tak od-
 tąd na służbę Boską tym zdolnieyszą
 być mogła. Ale gdy się w tych bawi
 myślach; głos słyszy: *Wstań, czegoż
 tu leżysz? już odtąd trzeba ci pokutę
 czynić za grzeszników w plugaświe swo-
 im leżących.* Przeniknął ten głos *Lud-
 gardę*, więc zaraz wstawszy, do Ko-
 ścioła pobieжала, gdy się już zaczęła
 Jutrznia; a oto! gdy się do drzwi Cho-
 rowych zbliża, obaczy wedle siebie
 JEZUSA Ukrzyżowanego całego we
 krwi zbroczonego, który ją ręką je-
 dną od Krzyża oderwaną obłapił, y
 usta jej do Boku swojego otwartego

przyłożył, zkađ ona uweselona słodyczą Niebieską, przez cały czas życia swego, którego reszta była, daleko większą moc y radość na służbie Boskiej, y chwale czuła.

Powiada Kardynał *Bona*, że błogostawiony *Kryśtyan* Zakonu Cystercyńskiego od Przebłogostawioney Panny *MARYI* na Modlitwy nocne bywał budzony, a gdy dla słabości ciała Opat uwolnił go od Jutrzní, niechciał używać tey wolności, aby nie był pozbawiony z owey Niebieskiej pociechy przedziwney, którą duszę swoją przez zabawienie się na Świętym Psalmow śpiewaniu czuł napelnioną. Także świadczył, że częstokroć widywał nie tylko Aniołów podczas Jutrzní Chor obchodzących, ale y sam Aniołów Król Chrystus *Jezus*, (którego iest rokosz być z Synami ludźkiemi) przytomnością swoją widomą Chor podczas Jutrzní przyozdabiał.

Widział także *B. Abundus* Mních Nayświętszą Nieba Królową *MARYĄ* Pannę w szacie wyborną y jasną Chorową



wą przyodzianą, y naybielszym welem
głowę pokrytą do Zakonnikow łączą-
cą się swego Klasztoru Willaryeńskie-
go w Chorze, y z niemi godziny śpie-
wająca, takdalce łagodną y wesolą twa-
rza, że obecnością swoją Panięńską
wszystkich do chwalenia Boga pobu-
dzała. Była widziana, że się w wszy-
stkich obrządkach stosowała do Zakon-
nikow: na wierszyk ów: *Gloria tibi*
Domine z wielkim się poszanowaniem
nakłaniała, a skończywszy godziny
Kapłańskie, zniknęła. *Z Kronik Kla-
sztoru Willaryeńskiego.*

Ze zaś Święci Aniołowie z wiel-
ką radością do śpiewających godziny
przybywają, bardziej jest rzecz do-
świadczona, niżeliby się mogło histo-
ryami probować. Tak albowiem S.
Dawid w Psalmie 67 opiewa: *Poprze-
dzali Xiążęta* (Niebieskie Duchy) *złą-
czeni z śpiewającemi w pośrzodku mło-
dzieży Bębeniczek.* Które ostatnie sło-
wa X. *Ferzy Wittwiler* wybornie sto-
suje do Mniszek, które Pana Boga
szczerym sercem chwalą, swoje też

ciała według obligacyi powołania swego martwią: mówi także Psalmista Pański: *W Obliczu Aniołów śpiewać ci będę.*

Jeżeli tedy sam JEZUS, jeżeli Najświętsza Jego Matka, jeżeli Niebieskie Duchy na godziny kanoniczne podczas widomie, zawsze zaś niewidomie przybywać raczą, y do nich radosne przytulają uszy, owszem też dla przystoynego ich odprawienia głosy swoje łączą z głosami śpiewających, więc za tym idzie, że powinność y obowiązek do Godzin Kapłańskich y ich odprawianie nie jest to iakie dzieło służebnicze, daleko mniej uprzykrzony ciężar, ale prawdziwie Anielska zabawa, y wielka przed Bogiem godność. Pięknie S. Bernard mowi: *Nic nie masz na świecie, co by nam stan Mieszkania Niebieskiego tak właściwie reprezentowało, iak gdy z pobożnym okrzykiem Bóg bywa chwalony. Serm. 9. Cant..* Dlaczego gorliwi Zakonnicy y Klerycy słusznie się ziemskimi Serafinami nazywają, którzy chwalebnie owe słowa Świę-

Święty, Święty, Święty pałaiącemi sercami, y wesółym nuceniem Psalmow Dawidowych, *ieden do drugiego* w Chorze swoim nabożnie na odwrot śpiewaia. Słuchay też Seraficznego Doktora S. Bonawenturę, który mowi: *że Chwałę Boską y Psalmy śpiewać Osobom duchownym właściwie przystoi, z któremi wespół cieszą się Aniołowie, którzy Boga chwala w Niebie bez końca, y bez odpoczynku.*

Jednak się nie którzy znayduia, którym Pacierze Kapłańskie nie pociechą, y weselem, ale niesmakiem, ciężkością są y ckliwością, y małą godziną, którey się na nich bawia zbyt nie się wydaie przeciągła, acz sprawiedliwie na to ubolewać trzeba, nie tak zaś bardzo się przecie dziwować, kiedy też Izraelitom Manna owa Anielska dla codziennego iey jedzenia obrzydliwość sprawiła. Ale zaiste błogostawiony ten iest Zakonnik, który smak duszy swojej od wszelkiey ziemskich roskoszy zarazy tak zachował wolnym, aby święty smak w Pacie-

rzach Kapłańskich uczuć był godzien, y one nie z tęsknością, ale z pociechą, y pobożnym okrzykiem codziennie odprawiał, aby z tey przyczyny kiedykolwiek stał się godnym Boga na wieki chwalić.

§ III.

Których czasow dnia Pacierze Kapłańskie mają być odprawiane?

Dawniej Jutrznia opułnocy, albo nie długo potym mawiali, albo śpiewali; *Laudes* zaś nad świtaniem, *Prymę* potym o godzinie szostey, albo siódmej; *Tercyą* o godzinie dziewiątey; *Sextę* o godzinie dwunastej; *Nongę* o godzinie trzeciej poobiedniej; *Nieszpory* po godzinie czwartej, a naostattek *Kompletę* przed spaniem. Dziś zaś Ustaw y zwyczajow każdegokolwiek mieysca, albo porządku słuchać trzeba.

Nadto wiedzieć trzeba, że się naybardziej nie podoba Bogu, gdyby się *Jutrznia* należytego nie odprawowała czasu. Na dowod tego następującą przywodzę historią straszliwą, która się

się znayduie *in Vinea Carmelicap.* 36.
n. 536. tak się zaś trafiło. Gdy koło
roku Chrystusowego 1587. w niektò-
rym Klasztorze Zakonu Karmelitań-
skiego Zakonna karność, y umartwie-
nie pomалу ustawiało, Zakennicy owi
Jutrzni już więcey, nie odprawiali o puł-
nocy, ale wieczorem poprzedzającym,
jednak w nocy według dawnego zwy-
czaju dzwonili. Gdy tedy Zakrysty-
an mieysca onego wstawszy jedney no-
cy dzwonił, słyszał, że w Chorze śpie-
wano *Invitatorium*. Zadumiony idzie
do Choru, y widzi tam wielkość Za-
konników śpiewających. Ci wszyscy
byli przybrani w białe szaty, ale twa-
rzy y ręce tylko z kości umarłych by-
ły, co go bardzo przestraszyło. Te-
dy ow, który się być widział starszym
z nich, do Zakrystyana frogiemi słowy
tak mowił: *My niegdys Zakennicy tego*
Konwentu nie taki wam zastawiliśmy
przykład, wito nam bywało w nocy śpie-
wać, y błagać Pana Boga, a gdyby nam
były siły pozwolity, byłaby nam wielka
radość, całą noc zabawiać się na tej
Swię

Świętey powinności. To wymowiw-
szy, Zakrystyana rozgami żelaznemi
tak frogo ubił, że następującego dnia
jako umarłego znaleziono. Ale gdy
do Infirmarii byłzanieśiony, y tam po-
cieszony, znowu do siebie przyszedł-
szy, to wszystko, co mu się przytra-
fiło, opowiedział, y po trzech dniach
życia dokonał. Nie wszystkich nie-
dbałych Zakonników Bóg tu na ziemi
karze, iak się temu zdarzyło, ale czę-
stokroć zwłacza straszną swoją sen-
tencyą do Dekretu owego dnia Są-
du ośtatniego, wtenczas powtarzać bę-
dzie: *Toś czynił, a ja milczałem.* Tak
SS. BENEDYKT w pierwszym stopniu
Pokory z 49. Psalmu nas upomina.

Zwykła mawiać Święta y przedzi-
wna Panna *Katarzyna Bonońska*, że
Zakonników bez wżelkiego wyłącze-
nia statecznie na Jutrznia wstających,
niegdyś z Męczennikami policzyć na-
leży. Kardynał *Bona in Psalm. Div.*
cap. 20. n. 23. świadczy; jeżeliby Za-
konnik wymówiony, y wyzwolony od
Choru Pacierze swoje Kapłańskie nieco
przed

przed czasem odmawiał, ma się za opatrzności; jeśliby w samym czasie ie odprawiał, jest posłuszny, jeśliby zaś procz nagłej przyczyny daleko niżej czasu opisanego je przewlokł, tak żeby przy zmroku, gdzieby powinien mówić: *Noctem quietam* &c. dopiero zaczynał: *Jam lucis orto fidere* &c. małą bardzo przykłąę czyni Boskiemu Majestatowi, kiedy raczy ma czego się obawiać, aby Boskiey nie doznał zemsty. Zbyt późno, albo przed czasem odmawiać Pacierze, nie jest rzecz dobra. Przywódcę znaczną historią, którą opisuie S. Piotr Damiani *L. 2- epist. 15. ad Desiderium*, że gdy niegdyś Kanonik niejaki Kolonieński będąc w podróży przez niektórą płynął rzekę, pokazał mu się na rzece B. Seweryn (*Baroniusz zaś rozumie, że to był Pielgrzym*) Kościoła Kolonieńskiego Arcybiskup nie dawno zmarły. Ten konia, na którym Kanonik siedział za wędzidła uchwyciwszy, w rzece zatrzymał. Tenże to uczyniwszy, pyta się zdumiały, coby na tym mieć:

mieyscu robił takiego Imienia Biskup, y Mąż nienaruszonego życia? na to Seweryn (czyli Pielgrzym) z prozbą się odezwał, aby mu swoją podał rękę, dowiadując się, coby w tym strumieniu cierpiał. Wyciągnie rękę Kanonik, którą gdy Biskup umaczał w wodzie, natychmiast tak od gorącości zdrętwiała, że ciało z skórą rozplynęło się tylko same zostawszy kości. Więc nalega Kanonik, coby się stało, żeby takdalece Święty, w całym Kościele najsławniejszy w przepaści miał być zatrzymany tak straszliwego pożaru? odpowiedział Biskup: Po śmierci moiej nic inszego nagany y męki godnego we mnie się nie znalazło, iak to, gdym powinien był bywać na obradach publicznych na Dworze Cesar skim, Pacierze Kapłańskie nie powinienogzasu, ale zrana wszystkie razem odprawiałem, abym tak przez cały dzień był wolniejszy do expedycyi spraw Cesar skich, y dla tego niedbalstwa straszne te cierpię męki. Potym upominał Kanonika, aby prosił Pana Boga

Boga o uzdrowienie ręki' swoiey: co gdy się stało, ręka do pierwſzey wróciła się czerſtwości, mówi daley do Arcybiskupa: Idź synu, a moim imieniem proś Braci moich, Xięży Kolonieńskich, y innych Zakonnikow, aby się za mną przyczyniali do Boga, y Jego mi jałmużnami, y ofiarami przeiednał: Co uczyniwſzy od mąk tych nieomyślnie będą uwolniony, y przyłączony do Orszaku Świętych mnie oczekiwających. *Potąd S. Piotr Damiani*; naostattek mówiąc: Jeśli bowiem mąż tak świątobliwy dla jedney ſkazy tak straszliwy cierpiał czyścić, zaiste biada! y znowu biada! mnie, y mnie podobnym, którzy tylu y takimi grzechowtłomakami obciążeni jesteśmy.

Gdyby kto do Pacierzy Kapłańskich obowiązany dla nieuchronnych ſpraw lub inſzych prawdziwych przyczyn cały dzień był zabawny, y te mu były przelzkodą do odprawienia, a dopiero ie pod wieczor z wſzelkim według możności poſzanowaniem odprawił, ten się ſługą wiernym, y ſzczerym Nanyż;

wyższemu Panu swojemu pokazać, y zaśluguie łaskę Pana Boga. Jeslibyś zaś dla bytności dobrego jakiego przyjaciela mniemał, iż nie mógł byś odprawić Pacierzy Kapłańskich, pomyśl, że Bóg daleko większym jest przyjacielem, y ciebie bardziey kochającym. Zaden z mądrych tego ci ganić nie będzie, jeslibyś się od niego na krótki czas wyprosił, pokibyś tey, albo owey nie odmówił godziny; Abym to słowem zamknął, to jest nayprzyjemniejszy kredytowi się wypłacenie, kiedy się płaci moneta własnego y przyrodzonego waloru w sam dzień naznaczony, y w godzinie, a jeszcze dobra chęcią.

§ IV.

Ze się Pacierze Kapłańskie zupełnie, to jest bez obcięcia słow odprawiać powinny.

Kto znaczną część Pacierzy Kapłańskich, *naprzykład* całą godzinę rozmyślnie, y bez przynaglaiącey przyczyny opuszcza, grzeszy śmiertelnie, jesliby był obligowany do odprawiania Pacierzy Kapłańskich. Kto zaś godzi-

ny

ny swoje niedoskonale y niedbale od-
mawia, opuszczając, obcinając, y
przez zęby tylko mówiąc niektóre sło-
wa, czyli wierszyki; także kto zaba-
wki wtrąca niepotrzebne, albo zgoła
żarty, y śmieszki, w wielkie się ten
wdaie niebezpieczeństwo, y małą nad-
grode z modlitwy swoiey odnieść. Je-
śli byś zaś z drugim godziny odmawiał,
ato z uwaga, zgoła zadofyć czynisz,
lubobyś snadź nie wszystkiego porzą-
dnie poymował, eoby on zbyt cicho,
prędko, czyli niedoskonale wymawiał.
Jednak należy to do Przełożonych,
aby takowych niebacznych poprawiali.

S. Annon Arcybiskup Kolonienski
Godziny swoje Kanoniczne z Dyako-
nem swoim zwykł odmawiać. Ten
takdalece w modleniu się pośpieszał,
że na relzcie szpetny zaciągnął nałog,
obcinając też ow Święty wierszyk:
Gloria Patri tak, że tylko mawiał:
Gloria Patri & Spiritui Sancto. Nie
postrzegł Biskup tey niebaczności y
niedbalstwa swojego Dyakona, ani go
poprawił. Kiedy zaś wieczorem pe-

R

wnym

wnym poszedł na spoczynek, a jelszcze
 zupełnie nie zasnął, słyszany głos w ryle
 łóżka powtorzony: *Gloria Patri, &
 Spiritui Sancto*, natychmiast wpadł w
 zachwycenie, y obaczy Syna Boskie-
 go z wielkim Maieństwem za sobą sto-
 iącego, y jego strofującego, że Dya-
 kona swego dla tego świętokrackiego
 niedbalstwa (dla którego nie wyrza-
 dzał czci iemu iako Synowi Boskiemu
 równemu Oycu y Duchowi Świętemu)
 nie strofował. Następującego potym
 dnia nauczył Biskup Kleryka swego,
 iakby miał z większym nabożeństwem
 y zupełnością, ow wymawiać wier-
 szyk Święty; iak dostatecznie opowia-
 da *Suryusz 4. Grudnia w żywocie S.
 Annona.*

Kto odmawia Pacierze Kapłańskie
de feria, gdzieby trzeba odmawiać o
 Świętym, to jest *de Festo*, grzeszy po-
 wszednie: ieśliby zaś nieuważnie, z
 zapomnienia, albo nie mając Brevia-
 rza to się stało, nie ma żadney winy,
 ani nie potrzeba tego, żeby insze od-
 mawiał *Officium*. Jednak dobrze y
 chwa-

chwalebnie taki uczyni, ieśliby mia-
wzy czas nadgrodził to, zmowiwszy
Oracyą, Lekcyę, Responsorye, y inne
znacznieysze części Pacierzy Kapłań-
skich. Jeśli by się to zaś zawczasu
nie mogło stać, wolno będzie opuścić,
jak się rzekło.

Kto dla tego tylko Pacierze Ka-
płańskie odprawia, że się boi, aby dla
ich opuszczenia nie był potępiony, ten
się pokazuje mieć chęć oziębłą, y jest
w stanie niebezpiecznym, gdy się ra-
czej staie sługą gwałtem przymusz-
nym na czynienie posług, niż Synem
dla miłości Oycowskiej, y sprawują-
cym dla przypodobania się iemu, kto
pułgębkiem tylko (*jak zwykliśmy mo-
wić*) Godziny swoje śpiewa, ten też
pułgębkiem godzin jest pożywać chle-
ba codziennego, bowiem *wesołego*
dawcę miłuje Bóg; Dla tego ieśli iesteś
śnadź przyrodzoną ciężkością nieia-
ką myśli trapiiony, żebyś tego nie cier-
piał, y nie rozumiałeś, żeć ten smu-
tek pochodzi dla służby Bożej, uważ,
czyliż tego Pan Bóg twoy iest godzin?

ale pobudzay siebiesamego, y iaką mo-
żesz myśli y głosu weselością, y wdzię-
cznością Święte Psalmow-śpiewanie
kończ, a dwoistą ztąd odnieśsz ko-
ronę. *S. Bonawentura* mowi: *Ten mi-
łe Bogu pienie śpiewa, kto iego też w
utrapieniu chwali.* Wiśiał JEZUS na
Krzyżu w ciężkich mękach, y osta-
tnim opuszczeniu, a jednakowo Psał-
my wymawiał Dawidowe. Jedno *Deo
Gratias* podczas opuszczenia, y osie-
rocenia droższe jest przed Bogiem,
niż całe *Te Deum Laudamus* przytrwa-
jącey pocieszce mowione.

§ V.

*Ze z uwagą, powinny być mowione
Pacierz Kapłańskie.*

Jeżeli by kto do Pacierzy Kapłań-
skich będąc obowiązany, one bez
wżelkiey uwagi, albo nabożeństwa,
owszem z dobrowolnym rostargnie-
niem odmawiał, taki nie tylko swoiey
powinności nie czyni zadość, ale też
ciężko grzeszy. Ponieważ się nazy-
wają *Officium Kanoniczne*, y zawsze
powinna być modlitwa, a zaś do każ-
dey

dey
trze
li uw
wać
mod
na k
skar
lerce

któr
płań
kied
nyc
swo
z D
śam
z p
mo
Ora
Dr
acz
wa
za
dli
ciu
św

dey modlitwy essencyalna, czyli potrzebna iest rzecz nabożeństwo, czyli uwaga: więc za tym idzie, że śpiewać bez wszelkiey uwagi nie iest to modlitwa, ale daremne świegotanie, na które się Bog u Izaiasza w Rozdź. 29. skarży: *Lud ten wargami muie chwali, serce zaś ich daleko iest odemnie.*

Uważ tu, że iest troiaka uwaga, która się może zdać do Pacierzy Kapłańskich. *Pierwsza* y naylepsza iest, kiedy modlący się sens Psalmow, y innych modlitw, albo Lekcyi uważa, y swoje affekta do nich یتosuie, tak aby z Dawidem Bogachwałącym onegoż y sam chwalił, zmodlącym się modlił, z pokutującym pokutował. Też samo mowić się może też o Hymnach, Oracyach, Antyfonach, y innych. Druga uwaga iest, kiedy modlący się acz nie uważa sensu słow, które śpiewa, albo odmawia, ale albo rozważa myślą potrzebną, za którą się modli, albo cokolwiek o Bogu, albo o życiu y Męce Chrystusa, albo o Nayswiętszey MARYI Pannie, albo o Świętych

tych rozmyśla, a to nie iak by się przypatrywając, ale z pobożnym affektem, jednak razem o to się starając pilnie, aby wszystko wyraził doskonale, y wymówił, co jest opisano w Breviarzu. Ta uwaga dosyć jest dobra tym osobliwiey, którzy albo języka łacińskiego, albo tajemnicy Psalmow nie rozumieją.

Naostatek trzecia uwaga jest, kiedy kto Godziny swoje odmawia, poprzedziwszy intencją dobrą, y Świętą, to jest Boga przez ten czas chwalić, y nie rozważa albowiem sensu tego co wymawia, ani o czym inszym nie myśli, ale się poprostu stara, aby owe słowa święte na część Boską z uczciwością, doskonale y zupełnie wymawiał, jednak nie dobrowolnie błakając myśli swoich około czego niegodziwego, czyli co by było w terażniejszym czasie w intencji nienależącej. Ta acz uwaga nad wszystkie jest najmnieysza, jednak jest dostateczna. Ztąd naprzykład przed *Tercyą* gdybyś myślał, że chcesz śpiewać ją, albo mówić na honor Boski, a potym byś ją z należytą czcią odpra-

odpr
ność
dał,
na c
cha
Terc
S. v
to i
Swie
Spin
da n

dwa
kie
cyą
wia
któ
dy
mo
tyr
go
mo
by
śm
ny
na

odpra-

odprawiał, zadość uczyniłeś powinności swoiey. A jeżeli byś zaś przydał, że chcesz ią mowić, albo śpiewać na część, y pamiątkę spuszczenia Ducha Świętego, która się trafia około *Tercyi*, y razem byś prosił, aby Duch S. w twoie także serce wnieść raczył, to jest jeszcze lepiej, y w ten czas Święty ow Hymn; *Nunc Sancte nobis Spiritus*, tym gustowniejszego ci doda nabożeństwa.

Wiedź też tu o tym, że jest jeszcze dwoiaka uwaga, iedna jest aktualna kiedy kto rozmyślnie z pobożną intencją, Godzinę iaką Kanoniczną odmawiać zaczyna. Druga jest *Virtualna*, która pochodzi z'aktualney, to jest kiedy ten, który tak rozmyślnie, iak się mówiło, iaką zaczyna godzinę, potym z ułomności ludzkiey siebie samego zapomniawszy, jednak dokonywa modlitwy. Dla czego dobra by rzecz była, y tego by sobie życzyć, abyśmy mogli podczas godzin kanonicznych ustawiczną mieć uwagę aktualną; kiedy zaś y w Świętych mężach

ta się rzadka nayduie łaska, więc przynajmniey starać nam się trzeba, y czynić, jako możemy. Ty się przyzwyczaiay, abyś żadney godziny Kanoniczney bez aktualney nie zaczynał uwagi; a gdybyś naostatku procz woli swojey inne myśli tobie się niepodobające cierpiał, wyrzucay je, a nic nie powtarzay, ale daley mów, albo spieway, tak naucza Duch S. Eccl. 7. *Nie powtarzay słowa w modlitwie swojey.*

Kiedy do Choru idziesz, złoż nieco, y za Chorem zostaw myśli swoje o codziennych sprawunkach. Powiada Kardynał *Bona* na mieyscu wyżej namienionym, że gdy raz Przeor niektórego Klasztoru wraz przed drzwiami Chorowemi jeszcze jakieś sprawował interesa, y w tym zabawiwszy się w myślach do Choru wchodził, *B. Herman* Zakonu Cystercyeńskiego widział diabła, który tegoż Przeora jako w podróży przewodnik poprzedzał. Ty le szkody przynosi, kto by wchodził do Choru na godziny Kapłańskie bez świętych myśli.

Inno-

Innocenty XI. Papież dni 50. Odpuſtu tym pozwoił, ktorzy by ſię przede Mſzą albo Kommunią, takżę przed godzinami Kanonicznemi, y przed *Officium* o Nayſwiętſzey MARYI Panie z jakim gotowali nabożeńſtwem.

§ VI.

Ze do odmawiania godzin Kanonicznych niejakie pomiarkowanie, dotożenie ſił ducha y ciała należy.

Co ſię powinno ſtać, ma ſię ſtać dobrze. Jeſliſ do tyle modlitw jeſt obowiązany codziennie, takżę je wykonyway, aby cię tak ſię modląc wiecznie kontentowało. Święta to, ale trudna jeſt praca, dobrze ſię modlić, poniewaſz oſobliwych człowiekowi potrzeba ſił y mocy do tego uczynku. Kto z należytą pilnoſcią y nabożeńſtwem godziny ſwoie odprawia, ten Tróycy SSS. powinna wyrządza częſć y przyſługę: ten wielbi cały Nieba Dwor: Świętą Matkę Kościół podpira; Duſze wiernych zmarłych wielką napęlnia pociechą: ſobie ſamemu, y ſwoim wielką wyjednywa łaskę: w ſzczęſliwey

wieczności koronę ozdobną wystuguię: nadewszystko zaś Duchy Anielskie, którzy przy chwale Boskiej zawsze obecnemi asystują, dziwnie rozwesela. Na który koniec to widzenie pociechy pełne dla dowodu przywodzę: Gdy S. Ociec Bernard pałającym affektem, y serca nabożeństwem był w Chorze w nocy w niektórym czasie razem z Bracią swoimi przytomny, widział przy boku każdego Zakonnika Anioła stojącego, a słowa śpiewającego pilnie na karcie piszącego; jednak niewszystkie charaktery swoje jednym wyrażał sposobem, ponieważż tych Zakonników modlitwy, którzy z gorliwym affektem, y wielką serca uwagą według sensu modlili się Psalmow, tych Anioł złotemi pisał literami: tych zaś słowa, którzy mnieyszą gorliwością, niż pierwsi, ale przecie z szczerym nabożeństwem śpiewali, literami srebrnemi: innych zaś modlitwy inkaustem naznaczali, że ci Jutrznie z dobrego śpiewania zwyczaju acz z ochotną wolą, ale z małym nabożeństwem odma-

odmawiali, innych charaktery wodą samą pisali, że niektórzy z Zakonników owych leniwemi, ospałemi byli, albo innemi myślami roztargnieni, tam przytomnemi byli, y lubo ustami Psalmy wymawiali, jednak chęcią o niczym, ani o chwale Boskiej nie myśleli. Potym widział niektórych Aniołów Miodypłynny Ociec, zgoła nic nie piszących, dla tego, że Mnisi owi, którym asystowali, o Bogu wcale y o sobie zapamiętali, y będąc serca zatwardziałego, częścicę spali: albo choć y nie spali, geby jednak na chwałę Boską o stworzyć niechcieli, owszem też myśli szkodliwych, y złych żądź nie zaniedbywali sobie przypominać. Widząc to S. Bernard, jak się dziwnie cieszył z postępu dobrych Uczniów, tak gnusność, y niebezpieczeństwo ustaających wielkim go nabawiło żalem. *Ty to widzenie do siebie aplikuy.*

§ VII-

Ze podczas odmawiania Pacierzy Kapłańskich nie trzeba być skrupulatem, albo zbyt trwożliwym.

Kiedy

Kiedy dla sumnienia niektórych zbyt rozwiązłego, y zuchwałego surowo piszą Autorowie o godzinach Kanonicznych mających się odprawiać, znaydują się też niektórzy tak bardzo trwożliwi (*nie śmiem mówić Skrupulaci*) że ledwo nie rozpaczają. Ludzie ci niejako cudzoziemcy siebie samych pod czas tak trapią w odmawianiu swego Brewiarza, że ta ich nędza każdego do uzalenia się mogłaby poruszyć. Gdy bowiem którą godzinę z najlepszą intencją zaczynają, y z wszelkim według możliwości nabożeństwem, potym sobie przypominają, że w jednym y drugim wierszyku zbłądzili, że byli rozerwani, że jedno albo drugie słowo niedoskonale wymawiali, albo też jaki wierszyk opuścili, jak się to z ludzkiej ułomności często przyda, natychmiast rozumieją, że za nic Pacierze Kapłańskie całe, y że wszystko utracili, y zaraz samych siebie rezolwują: ta godzina, ten Psalm nieważny, będę mówił drugi raz, y tak powtórnie się modlą, ale znowu się myślą, y to
famo

famo im się niepodoba, y znowu trzeci raz powtarzają, ale ani trochę się lepiej nie modlą, jak przedtym: Y tak aż do potu pracują powtarzając godziny Kanoniczne, a y tak jednak nie są spokojnemi. Tacy na sobie samych stając się katem, jeśliby się mężom uczonym, mianowicie Oycu Duchownemu swemu powodować nie dali, y ich nieśluchali, a w uporczywości swojej, y swoim widzi mi się trwali, tak na duszy jak y na ciele ponoszą szkodę, ponieważ dla uporczywości własnego swego zdania, y dla niedowiarstwa Boga obrażają, mocy znakomite duszy swojej osłabiają, y czas nadaremno y przeciwko posłuszeństwu trawiają.

Niechciałbym tu ganić owego pomiarkowanego pragnienia, y chcenia, którym Zakonnicy bogobojnego sumnienia pilnie uważają, aby ani najmniejszego nie opuścili wierszyka. Ale tey tylko niepomiarkowaney przyganiam trwożliwości, którą mają w sobie niektórzy Skrupulaci, gdy sobie imaginują, że mogą, y powinni Pacierze swoje

ie Kapłańskie bez wszelkiego uszczerbku, defektu, albo roztargi, z stateczną uwagą, gorliwością, y nabożeństwem odmawiać, jak podobno czynili Święci Oycowie: Benedykt, Bernard, Franciszek, y inni słudzy Boscy wielkimi przywilejami ozdobieni. Odpowiadam na to: Nie prawda mój skrupulacie, nie rozumiey, żebyś miała taką łaskę, ale daleko mnieyszą, tylko z tą chcey społrobić, y nadzieję swoją spuścić na dobroć Boską. Jako bowiem w innych niektórych rzeczach, tak też y w modleniu się jeden nad drugiego człowieka większą otrzymuje łaskę.

Nie chciałbym też jednak na tym miejscu potwierdzać rozwięzłości niektórych prawdziwie zuchwałey, którzy połowę Psalmow, albo też y całe, owżem połowę godzin bez wszelkiego skrupułu opuszczają, czyli jak mówią: *Do Rzymu posyłają*, a według niektórych: *Na Kościół zdają*, to jest do spowiedzi, ci zbytnie się nakłaniają na drugie złe. Ty jeślibyś był ostro-

żny,

żny, śrzodkiem idąc, bądźiesz naybe-
 spiecznieyszym; a jeżeli jeszcze uprzy-
 krzaiące się cierpisz skrupuły, a od
 nich chcesz być wolnym, tak z moiey
 rady czyn: Niżeli zaczniesz którą go-
 dzinę z Kaptanńskich Pacierzy, tę u-
 czyn intencyą: *Chcę teraz na chwotę*
Boga, y dla uczynienia zadość powin-
ności moiey tę godzinę odmówić, dla u-
proszenia tego albo owego od Boga do-
brodzieystwa. Jeżeli y mi się przez
 ten czas cokolwiek złego przytrafiło, al-
 bo co by było przeciwko celowi, *chcę to*
mieć za nieważne. Potym zaczynay
 się modlić uczciwie, a potym choć by
 ci się zdarzały jakie natrętne y nieprzy-
 zwoite myśli, choć byś się też omylił
 w czym, jedno y drugie opuścić byś
 słowo, albo z ciężkości, albo ułom-
 ności języka nie dobrze byś wymawiał,
y tam daley, strzeż się jednak wszelkim
 sposobem, abyś nie myślał o tym, że
 ten Psalm, albo ten wierzyk nie jest
 ważny, ale daley postępuy w mówie-
 niu, jakbyś żadney nie uczynił omyłki.
 Tak bądź pewny, że modlitwa twoja
 Bogu

Bogu jest przyjemna. Albowiem nie takiej od nas wyciąga modlitwy, która by żadnego nie miała defektu (albowiem naszej ułomności ledwo by było podobno) ale pomiarkowanego tylko dokładania się, przemyśłu, y dobrej woli od nas wyciąga. Nic tedy nie powtarzaj, albowiem przy dokonczaniu Pacierzy Kapłańskich owa modlitwa: *Sacrofandæ & individua Trinitati &c.* ma moc zgładzić takowe niedobrowolne niedoskonałości. Jeżelibyś zaś dla zabaw potrzebnych jednego albo drugiego Psalmu z innemi nie zmówił, dobrze uczynisz, gdybyś potym dopełnił. Jeżeli ci ta moja rada się nie podoba, inaczej już ciębie wspomóc nie mogę. Byway zdrow, jeśli przecie możesz być zdrow, y spokojnym żyć z temi niepotrzebnemi skrupułami, y daremnemi powtarzaniem.

§ VIII.

Pacierze Kapłańskie są skuteczne y potrzebne modlitwy.

Dla wszelkiego Kościoła Bożego,
dla

dla całej Oyczyzny, y każdego zgromadzenia, czyli Klasztoru wielce potrzebno jest, aby Kanoniczne godziny od osób do tey powinności obowiązanych dbale y nabożnie były odprawowane. Wiele bowiem kar, y wielkich, y wszelkiego złego odwrócić, y przeciwnym sposobem pokoiu, żyźności, spokoyności &c. od Boga uprosić mogą. Jeżeliby zaś w tych były niedbałemi Zakonne osoby, y Kościelne, często kroć cała Oyczyzna albo Klasztor z ich przyczyny bywa karany: y tacy oziębli modley ciężko potym przed Trybunałem Chrystusa będą oskarżeni, y karani, jako to którzyby dochody, y dobra funduszowe daremnie zjadali, gdyby obligacyi swojej osobliwej zadofyć uczynić zaniedbali. Jakby prędko gnuśność y niedbałstwo z poduszczczenia szatańskiego wkradło się do Choru, natychmiast role y pożytki оголоcone będą z błogosławieństwa Boskiego, y całe uszczęśliwienie Kościoła lub Klasztoru pomału uśtanie. Coby się mogło objaśnić przykładami.

Pilnie stara się czartowska zadrósć podkopać to wsparcie Kościoła Świętego, y przeszkodzić gorliwemu odprawianiu modlitw. Dla czego lubo Święci Aniołowie są przytomni służbie Boskiej, jednakowo y duchy złosliwe wtrącają się w Chorze do spiewających. Jest bowiem napisano u Joba w Rozdz. 1. *Dnia zaś niektórego, gdy przyszli Synowie Boscy, aby asystowali przed Panem, przybył też między nich szatan.* Na co daley potwierdzenie przywodzę, następującą wiarę godną historyą z Żywotow y nauk Oycow, *Lib. sententiarum, & apophthegmatum PP. §. 39.* Przyszedł jedney nocą diabeł postać Mnicha wziawszy do Celli S. Makarego, do którego drzwi zakotatawszy, rzekł: *Wstań Opatie Makary, idźmy do Choru, już bowiem Bracia schodzą się na Futrznia;* poznał natychmiast oświecony jasnością Boską Mąż Święty, że to był zmyślonym Mnichem czart. Więc na niego spoyrzawszy, rzecze: *O kłamco, y duchu nieprzyjacielski prawdy! coż tobie*

do n
mad
dzia
gdy
zeby
a ob
któ
Bóg
wra
zać
zan
mie
na
ga
ob
cał
ch
do
Ci
z
cz
m
m
je
w
ra

do modlitwy, co do ciebie należy zgromadzenie światobliwych? Odpowiedział szatan: Czy więc nie wiesz, że nigdy Bracia nie schodzą się na modlitwę, żebyśmy y my tam obecni nie byli? idź, a obacz, co my tam mamy sprawy. Do którego Błogosławiony Makary: Niech Bóg ci rozkazuje nieczysty duchu! y wraz się modlił, aby mu raczył pokazać, czyby to prawda była, co mu zarzucał czart. A gdy przyszedł na miejsce, gdzie się zgromadzili Bracia na służbę Bożą, znowu prosił Pana Boga, aby mu objawił prawdę. A oto! obaczył dwóch jakichś murzynów po całym Kościele tam owdzie się przechodzących, a raz do tego, drugi raz do owego Mnicha przychodzących. Ci mali murzynkowie różne igrzyska z Zakonnikami owemi, gdy śpiewali, czynili. Ponieważ niektórym dwiema palcami ścisnęli oczy, a ci natychmiast zasypiali. Innym zaś palce swoje w usta wpuszczali, tak aby poziewali (w którym przypadku dobra jest rzecz pobożnie czynić Krzyż święty na

ustach) gdy Zakonnicy przv końcu jednego Psalmu na ziemię modląc się padali, wnet znowu złośliwe owe pacholęta od jednego do drugiego przebiegali. Przed niektórymi się w niewiaśły przemieniali, przed innemi kuglarzkie stawiali budynki, y niewiem co na śrzodek znosili. Naostatek u drugich inne błazeństwa czynili. A co szatani powierzchownie sprawowali, to owym Mnichom modlącym się do myśli, y fantazyi przychodziło. Niektórzy z Zakonników owych z taką gorliwością, y uwagą śpiewali, że owe pacholęta ledwo co zbliżających się do siebie wnet jakby błyskawice odpędzali, y do ucieczki przymuszali, tak, że nie tylko się już więcej do nich zbliżyć, ale też ani przechodzić, y koło nich się kręcić nieśmieli. Na innych zaś też siadali karkach, y swoje im prawili bayki. Widząc to S. Makary, ferdecznie westchnął, y obfitemi łzami prosił Pana Boga, aby tych nieprzyjaciół złośliwych od Braci oddalił. Jednak dla wybadania się prawdy, po
skoń

skończeniu śpiewania Psalmow kaźde-
go zo sobna pytał Mnicha, jakimiby
się myslami podczas służby Bożey w
Chorze zabawiał? y poznał, że kaź-
dy z nich tylko myślał o owych bała-
mućtwach, które im czarci powierz-
chowinie stawiali przed oczy. Ale my
w jakim też zostawamy podczas śtanie,
kochany Czytelniku? izali y my po-
dobno podczas śpiewania Psalmow wol-
nego przyśtępu do siebie nie pozwala-
my czartom?

Y otym należy wiedzieć, oczym
czyni relacyą Kardynał *Bona* na miey-
scu rzeczonym: że często widywał *B.*
Herman czartow w Chorze tam ow-
dzie się przebiegaających. Y gdy je-
dnego razu na Jutrzni zaczęli Zakon-
nicy Psalm: *Domine, quid multiplicati*
sunt &c: w takie y się pomnożyli licz-
bie czarci, y tak natrętnie biegali po
Chorze, że owi Zakonnicy pomieśza-
ni, niewiedzieli zgoła, coby czynili.
Skoro zaś ten Psalm krotki z wielką
pracą, y trudnością skończyli, ustali
potym nieczyści duchowie, a Zakon-

nicy spokojnym umysłem Jutrznią kończyli. Tak tedy y w Kościele nam potrzeba walczyć, owlżem bardziey niż za Kościołem będącym: albowiem nigdy rozpustniey nie napastaue człowieka bies, jak gdy z całego serca chce się do Boga nawrócić.

§ IX.

Powierzchownego także uszanowania potrzeba podczas godzin Kapłańskich.

Nie dosyć na samym wewnętrznym nabożeństwie dla odprawiania przystoynego godzin (lubo jest potrzebne) ale nadto trzeba powierzchownego uszanowania, y skromnego ułożenia ciała. Acz gdybyś był z innemi w Chorze, y śpiewałbyś, ale podczas przez nie mały czas z drugim chciałbyś po przyjacielsku rozmawiać, śmiać się, albo żartować, według zdania Teologow nie uczynisz zadość obligacyi swojey, ale powinienes godzinę tę, którą tak odprawiłeś niedbale, powtórzyć. Zaişte nie było by żadnego dziwu, gdyby JEZUS teraz także, jak dawniey bicz zrobił, a nim takich niena-bożnych

bożnych modlców (rzekłbym rzetelniey: nasmiewców) wypędził z Kościoła.

Czyby się zaś godziło doświadczyc, jeśli by człowiek zdrowy, y krzepki godziny swoje siedząc, albo zgoła leżąc na łożku odprawiał, ciebie się pytam. Wspomina *S. Piotr Damiani*, że niektóry Mnich Klasztoru Klunickiego, Mąż jednak świątobliwy, y dobrego zalecenia, gdy jednego wieczora znużony z podróży położył się na łożku, y tak godziny swoje Kapłańskie, które mu były zostały, odprawiał, dnia następującego widział przechodzącego sobie drogę niejakiego Pielgrzyma z kędzierzawemi rogami, y palmę w ręku trzymającego, nie inaczej, tylko jakby powracający z Jeruzolimy przychodził. A gdy jeden drugiego mijał, rzekł Pielgrzym: że kompletę na łożku odprawiać, ani zbawienna, ani zasługująca jest rzecz. Zdrętwiał na te słowa Mnich, ale jak się obrocił, aby widział mówiącego, Pielgrzym ów, (raczej Anioł,

jak się godzi wnosić) już zniknął.

Upominają nas Święci Oycowie, a zwłaszcza SS. BENEDYKT *w Rozdz. 50. Reguły*, że gdy Kapłańskie godziny prywatnie odprawiamy, *z bojaźnią Boga kłęcz na kolanach mamy*, albo też z uszanowaniem *w obliczu Boskim sloymy*. Ci, którzy podczas stania, kłęczenia, nachylania się &c. stosują się do ceremonij Kościelnych, gdy się prywatnie modlą, bardzo chwalebnie czynią.

Powiada S. Bonawentura o S. Franciszku, że lubo był słaby, jednak nigdy w Kościele podczas Pacierzy Kapłańskich nie opierał się o stołek, albo o ścianę, ale z dziwnym uszanowaniem, y Świętą radością stał jak wryty. Będąc zaś w podróży, gdy się zbliżył czas jedną y drugą odmówić godzinę, nie przeszkadzało mu nic, ani upał Słońca, ani deszcz, ani zimno, ani inna nawałność jaka, ale zaraz na drodze stanął, y tak godziny swoje z nabożeństwem odprawiał. Godny jest wyrażenia ten przykład, mianowicie dla

dla tych pieściuchow, kiedy takdalece nieprzystoynie opierają się o ławki w Chorze, jakby się nie na Boskiey zabawiali służbie, ale w domu na łożku swoim. Jeżeli mniemasz mieć przyczynę tego, abyś godziny swoje chodząc odprawiał, (co się podczas beznieuszanowania stać nie może) utrzymuy myśl świątobliwemi się zabawiającą rozważaniami, y imaginuy sobie, że Bóg do ciebie temi mówi słowy: Gen. 17. *Ja Bóg Wszchemocny, chodź przedemną, a bądź doskonałym*, y doskonałą mi ofiaruy modlitwę. Godziny swoje z obowiązku przynależące odmawiać, gdy się przyobleka, z sukien się wyzuwa, ręce y twarz myje, je, pije, innym usługuje, albo pracą jaką y robotą się zabawia, zgoła nierozumna rzecz jest, oprocz, jesliby tego wyciągała potrzeba, co wtedy z godzin odmawiaasz, nie byłoby znacznego. Insza rzecz jest o modlitwach dobrowolnych, y osobliwych, które się w takich okazjach dobrze, y pożytecznie odprawiać mogą.

Pilnie zachować trzeba Ceremonie podczas Pacierzy Kapłańskich.

Opisane nachylania się, klęczenia, y inne ceremonie podczas śpiewania pobożnego Psalmow pilnie powinny być zachowane. Te którzy przestępują, albo niedbale tylko odprawiają, obecnym tam Aniołom ckliwość sprawiają, służby Boskiey nie szanują, y na ciężki sobie samym zarabiają Czyściec. Co żeby tym pewnieyszą byłorzeczą, sprowadzam świadka wzwyż pomienionego Świętego Kardynała Piotra Damiani, który czyni wzmiankę o niektórym Zakonniku, który zwykłego nachylania się na *Gloria Patri* pośpolicie opuszczać, albo też tylko niedbale, y niechcąc zwykły był zachowywać, że dla tego niedbalstwa następującą męką po śmierci swojej był karany: na słupie niejakiem wyfokim, ale bardzo szczupłej szerokości, z morza wynikającym musiał stać, y na nim się dzień y noc po dwieściekroć razy jak najniżey skłaniać, a to tyle razy, y tak długo, po.

pod-
nia,
po-
być
ją,
be-
nią,
cię-
ec.
zą,
ie-
a-
cò-
a-
ie
y
że
rą
u-
n-
-
y
y
,
.

po-
bałych, albo nie dobrze czynionych
nachylaniow nie nadgrodził. Tenże
niektòrey osobie inney Zakonney, któ-
rey się pokazał, oznaymił, że w tych-
że ukaranych uniżonościach taki cier-
piał strach, y dręczenie, jakby tylera-
zy głowę na dół z góry leciał na prze-
paść w burzące morze. Potym usil-
nemi nalegał proźbami, aby go przez
święte wspomagali modlitwy.

Koniecznie trzeba czcić Tròycę
Nayświętszą z jak naygłębszym usza-
nowaniem, ale y z zewnętrznym nay-
niższym pokłonem mamy ją szanować
naynikczemniey iże ziemi robaczki, po-
nieważ cała Niebieskich Mieszkańców
Rzeczka toż samo czyni. Póty pojałeś
łaskawą chęcią, gdym dla potwierdze-
nia tego wszystkiego, o czym się mó-
wiło, przywiódł godne wiary historye.
Dla czego na tym mieyscu opuścić nie
mogę przykładu niektòrego, jako mi-
łego, tak teraz usilnego na rękę oznay-
mić, który obszerniey przeczytać mo-
żno w Xiędze *de Viris Illust. Ord. Cisterc.*
z któ-

z ktorey tylko to wyjąłem, co służy do teraznieyszey rzeczy; Zakonnik niektóry rzeczzonego Zakonu przez długi czas pod ciężkim Krzyżem y prześladowaniem jęczał; ten gdy jednego czasu z drugimi był w Chorze na Jutrzni, y swoje w myśli rozważał uciski, z tego takie serca uczuł ścisnienie, że się ani modlić, ani z innemi w Chorze wytrwać nie mógł. A tak trochę odśzedłszy, y przed Ołtarzem w Kościele klęcząc, tam przed Panem Bogiem, y Bogarodzicą lał obfite łzy. Ta poufałość Synowska takdalece poruszyła Matkę miłosierdzia, że zaraz obaczył Zakonnik ten nadobną Pannę wychodzącą z boku prawego Ołtarza, y do siebie się zbliżającą; za nią zaś szedł Niebieski niejakiś Młodzieniec. Wtym śpiewano w Chorze wierszyk: *Gloria Patri*, z zwyczajnym się nachylaniem, wtedy Panna owa stanąwszy na stopniu, przedziwnym uszanowaniem schylała głowę, poki Chor nie skończył wierszyka tego, tam się znówu podniósłszy przystąpiła do owego Zakon-

Zakonnika strapionego, do którego temi rzekła słowy: Już przestań płakać, o Mężu Boży, y niech ustąpi gorzki smutek, który tak bardzo do tych czas trapi serce twoje: acz Bóg odda tobie nadgrodeę za twoje prace. Więc wiedz o tym, że ja patrząc na nabożeństwo twoje, y ufność, tobie wieczną chwałę, prześladowcy zaś twojemu odpuszczenie uprosiłam od Boga. Zakonnik ten nic się nie przełękłszy tego widzenia, z wielką poufałością pyta: Proszę Cię Pani, powiedźże mi, jak ci lmię, gdy do duszy sługi twego temi słowami naywdzięcznieyszymi raczysz mówić? y co to za jeden, który chodzi za tobą młodzieniec? na to ona: Ja jestem MARYA, Matka Syna Bożego, a ten zaś jest Jan Ewangelista, na którego mnie Panieńską opiekę Syn moy na Krzyżu oddał. Nalega daley Zakonnik: Jeżeliś ty jest ta, przez którą stało się zbawienie rodzajowi ludzkiemu, y którą wszystkie stworzenia czcić powinny, y chwalić, coż to za przyczyna, żeś niedawno z takim po-
fzano-

szanowaniem głowę skłaniała swoje, jakbyś jedna była z Niebieskich Duchów? Odpowiedziała Nayłaskawsza Panna: Wiedźże o tym, że ile razy ludzie na ziemi z bojaźnią y użanowaniem część Tróicy Nayświętzey wyrządzaia, tyle razy wszyscy Mocarze Niebiescy się poruszają, y do chwalenia Stworcy swojego się pobudzają. To rzekłszy Królowa Nieba zniknęła, nie tylko służbę swego obfitą napełnionego pociechą, ale y samo miejsce, na którym stała naywdzięczniejszy y cale Niebieskim zapachem woniejące zostawiła, który nie tylko Zakonnicy wtedy w Chorze będący z wielką serc radością uczuli, ale następującego ieszcze dnia Przełożony Kłafztoru z innemi zgromadzonemi nie bez niewypowiedzianey pociechy czuli.

Jżeli ta historya nie będzie ci pobudką, abyś nie tylko zwykłe na *Gloria Patri* nachylania się, ale y inne wszystkie służby Bożey ceremonie pilnie, y prawdziwym wewnętrznym duchem zachować postanowił? §

Co m
aby g
gły

naler
wają
bre
jedn
flon
bliw
Acz
mi
foba
naw
kim
życ
nie
zgo
ki,
fzo

ku
ny
ści
ły

§ XI.

Co innego koniecznie potrzeba do tego, aby godziny Kapłańskie podobne być mogły do Cymbatu dobrze brzmiącego.

Trzy punkta zwłaszcza do tego należą: *naprzód*, aby ci, którzy śpiewają, z Bogiem się zgadzali przez dobre sumnienie, a zaś między sobą byli jedno-myślnemi przez miłość niezmyśloną; potym z bliźnim przez światobliwy życia doskonalszego przykład. Aczkolwiek jeśliby byli albo ciężkimi zarażeni grzechami, albo między sobą chowali wzajemne zazdrości, nienawiści, y niezgody, albo innym jakimkolwiek sposobem, prowadzili by życie gorzzące, wszelkie ich śpiewanie, modlitwa, granie lubo by było zgodne według wszystkich Reguł sztuki, przecie było by obrzydzeniem u szom Boskim.

Czyni relacyą *Boweryusz* koło roku Chrystusowego 1547, że Mąż pewny Święty do niektórego wszedłszy Kościoła na sam początek śpiewania chwały Boskiej, tam się bowiem modlili, śpie-

śpiewali. Ale oto! inszego nie słyszał na uszy swoje dźwięku, lecz jakby tam wiele psów wyło. Przestraszony tym dziwem Maż Święty, odwrociwszy się do Pana Boga westchnął: Ah! Panie mój, a còż to za dźwięk obija się o uszy moje? Odpowiedział Pan Bóg: Przestań się dziwować, albowiem ci ludzie acz słowa wymawiają Święte, ale że złe prowadzą życie, y jakby im jeszcze mało na tym było, nadto innych światobliwie żyć chcących przesładują, wszystkie ich śpiewania nie inaczej brzmią w uszach moich, tylko jak psów wycie, y kwiczenie wieprzów, y ich wszystkie słowa za bluznierstwo mi stoją. Zaiście nie będą chwalić ci Pana Boga na Cymbałach dobrze brzmiących. Niech nas Bóg dobrotliwy broni, abyśmy tak niezgodnie nie śpiewali przed Tronem Boskiego Jego Majestatu.

Powtore: Trzeba, aby się też głosy naturalne śpiewających wzajemnie zgadzały, *naprzykład*, żeby jeden nie śpiewał, albo się modlił wyżej, dru-

gi zaś niżej, jeden z pospiechem, drugi powoli mówił, jak mówimy: z *pauzą* &c. w czym częstokroć wielkiego pomiarkowania, owszem umartwienia potrzeba, aby kto z cierpliwością ustał drugim, y do nich się stośował. *Cezary Heisterbacenski w Xięd. 5. Roz 5.* pisze o tym, co się przytrafiło niegdyś w Kłafztorze niektórym Zakonu jego: kiedy Kantor podczas Jutrzn *Invitatorium* wespół z Psalmem: *Venite exultemus* &c. głosem nieco niższym, y pomiernym zaczął, Starści z Zakonników wraz głosem równym śpiewali z nim. Jeden zaś Mnich młody za złe to mając, prawie pięciu tonami śpiewał wyżej. Gdy tedy Starści śmiałości się jego opierający w zaczętych tonie śpiewanie utrzymywali, ten się uporczywie sprzeciwiał, y w teyże, jak zaczął, wysokości głosu trwał, tak, że na swoje stronę drugi Chór przeciągnął (*nie był to ten Cymbał dobrze y zgodliwie brzmiący*) przestali na reszcie Starzy dla pogorszenia, y szpetney dys-

sonancyi, ale wnet obaczył *B. Herman* pod ów czas Przeor, diabła z ciefzeniem się z kąta wyskakującego, y po owey stronie z wielkim weselem, y płafaniem chlubiącego się, że przecie głosami swoimi drugi Chor przekonali. Niechciałbym ja takowego wesela, y ciefzenia się słyszeć. Lepiej zaiste iest w takim przypadku, y naywdzięczniejszy przed Bogiem melodya, gdy by kto ułapił, y innych cierpliwie znosił.

Potrzebie: Aby ten Cymbał czci y wesela z kaźdey części był doskonałym, ma być kaźdy pilny y baczny na to, aby się podczas świątobliwego śpiewania omyłki jakie albo zamieszanie nie przytrafiło. Dla czego potrzeba, aby młodzi Zakonnicy wśzystkiego, co należy do służby Bożej, pilnie się nauczyli, y przed zaczęciem Chórowych powinności, czyli chwały Boskiey, aby przepatrzyli, y wyszukali tego, co mają zaczynać, tak chce SS.

BENE:

BENEDYKT, żeby mieć na baczności młodych Zakonników koniecznie, jeśliby byli pilni do służby Bożej. Jednak są niektórzy Zakonnicy w tej rzeczy całkiem niedbali, podobni do zabkane według miary osadzonego w kołku Zegarówym. Tacy, gdy na nich przyjdzie porządek, czyli kolej według rejestru, albo dyspozycji Przełożonego, aby co zaczynali, śpiewali, albo mówili, to ich przytomnych nie masz, tak, że cały Chor nie bez przykrości czekać ich musi. Który zaiste zwyczaj bardzo nieprzyzwoity Zakonnikowi, nagany jest, y kary godzien. Jeśliby zaś snadź Zakonnik z ułomności ludzkiej omyłkę jaką jawną podczas służby Boskiej popełnił, a siebie dla tego według zwyczaju upokorzył, ten defekt nie tak bardzo jest gruby, y kary godzien. Widział *B. Herman*, że gdy się Zakonnicy, popełniwszy jakiś błąd, tak upokarzali, że diabeł jakby oparzony od nich uciekał; albowiem nie może pyszny duch cierpieć takowe-

go upokorzenia. Co jeżeli zachowywać będziemy, wielki ztąd mieć będziemy pożytek.

§ XII.

Ze też Officium, czyli Kursu N. MARYI Panny, y innych pacierzy nie trzeba zaniedbywać.

Są niektórzy z Zakonników, y Kleryków, acz pilnego dokładaący starania, aby Pacierze swoje Kapłańskie porządnie odprawiali, jednak mało o to dbają, albo zgoła nic, że też bez słuśzney przyczyny *Officium* czyli Kurs N. MARYI Panny, *Officium Defunctorum*, *Psalmy Pokutne*, y *Graduales &c.* opuszczają, dla tego że te Pacierze nie obligują pod grzechem śmiertelnym. Dla czego im nie miłe jest *Officium de Feria*, y bardzo długi im się zdaie czas ten, którego razem z drugimi w Chorze te odmawiają pacierze; y ztąd żeby tey sobie ciężkości y ckliwości ulżyli, czy podczas dobre, czy

li próżne myśli rozkładaia, y niemi się zabawiaia, aby im tylko czas zszedł. Acz niechciałbym tym opowiadać obowiązku, albo większego niebezpieczeństwa, jak jest w sobie, jednak mówię, y napominam, że z takiego grubego niedbalstwa wielka szkoda, y niebezpieczeństwo wszcząć się może. Takiego gdyby kto spytał, czemu by Kursu N. MARYI Panny z drugiemu mówić niechciał, gdy mu jednak y czas, y przyczyna tego wystarcza? czemu by ani smaku, ani nabożeństwa nie czuł, owszem ledwie nie zadrzy wten czas, gdy *Officium de Feria*, albo *Defuncto*. *rum*, albo *Psalmy Pokutne*, albo *Graduales* trzeba mówić? albo czemu by z tak małą uwagą one odprowadzał? Odpowie; że nie powinien; że to nie jest obligacyą pod grzechem śmiertelnym; jeżeliby zaś taki kiedykolwiek w niebezpieczeństwo życia, w wielkie boleści, w utrapienia, w potrzeby, y uciśki, owszem w straszne przy śmierci wpadł konanie, a tamby Matki miło-

fierdzia, Bogarodzicy na pomoc wzywał, izali y Ona podobno nie odpowie; że nie jest obligowana do dania takiemu ratunku?

Niech Bóg broni, abym w ostatniey moiey potrzebie od Matki miłofierdzia takiej nie usłyszał odpowiedzi. Odtąd tedy, o MARYA! Przedziwna Matko Odkupiciela moiego, uznaję, że jest tobie obowiązany, abym z całych sił Ciebie chwalił, y kochał, y Tobie wiernie służył. Osobliwie zaś postanawiam, Kurstwoy, czyli *Officium*, y inne Pacierze od Kościoła Świętego postanowione, lubo pod żadnym grzechem śmiertelnym nie obligujące, jak naypilniey, y naynabożniey z synowskiego ku Tobie affektu odprawiać, abyś y Ty wzaiamnie w potrzebach moich, a osobliwie w owym ostatnim zgonie, z macierzyńskim mi affektem przybyła na ratunek.

chu



Nadto do nowey uśilności y strachu się pobudzam, kiedy uwazam znaczne owe widzenie S. Edmunda: Ten Święty według chwalebnego zwyczajui, procz codzienney powinności Pacierzy Kapłańskich, *Officium* też N. MARYI Panny, y *Defunctorum*, y piękną owę modlitewkę: *O Nienaruszona &c.* każdego dnia zwykł był odmawiać. Gdy zaś niektórego dnia dla prac szkolnych zapomniał rzeczoney modlitwy, w nocy następuiącey pokazał mu się S. Jan Apostoł y Ewangelista, kij trzymając w ręku, y twarzą groźną poglądając na Edmunda, rozkazał, aby mu rękę swoją podał; potym podniósł kij, jakby go nim miał mocno uderzyć. Ale natychmiast złożywszy gniew, y kij spuściwszy, słowami go Oycowskiemi upomniął, aby tey zwyczajney, y sobie tak przyjemney y miłej modlitwy nigdy odtąd nie opuszczał.

Jeżeli nayukochańszy Jan tego światobliwego, owszem Świętego Młodzieńca taką surowością groził się po-

prawić, dla tego tylko, że modlitwy niektóre dobrowolney, y żadnym sposobem nieobligującey dla pilności nauk odmówić zapomniał, y nam się sprawiedliwie hać trzeba, żeby Bóg, Najswiętsza MARYA Panna, y Niebiescy Mieszkańcy nas nie karali, jeślibyśmy Pacierzy od Kościoła S. postanowionych, bądź to nieobligujących pod grzechem śmiertelnym, z szczerego niedbalstwa albo zgoła nie opuszczali, albo z dobrowolnemi rostargnieniami nie odprawiali.

§ XIII.

Jakiey potrzeba intencyi do odprawowania porządnie Pacierzy Kapłańskich?

Nie dobrze by czynił Zakonnik, albo który z Kapłanów, żeby tak na siebie, y swoje uszczęśliwienie baczności nie mając, Pacierze Kapłańskie zawsze albo za siebie samego, albo za

krew-

krewnych &c. y przyacioł, lub infze prywatne potrzeby aplikował. Podczas trzeba (owizem należy) mieć wzgląd na wyższy koniec, a Pacierze Kapłańskie za całość y podwyższenie Kościoła, za zgodę Panow Chrześciańskich, za wykorzenienie Herezyi, za Oyczyznę, za zgromadzenie y Klasztor, w którym kto mierzka, y inne pospolite potrzeby ofiarować. Tak nas nauczają, y upomina S. Paweł 1. Tim. 2. temi słowy: *Proszę tedy, aby naypierwey wszystkich były modlitwy, proźby, dziękczynienia za wszystkich lud, za Królow, y wszystkich, którzy są w godności, abyśmy spokojne mieli życie w wszelkiey pobożności, y czystości. To jest bowiem rzecz dobra, y przyiemna Zbawicielowi naszemu Bogu, który chce wszystkich ludzi zbawić, y doprowadzić do poznania prawdy.* Poty S. Apostoł.

Zadney nie czynić intencji, ale poprostu tylko, y iakby pod pokrywką odmawiać Pacierze Kapłańskie, jest

znak duchownego lenistwa, y gnuśności. Dlatego moja jest rada, abyś przynajmniej generalną uczynił intencją przed godzinami Kanonicznemi, to jest, że je chcesz odmówić na ten koniec, na który Bóg twojej obligacyi y stanowi najbardziej co przyzwoitego, także tobie, twoim krewnym, Oyczyźnie, zgromadzeniu, owšem całemu Kościołowi najbardziej pożytecznego y potrzebnego być widzi. Możesz też, jeśli się podoba, prosić Bogarodzicy Panny, Świętego Anioła Stróża, albo innego z Świętych Patronów swoich, aby za ciebie intencją uczynić, y twoje godziny przed Tron Boskiego Maiestatu ofiarować raczył.

A teraz przy dokończeniu tego małego dziełka, serdecznie życzę, aby odprawowanie Pacierzy naszych Kapłańskich, lub innego nabożeństwa Pan Bóg y cały Dwór Niebieski, jak Cymbał, y Organ dobrze brzmiący przyiał; *abyśmy tak śpiewali pieśń*
Pań-

*Pańskie w ziemi obcey tego wygnania,
a potym Tróycę Przenayświętszą z
wzyskimi Wybranemi na wieki
chwalić y wielbić zaśluzyli.*

*Niech we wzyskim będzie Bóg
pochwalony.*

*Text z Reg.S.O. BENEDYKTA;
Rozdz. 57.*



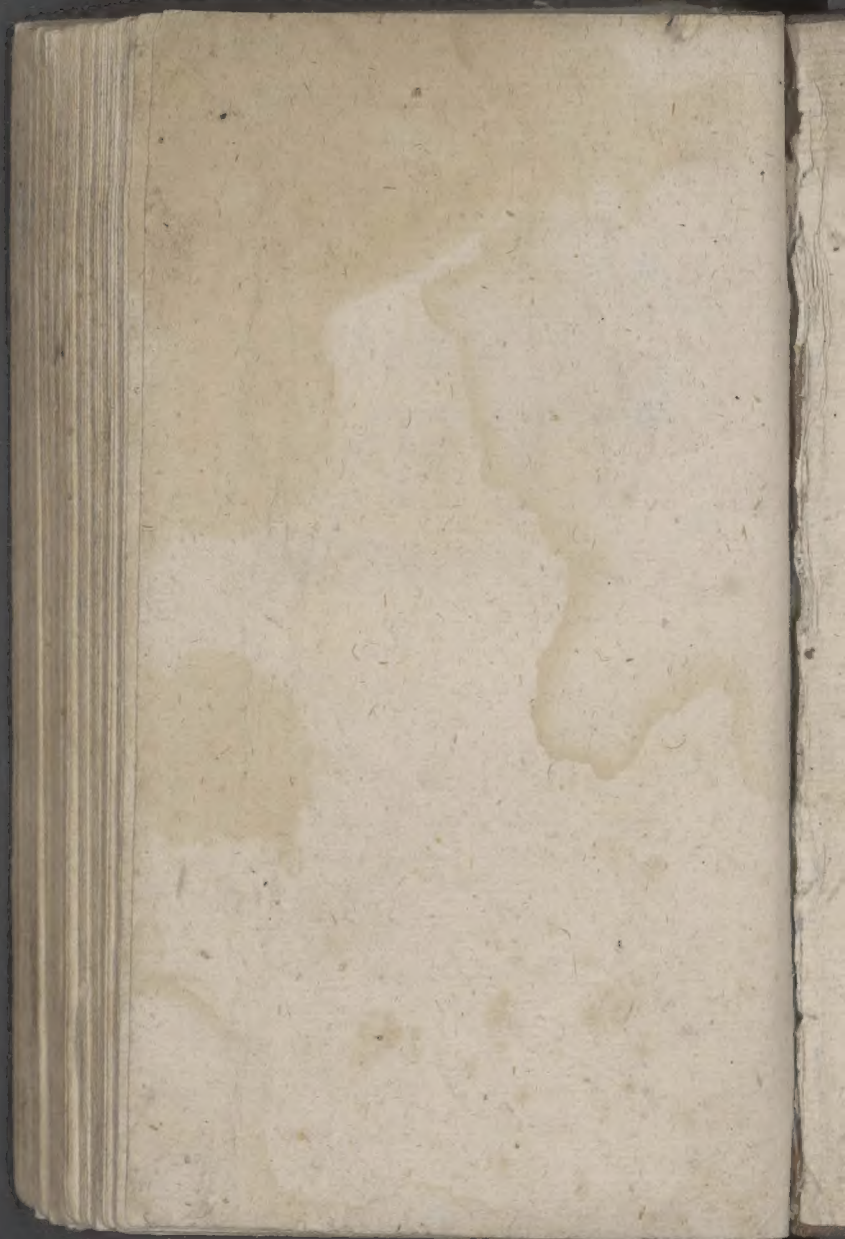
OMYŁKI.

Chciać - - *czytay* Chciałby f. 21 v. 10.
Pozwarte - - - Poczwarte f. 36. v. 20.
lubieczna - - - lubieżna f. 42. v. 8.
w bie - *w tobie* f. 74. v. 1.
'Tzkże - 'Także f. 185. v. 19.
iaki się - iakie się f. 217. v. 16.
ro - - to 245. v. 6.

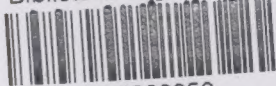
7.10.

20.

3.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0029956

